Tylko dla generałów, admirałów
i oficerów WP

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ



Rok XXXII STYCZEŃ Zeszyt 1

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«
WARSZAWA 1950

TREŚĆ

DYSKUSJE I POLEMIKI

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Tylko dla generałów, admirałów
i oficerów WP

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ



Rok XXXII STYCZEŃ Zeszyt 1

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«
WARSZAWA 1950

Adres Redakcji:

Warszawa, ul. Rakowiecka 4a



Wszystkich naszych Czytelników zawiadamiamy, że administracja miesięcznika „Bellona" została przejęta przez **Centralny Kolportaż Prasy Wojskowej** i mieści się obecnie pod adresem **Warszawa, ul. Nowowiejska 31.**

W związku z powyższym prosimy kierować zamówienia i korespondencję dotyczącą spraw administracyjnych pod powyższym adresem, a należności za prenumeratę przekazywać na **konto P. K. O. Warszawa, nr I—9110.**

Warunki prenumeraty bez zmian: miesięcznie — zł 150, kwartalnie — zł 450.

Drukarnia Wyd. MON „Prasa Wojskowa" w Łodzi L. A. — 1

W. RUDNICKI

DZIEŁO LENINA ŻYJE I ZWYCIĘŻA *)

Dnia 21 stycznia 1924 roku zmarł Włodzimierz Lenin — genialny wódz rewolucji socjalistycznej, założyciel i kierownik partii bolszewickiej, twórca pierwszego w świecie Państwa Radzieckiego, nauczyciel i przyjaciel ludu pracującego i narodów uciemiężonych całego świata. Im dalej w przeszłość odsuwa się ta smutna data, tym wyraźniej i wspanialej odsłania się światu nieśmiertelna postać Lenina i nieodparta siła jego nauki.

W te bolesne i smutne dni Komitet Centralny partii bolszewickiej pisał zwracając się do partii i wszystkich ludzi pracy:

„Nigdy jeszcze po Marksie historia wielkiego ruchu wyzwoleńczego proletariatu nie wysunęła takiej gigantycznej postaci, jak nasz zmarły wódz, nauczyciel, przyjaciel. Wszystko, co jest w proletariacie prawdziwie wielkie i bohaterskie — nieustraszony umysł, żelazna, nieugięta, wytrwała, wszystko pokonywająca wola, uświęcona nienawiść, śmiertelna nienawiść niewolnictwa i ucisku, rewolucyjna namiętność poruszająca góry, bezgraniczna wiara w siły twórcze mas ludowych, ogromny geniusz organizacyjny — wszystko to znalazło wspaniałe wcielenie w Leninie, którego imię stało się symbolem nowego świata na zachodzie i wschodzie, na południu i północy".

W ciągu wielu wieków najlepsze umysły ludzkości piastowały marzenie o wolności i sprawiedliwym ustroju, w którym nie będzie bogatych i biednych, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Wielcy nauczyciele proletariatu Marks i Engels przekształcili socjalizm z utopii w naukę i wskazali proletariatowi jego historyczną rolę w dziele zniszczenia kapitalizmu i stworzenia społeczności socjalistycznej. Ale twórcom socjalizmu naukowego nie dane było zobaczyć wcielenia swych wielkich ideałów w życie. Wielkie, wszechświatowo-historyczne zadanie obalenia władzy wyzyskiwaczy i stworzenia państwa socjalistycznego zostało rozwiązane pod kierownictwem Lenina i jego genialnego ucznia i współpracownika Józefa Stalina.

Lenin poświęcił całe swe życie wielkiemu dziełu wyzwolenia robotników i chłopów, dziełu budownictwa socjalizmu. Lenin, wierny

---

*) Przekład artykułu zamieszczonego w „Krasnaja Zwiezda" z małymi tylko skrótami (Red.).

i konsekwentny kontynuator dzieła Marksa i Engelsa, nie tylko obronił czystość marksizmu w zaciętej walce z oportunizmem wszelkich odcieni, ale także rozwinął dalej marksizm, wzbogacił go nowymi doświadczeniami rewolucyjnej walki proletariatu, podniósł go na nowy, wyższy poziom.

Lenin wniósł ogromny wkład do skarbnicy marksizmu. Stworzył on naukę o imperializmie jako wyższym i ostatnim stadium kapitalizmu, opracował nową teorię rewolucji socjalistycznej, naukę o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym, oddzielnym kraju, ustalił Rady jako państwową formę dyktatury proletariatu, stworzył naukowe podstawy sojuszu klasy robotniczej i chłopstwa oraz sposobów rozwiązania zagadnienia narodowościowo-kolonialnego.

Lenin stworzył naukę o partii nowego typu. Założył on i rozwinął wielką partię bolszewików, która przeprowadziła robotników i chłopów naszego kraju przez trzy rewolucje i wywalczyła zwycięstwo w październiku 1917 r. Zwycięstwo Październikowej Rewolucji Socjalistycznej i stworzenie pierwszego w świecie radzieckiego państwa socjalistycznego — jest wielkim triumfem marksizmu-leninizmu.

„Wielkość Lenina polega przede wszystkim na tym — powiedział towarzysz Stalin w styczniu 1924 r. — że on, stworzywszy Republikę Rad, w rzeczywistości tym samym ukazał uciemiężonym masom całego świata, że nadzieja na wyzwolenie nie jest stracona, że panowanie obszarników i kapitalistów nie jest długowieczne, że panowanie pracy *można* stworzyć wysiłkiem mas pracujących, że panowanie pracy trzeba stworzyć na *ziemi*, a nie w niebie. Zapalił tym w sercach robotników i chłopów całego świata nadzieję wyzwolenia. Tym tłumaczy się fakt, że imię Lenina stało się imieniem drogim dla mas pracujących i wyzyskiwanych".

Młode państwo radzieckie, stworzone przez Lenina i Stalina, już w pierwszych dniach swego istnienia wykazało wielką siłę żywotną. Zwyciężyło ono w trzyletnich zmaganiach wojennych z połączonymi siłami obcych imperialistów i rodzimej kontrrewolucji, dążących do zniszczenia wielkich osiągnięć robotników i chłopów naszego kraju. Przezwyciężyło ono niesłychany chaos i wyprowadziło nasz kraj na drogę wielkich przeobrażeń socjalistycznych, wyznaczonych przez geniusz Lenina.

* * *

Lenin odszedł od nas w chwili, kiedy Państwo Radzieckie stawiało pierwsze kroki na zupełnie nowej, niezbadanej jeszcze drodze historii ludzkości.

Wszystkie ciemne siły reakcji światowej ze złością patrzyły na te pierwsze kroki naszego kraju na drodze do socjalizmu. Imperialistyczni drapieżnicy nie porzucali swego marzenia zduszenia młodego Państwa Radzieckiego.

W tej ciężkiej chwili na czele partii bolszewików i narodu radzieckiego stanął wielki Stalin, towarzysz i przyjaciel Lenina, genialny kontynuator jego nieśmiertelnego dzieła. Dnia 16 stycznia 1924 r. towarzysz Stalin w imieniu partii bolszewików złożył wielką przysięgę: *nieść wysoko i nieskalanie wielką godność członka partii; zachować jedność naszej partii; chronić i wzmacniać dyktaturę proletariatu; wzmacniać ze wszystkich sił sojusz robotników i chłopów; wzmacniać braterską współpracę narodów naszego kraju; wzmacniać i rozwijać Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich; wzmacniać naszą Armię Radziecką i Marynarkę Wojenną; wzmacniać i rozwijać sojusz mas pracujących całego świata.*

Proste i surowe słowa tej przysięgi, wzruszające jak hymn, zabrzmiały w całym naszym kraju i na całym świecie. Przysięga Stalina natchnęła ludzi radzieckich do nowych porywów, do walki o spełnienie wielkich zadań historycznych, do realizacji nakazów Lenina.

Wielki Stalin nakreślił genialny plan budownictwa socjalizmu w naszym kraju, którego najważniejszymi częściami były uprzemysłowienie kraju i kolektywizacja rolnictwa. Plan ten pod kierownictwem Stalina pomyślnie wcielono w życie. Pięciolatki stalinowskie przeobraziły do gruntu nasz kraj. Już w 1933 r. nasz przemysł socjalistyczny stał się gigantyczną siłą i kilkakrotnie przewyższył poziom produkcji 1913 r. W rolnictwie zwyciężyły kołchozy. Kułactwo — ta ostatnia ostoja kapitalizmu w naszym kraju — zostało całkowicie zlikwidowane na zasadzie powszechnej kolektywizacji.

W krótkim okresie historycznym ZSRR przeobraził się z dawniej zacofanego i rolniczego kraju w potężne państwo przemysłowe, o kolektywnym rolnictwie. Pod kierownictwem partii Lenina i Stalina naród radziecki zbudował socjalizm.

Wszystkie te histoyczne zwycięstwa osiągnięto w zaciętej walce naszej partii z wrogami leninizmu — poplecznikami Trockiego, Zinowiewa, Bucharina i innymi podłymi najmitami imperializmu, usiłującymi zepchnąć nasz kraj i naród z drogi wyznaczonej przez Lenina.

Wielkie zwycięstwa socjalizmu zostały prawnie utrwalone w nowej Konstytucji ZSRR uchwalonej przez VIII Nadzwyczajny Wszechzwiązkowy Zjazd Rad. Naród radziecki nazwał tę Konstytucję imieniem jej twórcy — Konstytucją Stalinowską.

Na podstawie nowych stosunków socjalistycznych, które odniosły zwycięstwo w naszym kraju, rozwinęły się nowe, właściwe jedynie ustrojowi socjalistycznemu, siły motoryczne — jedność moralno-polityczna społeczeństwa radzieckiego, przyjaźń narodów ZSRR, radziecki patriotyzm. W masach ludowych zrodziło się socjalistyczne współzawodnictwo, które towarzysz Stalin nazwał komunistyczną metodą budownictwa socjalizmu.

Wraz ze zwycięstwem socjalizmu w kraju naszym zrodziły się niezwykłe możliwości stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Uogólniając ogromne doświadczenia budownictwa socjalistycznego i rozwijając dalej teorię Lenina o możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju, towarzysz Stalin wyciągnął genialny wniosek o możliwości budownictwa komunizmu w ZSRR. Wielkim, programowym dokumentem marksizmu-leninizmu, który nakreślił konkretne drogi stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu, był referat Stalina na XVIII zjeździe WKP(b).

Towarzysz Stalin rozwinął naukę Lenina o państwie i wyciągnął wniosek o konieczności zachowania państwa również przy komunizmie w wypadku, jeżeli okrążenie kapitalistyczne będzie nadal istniało. Wskazał on, że w tych warunkach wszechstronne wzmocnienie potęgi państwa socjalistycznego stanowi niezbędną przesłankę przejścia do komunizmu.

* * *

W 1941 r. Związek Radziecki zmuszony był przerwać pokojową, twórczą pracę i przystąpić do wojny narzuconej mu przez faszystowskie Niemcy — najcięższej i najniebezpieczniejszej ze wszystkich wojen, jakie znała historia naszej Ojczyzny. Na wezwanie wielkiej partii Lenina — Stalina naród radziecki podjął bohaterską walkę przeciwko niemiecko-faszystowskim napastnikom. Towarzysz Stalin stanął na czele Państwowego Komitetu Obrony i na czele Sił Zbrojnych kraju, zjednoczył wysiłki narodu radzieckiego w walce o wolność, honor i niepodległość naszej Ojczyzny.

Już po upływie mniej niż pół roku hitlerowskie wojska zostały rozgromione pod Moskwą i na zawsze rozwiał się mit o ich niezwyciężoności. Po roku faszystowscy napastnicy ponieśli klęskę pod Stalingradem. To zwycięstwo było punktem zwrotnym nie tylko Wielkiej Wojny Narodowej, ale całej drugiej Wojny Światowej.

Bitwa pod Kurskiem postawiła armię niemiecką w obliczu katastrofy. W ciągu 1944 r. Armia Radziecka zadała niemiecko-faszystowskim agresorom dziesięć druzgocących uderzeń i wreszcie w 1945 r. dobiła wroga w jego własnym legowisku. W latach Wielkiej Wojny Narodowej, Stalin ukazał się oczom całego świata jako genialny wódz i teoretyk wojenny, nie posiadający równych sobie na przestrzeni historii.

Przez zwycięstwo nad faszystowskimi Niemcami i imperialistyczną Japonią naród radziecki uratował wolność i niezależność swej Ojczyzny, zabezpieczył granice Państwa Radzieckiego na zachodzie i wschodzie, zapewnił możność dalszego budownictwa komunistycznej społeczności w naszym kraju. Dzięki tym historycznym zwycięstwom narodu radzieckiego, osiągniętym pod kierownictwem partii Lenina—Stalina, masy pracujące krajów Europy i Azji, kierowane przez partie komunistyczne i robotnicze, obaliły nienawistne ustroje reakcyjne, umocniły władzę ludowo-demokratyczną i wstąpiły na drogę rozwoju socjalistycznego.

* * *

Zakończywszy zwycięsko wojnę Związek Radziecki podjął budownictwo pokojowe. Towarzysz Stalin nakreślił wspaniały program dalszego wielkiego rozwoju, którego ważną częścią składową był powojenny pięcioletni plan odrodzenia i rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Dzięki wielkiemu wzrostowi aktywności pracy i politycznej świadomości ludzi radzieckich i szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu socjalistycznemu, w kraju naszym w krótkich historycznych okresach osiągnięto przedwojenny poziom przemysłu i rolnictwa. Powojenna stalinowska pięciolatka bliska jest już przedterminowego zakończenia.

W okresie zakończenia budownictwa socjalizmu i stopniowego przejścia do komunizmu ze szczególną siłą wyłoniły się zadania komunistycznego wychowania mas pracujących. Opanowanie zasad marksizmu-leninizmu stanowi podstawowy warunek osiągnięcia sukcesów we wszystkich dziedzinach naszego budownictwa gospodarczego i kulturalnego.

Partia Lenina — Stalina, uzbrajając ludzi radzieckich ideowo, wychowuje ich w duchu twórczego patriotyzmu radzieckiego, bezgranicznego oddania się wielkiej sprawie komunizmu, w duchu bolszewickiego nieprzejednania w stosunku do wszelkich przejawów ideologii burżuazyjnej.

Partia stojąca na czele walki narodu radzieckiego o komunizm uczy nasze kadry nie poprzestawać na osiągnięciach, nie spoczywać na laurach, a dążyć do nowych sukcesów, zdecydowanie wykrywać braki w pracy i usuwać je. Potężnym środkiem wychowania kadr jest krytyka i samokrytyka. Śmiała krytyka i samokrytyka, bolszewicka nietolerancja braków, pobłażliwości, zarozumialstwa stanowią najważniejszy warunek przyśpieszający nasz ruch naprzód do komunizmu.

Dwudziestą szóstą rocznicę śmierci W. I. Lenina naród radziecki obchodzi w warunkach wzmożonego rozwoju we wszystkich dziedzinach socjalistycznej gospodarki i kultury, w warunkach wciąż wzrastającego rozwoju politycznego.

* * *

Imperialiści USA i Anglii liczyli, że druga wojna światowa osłabi Związek Radziecki. Rzeczywistość, jak wiadomo, nie spełniła ich nadziei. Związek Radziecki wyszedł z wojny nie tylko jako zwycięzca, ale siły jego wzmogły się jeszcze i spotężniały.

Nie wchodziło to wcale w rachuby klas panujących USA i Anglii. Nowi pretendenci do panowania nad światem prowadzą obecnie otwarcie politykę antyradziecką, dążąc do rozpętania trzeciej wojny światowej, skierowanej przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ale awanturnicza polityka imperialistów skazana jest na zagładę.

ZSRR nieustępliwie i konsekwentnie prowadził i prowadzi leninowsko-stalinowską politykę pokoju. Politykę tę popierają kraje

ludowej demokracji. Znajduje ona również gorące poparcie setek milionów prostych ludzi w krajach imperialistycznych.

Niezachwiany wzrost potęgi Związku Radzieckiego, pomyślny rozwój krajów demokracji ludowej, które mocną stopą stanęły na drodze budownictwa socjalistycznego, historyczne zwycięstwo rewolucji ludowej w Chinach, która wybiła ogromny wyłom w systemie imperializmu, utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wzmocnienie i nieznany dotychczas wzrost szeregów partii komunistycznych, rozwój ruchu demokratycznego w krajach kapitalistycznych, rozpalanie się walk narodowo-wyzwoleńczych w koloniach — wszystko to oznacza dalsze przesunięcie się sił na arenie międzynarodowej na korzyść obozu demokracji i socjalizmu, wszystko to znamionuje zwycięstwo leninizmu.

W. I. Lenin jeszcze w 1920 r. powiedział, że „narody z natury rzeczy przyuczają się patrzeć na Rosję jako na centrum przyciągania". Obecnie ZSRR jest powszechnie uznanym kierownikiem antyimperialistycznego, demokratycznego obozu, awangardą mas pracujących wszystkich krajów w ich walce o trwały pokój, demokrację, wolność i niepodległość. Po raz pierwszy w historii świata powstał zorganizowany front pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, który skupia setki milionów bojowników pokoju. Front ten stanowi potężną siłę, zdolną okiełznać podżegaczy wojennych i przeszkodzić realizacji ich planów agresji.

Będąc ideowym wodzem i inspiratorem obozu pokoju, towarzysz Stalin bezlitośnie demaskuje podżegaczy wojennych i odsłania przed całym światem ich nikczemne zamiary. Oto dlaczego słowo „pokój" i imię Stalina są nierozdzielne nie tylko dla każdego radzieckiego człowieka, ale również dla mas pracujących całego świata.

„Imię towarzysza Stalina znajduje się w szeregu największych geniuszów ludzkości — Marksa, Engelsa, Lenina — pisze towarzysz Beria. — Stworzenie naukowego komunizmu ludzkość zawdzięcza Marksowi i Engelsowi. Zwycięstwo rewolucji proletariatu i stworzenie radzieckiego ustroju społecznego i politycznego ludzkość zawdzięcza Leninowi i jego wiernemu uczniowi towarzyszowi Stalinowi. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR i ocalenie swej cywilizacji od faszystowskiego barbarzyństwa ludzkość zawdzięcza Stalinowi".

Stalin — to dzisiejszy Lenin — tak mówią, tak myślą miliony prostych ludzi na całym świecie.

Dzieło Lenina żyje w zwycięskim ruchu narodu radzieckiego na drodze do komunizmu, w twórczej pracy mas pracujących krajów demokracji ludowej Europy i Azji, zakładających podwaliny socjalizmu, w walce klasy robotniczej wszystkich uciskanych krajów kapitalistycznych o zniesienie kapitalistycznego niewolnictwa, w narodowo-wyzwoleńczym ruchu narodów kolonialnych i krajów zależnych, w ogromnych sukcesach całego potężnego obozu bojowników pokoju i demokracji. Dzieło Lenina, dzieło komunizmu zwycięża i zwycięży na całym świecie!

Serock
Bugo-Narew
Modlin
47A
47A
Legionowo
Jabłonna 2DP
Kępa Kiełpińska
Łomianki
2DP
6DP
1DP
Zielonka
1AWP
WARSZAWA
3DP
Rembertów
Zielona
1AWP
Miłosna
Ożarów
Błonie
1 Br Panc
1DP
16 pp
14 PP
4DP
Wiązowna
9A
6DP
Grodzisk
Nadarzyn
14 PP
1BK
Konstancin
1BK
Karczew
4DP
3DP
Gora Kalwaria
4DP
1AWP
Osieck
3DP
Pogorzel
1DP
1 Br Panc
1DP
1 Br panc
Grójec
Mniszew
61A
Wisła
61A
Warka
Magnuszew

Szkic. Operacja Warszawska 16—17 stycznia 1945 roku.

Ppłk dypl. J. DRZEWIECKI

W PIĄTĄ ROCZNICĘ WYZWOLENIA WARSZAWY

17 stycznia br. minęło pięć lat od chwili wyzwolenia przez bohaterskie wojska Armii Radzieckiej i jednostki 1 Armii WP Warszawy.

Rozgromienie warszawskiego zgrupowania faszystowskich wojsk niemieckich i wyzwolenie Warszawy, nazwane w historiografii wojskowej „operacją warszawską", stanowiło część składową ogromnej ofensywy zimowej 1945 r. Ofensywę tę przeprowadziły wojska pięciu frontów radzieckich na 1200-kilometrowym froncie. Gromiąc najprzedniejsze dywizje zgromadzone przez dowództwo niemieckie na wschodzie, wojska radzieckie skruszyły cały front hitlerowski na przestrzeni od Bałtyku do Karpat.

W operacji warszawskiej, będącej częścią tej klasycznej ofensywy, ujawniły się wszystkie zasadnicze cechy stalinowskiej sztuki wojennej, przede wszystkim zaś śmiała i zdecydowana forma manewru operacyjnego, rozmach i szybkość działań, ich operacyjne zabezpieczenie oraz szczegółowe i precyzyjne przygotowanie pod względem politycznym i materiałowo-technicznym.

Plan operacji przewidywał rozbicie warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela i wyzwolenie Warszawy siłami prawego skrzydła wojsk 1 Frontu Białoruskiego, przy pomocy dwustronnego manewru okrążającego. Działania prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego osłaniały z północy działając wzdłuż wschodniego brzegu Wisły wojska lewego skrzydła 2 Frontu Białoruskiego dowodzonego przez Marszałka Rokossowskiego.

Manewr ten przeprowadzić miały dwie armie radzieckie (47 i 61), które przełamywały front niemiecki na północ i południe od Warszawy i następnie, wykorzystując powodzenie w zbieżnych kierunkach, okrążały rejon Warszawy tworząc równocześnie zewnętrzny pierścień okrążenia przez część sił działających w zachodnim kierunku. Współdziałała z nimi 1 AWP, która, wykorzystując powodzenie sąsiadów, winna była uderzeniami z północy i południa zdobyć samo miasto Warszawę.

47 Armia gen. Pierchorowicza z rejonu między Bugo-Narwią i Wisłą forsowała rzekę i uderzeniem w kierunku Błonia oskrzy-

dlała warszawskie zgrupowanie nieprzyjaciela od północnego zachodu.

61 Armia gen. Biełowa z rejonu przyczółka pod Warką uderzała w kierunku na Grójec, Grodzisk i wychodziła w rejon Sochaczewa, obchodzą warszawskie zgrupowanie nieprzyjaciela od południowego zachodu, dzięki czemu zamykała wespół z 47A zewnętrzny pierścień okrążenia.

Dowódca 1 Armii WP zdecydował głównymi siłami armii uderzyć na lewym skrzydle.

1 DP i 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte z rejonu przyczółka na Warce uderzały w kierunku zachodnich przedmieść Warszawy, 3 i 4 DP z rejonu Góra Kalwaria, 1 Brygada Kawalerii zaś z rejonu Karczewa — w kierunku południowych i południowo-zachodnich przedmieść stolicy.

Od północy obok 47A miała nacierać w kierunku północnych przedmieść Warszawy — 2 DP.

Na pozostałym około 40-kilometrowym froncie działała 6 DP z zadaniem: aktywnie wiązać siły nieprzyjaciela od czoła, sforsować Wisłę i stworzyć przyczółki w samej Warszawie.

Plan operacji wypłynął ściśle z konkretnych warunków sytuacji. Obrona czołowa nieprzyjaciela w Warszawie była przygotowywana w ciągu długiego okresu czasu i silnie umocniona według wymagań nowoczesnej sztuki fortyfikacyjnej. W tych warunkach uderzenie czołowe wymagałoby dużych i niepotrzebnych wysiłków, natomiast dwustronne oskrzydlenie z następnym obejściem i okrążeniem zapewniało zdecydowany rezultat operacji.

Plan operacji był nacechowany jednym dążeniem: nie spychać wroga, lecz niszczyć, nie dając mu ujść przed pogromem.

Operacja warszawska wymagała szczegółowego przygotowania. Na kierunkach głównych trzeba było skoncentrować olbrzymie ilości wojsk i sprzętu. Wystarczy przytoczyć, że na oddzielnych odcinkach frontu było do 250 dział i moździerzy na 1 km. Koncentrację utrudniała konieczność grupowania wojsk na małych stosunkowo przyczółkach.

Wojska zgrupowane dla przełamania szkoliły się całymi tygodniami na specjalnie urządzonych poligonach, które dokładnie odtwarzały obronę nieprzyjaciela. Wzmożono wysiłki wszystkich rodzajów rozpoznania, by uzyskać szczegółowe dane o obronie i ugrupowaniu nieprzyjaciela. Podwożono olbrzymie zapasy wszelkich środków bojowych.

W oddziałach prowadzono szeroką pracę polityczną, omawiano rozkazy Generalissimusa Stalina, dzięki czemu moralny duch wojsk podniósł się na wysoki poziom.

14 stycznia 1945 roku po silnym przygotowaniu artyleryjskim jednostki 1 Frontu Białoruskiego przeszły do natarcia.

47A radziecka już w pierwszym dniu natarcia przełamała silną obronę nieprzyjaciela w rejonie Bugo-Narwi. 15 i 16 stycznia jednostki armii, oczyściwszy od hitlerowców wschodni brzeg Wisły, rozpoczęły jej forsowanie.

Jednocześnie przeszły do natarcia z przyczółka pod Warką jednostki 61 A, które przełamały obronę nieprzyjaciela i wprowadziły w wyłom jednostki pancerne, wykorzystując powodzenie w kierunku Sochaczewa, by w szybkim tempie zamknąć pierścień okrążenia wokół warszawskiego zgrupowania hitlerowców. Zdecydowane i zwycięskie działania wojsk radzieckich umożliwiły przejście do natarcia 1 Armii WP.

Jednostki 1 Armii dokonały w dniach od 12 do 14 stycznia przegrupowań, które udało się całkowicie ukryć przed nieprzyjacielem. 15 stycznia oddziały znajdowały się na pozycjach wyjściowych do natarcia. Najwcześniej podjęło działania prawe skrzydło 1 Armii. 2 DP w godzinach porannych 16 stycznia, wykorzystując powodzenie sąsiedniej 185 Dywizji Piechoty, rozpoczęła forsowanie Wisły przy silnym oporze nieprzyjaciela i w ciągu nocy na 17 stycznia całkowicie przeprawiła się przez rzekę.

Na środkowym odcinku 1 Armii w ciągu 16 stycznia była prowadzona ożywiona działalność ogniowa i rozpoznawcza, w godzinach zaś wieczorowych 1 BK przekroczyła Wisłę i opanowała miejscowości Oborki, Opacz, Dw. Obory i Piaski, tworząc przyczółek na zachodnim brzegu rzeki. Jednostki lewego skrzydła 1 Armii, wykorzystując powodzenie zgrupowań szybkich 61 Armii, które wyszły już w rejon Grójca, w godzinach popołudniowych 16 stycznia i w nocy na 17 stycznia przeprawiły się przez Wisłę i Pilicę i posuwały się w kierunku północnym na Warszawę.

W ciągu nocy na 17 stycznia działania jednostek 1 Armii przybierały na sile, tym bardziej, że 6 DP przeszła do natarcia. O świcie 17 stycznia jednostki 1 Armii z czterech kierunków rozpoczęły szturm miasta, uprzednio całkowicie okrążonego.

Jako pierwsze wkroczyły do Warszawy oddziały 4 i 6 pp 2 DP. 6 pp posuwał się wzdłuż lewego brzegu Wisły szosą na Bielany i o godz. 10.00 zajął cały Żoliborz oraz Cytadelę, zaś 4 pp, który szedł dłuższą drogą przez Łomianki — Wólkę Węglową, wkroczył na Powązki około godz. 9.00. Około godz. 12.00 17 stycznia opór resztek hitlerowców był całkowicie złamany.

W ciągu czterech dni wojska radzieckie i 1 Armia WP przełamały silną obronę Niemców, przygotowywaną przez nich w ciągu co najmniej dwóch lat i zdobyły Warszawę, zamienioną przez hitlerowców w „bastion“ ich obrony na Wiśle.

Warszawa — stolica Polski — była wolna.

Żołnierz polski wkroczył do stolicy leżącej całkowicie w gruzach. Pokonany okupant pozostawił za sobą ogrom barbarzyńskich zniszczeń.

Dziś z perspektywy 5 lat możemy ocenić wielki wysiłek klasy robotniczej i ludu pracującego Polski w dziele odbudowy swojej stolicy.

Warszawa odbudowuje się i rośnie z dnia na dzień, nowa i jeszcze piękniejsza.

Mjr W. BORTNOWSKI

W 87 ROCZNICĘ WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 — 1950

Marksizm-leninizm ocenia każdy ruch narodowo-wyzwoleńczy w określonej sytuacji historycznej według kryteriów klasowych: czy ruch ten służy realizacji celów i zadań mas ludowych w ich walce z uciskiem i wyzyskiem, czy charakter jego w danej sytuacji jest postępowy czy też reakcyjny, wsteczny.

„Tym kryterium posługiwali się Marks, Engels, Lenin i Stalin w swej ocenie znaczenia sprawy polskiej i roli polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Twórcy naukowego socjalizmu uważali walkę narodu polskiego o niepodległość w pierwszej i przeważającej części drugiej połowy XIX w. za zjawisko o wyjątkowym znaczeniu międzynarodowym, bowiem walka narodu polskiego zwracała się swym ostrzem przeciwko Świętemu Przymierzu, twierdzy reakcji europejskiej i jego ostoi — caratowi, a dzięki temu podważała rządy reakcji w całej Europie, ułatwiając walkę proletariatu i szerokich mas ludowych z absolutyzmem i rządami obszarników o zwycięstwo rewolucji burżuazyjno-demokratycznej”[1]).

W ówczesnej Europie od Kongresu Wiedeńskiego (1815) zarysowały się wyraźnie dwa obozy: reakcji i postępu. Walka, która toczy się między nimi, z biegiem lat zmusza reakcję do opuszczania coraz to nowych pozycji. Święte Przymierze pomimo błogosławieństw Watykanu, pomimo, zdawałoby się, niewyczerpanych zasobów materialnych nie może zahamować rozpędu sił rewolucyjnych. Coraz silniejszy rozwój kapitalizmu rodzi potężny proletariat i nową, opanowującą masy ideologię — socjalizm.

W sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia na terenach carskiego imperium wzmaga się wrzenie rewolucyjne. Raz po raz w różnych stronach Rosji wybuchają żywiołowe bunty chłopskie, a zarazem pod wpływem pism wielkich postępowych myślicieli rosyjskich Dobrolubowa, Czernyszewskiego i Hercena utwierdza się wśród inteligencji rosyjskiej przekonanie o konieczności walki z caratem, o konieczności przebudowy przestarzałego feudalno-pańszczyźnianego ustroju i obalenia carskiego autokratyzmu.

---

[1]) Józef Kowalski — Rewolucyjna Demokracja Rosyjska a Powstanie Styczniowe str. 8.

W tajnych stowarzyszeniach rewolucyjnych Petersburga i Moskwy znalazło się wielu Polaków-demokratów (Jarosław Dąbrowski, Padlewski, Wróblewski, Sierakowski i inni), którzy uświadomili sobie konieczność wspólnej walki z rewolucjonistami rosyjskimi. Rozumieli oni, że tylko zwycięska rewolucja w Rosji, wyzwalając naród rosyjski, może dać wyzwolenie wszystkim narodom dotychczas uciskanym i eksploatowanym przez carat. Równocześnie oficerowie-demokraci rosyjscy, pełniący służbę na terenie Królestwa, widzieli w całej jaskrawości ucisk samodzierżawia wobec narodu polskiego i uznawali słuszność dążeń Polaków do wyzwolenia narodowego, połączonego z reformami społecznymi i gospodarczymi. W tej sytuacji doszło do ścisłego współdziałania między demokratami polskimi, rosyjskimi, ukraińskimi i białoruskimi w imię wspólnej walki „Za Wolność Waszą i Naszą".

W 1862 roku w Królestwie zaczynają się przygotowania na szeroką skalę do zorganizowania powstania zbrojnego przeciwko carskiej okupacji w imię wyzwolenia Polski i wolności Rosji. Demokratyczno-rewolucyjna organizacja „Czerwonych", kierowana przez Jarosława Dąbrowskiego, współdziałając z tajnym stowarzyszeniem oficerów-Rosjan z jednostek stacjonowanych w Królestwie, opracowuje plan opanowania początkowo Królestwa, a następnie przeniesienia walki na teren Rosji. Działały więc wówczas w Polsce dwie organizacje rewolucyjne — polska i rosyjska, które miały wspólnie wystąpić i wspólnie walczyć o wspólne zwycięstwo.

Pod kierunkiem Dąbrowskiego organizowały się tzw. „Koła dziesiątkowe", które miały tworzyć zawiązek polskiej armii rewolucyjnej. W tym celu koła otrzymały regulaminy wojskowe i pewną ilość broni. Zbierano się co pewien czas w lasach na tzw. „rewie", które były swego rodzaju manewrami i praktyczną nauką sztuki wojennej. W tym czasie rosło równocześnie nasilenie pracy uświadamiająco-agitacyjnej w szeregach wojska carskiego. Pracą tą kierowali oficerowie Arnholdt, Śliwickiej i Kaplińskij. Wojskowa organizacja rosyjska liczyła około 300 członków oraz wielu sympatyków, którzy w razie wystąpienia gotowi byli wziąć udział w rewolucji.

Widząc narastanie fali rewolucyjnej, carat nawiązuje ścisły kontakt z polskimi sferami konserwatywnymi. Rzecznikiem polityki carskiej wobec Polski, a zarazem wyrazicielem interesów magnaterii i tworzącej się wówczas burżuazji przemysłowej i finansowej zostaje margrabia Wielopolski, mianowany przez rząd carski naczelnikiem cywilnym Królestwa. Wprowadza on szereg ustaw ułatwiających w Polsce rozwój kapitalizmu a równocześnie stwarzających pozory autonomii.

Zarysowały się w ówczesnym społeczeństwie polskim dwa wyraźne obozy: demokraci-rewolucjoniści skupili się w stronnictwie „Czerwonych", a elementy reakcyjne tworząc wspólny obóz antyrewolucyjny, ugodowy rozpadły się na dwie frakcje, szlachta two-

rzyła tzw. stronnictwo „Białych", a grupa Wielopolskiego skupiła część magnaterii i burżuazji, szczególnie zainteresowanych w rozwoju gospodarki kapitalistycznej. Na gruncie walki o zdobycie całkowitej niepodległości i o przeprowadzenie reform społecznych i gospodarczych, a przede wszystkim na gruncie zniesienia hańbiącej pańszczyzny stało jedynie stronnictwo „Czerwonych", zwane także stronnictwem walki. „Białych" i Wielopolskiego dzieliły tylko różnice w orientacji zewnętrzno-politycznej. Gdy Wielopolski chciał zrealizować swe plany w oparciu o carat, „Biali" liczyli na ścisłe współdziałanie z reakcją francuską pod wodzą Napoleona III i z konserwatystami angielskimi. Jedni i drudzy gotowi byli zaprzedać interes narodu polskiego obcym mocarstwom, byle tylko zachować swe przywileje klasowe i prawo do wyzysku mas.

Reformy Wielopolskiego zmierzające do rozładowania nastrojów rewolucyjnych nie zahamowały jednak narastania fali rewolucyjnej. Stronnictwo „Czerwonych" znajdowało coraz więcej i więcej zwolenników, było uważane za jedyne ugrupowanie, które dąży konsekwentnie do pełnej niepodległości kraju i realizacji reform. Kierowali nim ludzie, którzy wyszli z petersburskiego ośrodka rewolucyjnego, jak Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Padlewski, Sierakowski i Kruk-Heidenreich.

Pierwszy realny plan walki narodowo-wyzwoleńczej z caratem został opracowany na początku 1862 roku przez Jarosława Dąbrowskiego i przedstawiony do zatwierdzenia Centralnemu Komitetowi Narodowemu. Dąbrowski konsekwentnie rozwija w nim program rozpoczęcia wspólnej polsko-rosyjskiej rewolucji przeciwko caratowi. Działania mają nosić charakter nie wojny partyzanckiej propagowanej przez Stolzmana i Mierosławskiego, ale rewolucji ogólnonarodowej mającej oparcie w akcji wojskowej.

Rewolucyjne Grupy Wojskowe w liczbie około 2.500 ludzi miały zebrać się koło cytadeli. Zadaniem oficerów było otwarcie bramy i zdezorganizowanie działań załogi w momencie wkroczenia powstańców na teren cytadeli. Powstańcy po przedostaniu się do twierdzy przy pomocy oficerów i podoficerów mieli rozbroić załogę, opanować magazyny, zdobyć uzbrojenie i zająć stanowiska bojowe, w tymże czasie inne grupy rewolucjonistów miały w różnych punktach miasta dokonać zamachu na wyższych oficerów i urzędników, opanować siedzibę policji, przeciąć łączność telegraficzną i zaalarmować biciem w dzwony całą ludność stolicy. Ponieważ carski garnizon Warszawy był skupiony w obozie powązkowskim, oficerowie mieli otoczyć namioty dowódców, a równocześnie wezwać żołnierzy do połączenia się z rewolucją. Gdyby nawet plan opanowania obozu powązkowskiego nie dał się, to i tak skupione tam oddziały rosyjskie nie miałyby zdolności ofensywnej i wobec opanowania miasta i cytadeli raczej przedsięwzięłyby marsz odwrotowy. Równocześnie inne grupy rewolucyjne miały opanować Modlin, gdzie w magazynach znajdowało się około 70.000 karabinów i odpowiednia ilość amunicji. Oficerowie w Modlinie należeli do organizacji rewolucyjnej i mieli wpuścić Polaków do wnętrza twierdzy

i wraz z nimi rozbroić opierającą się część załogi. Plan ten, chociaż szaleńczo śmiały, oddawał w razie powodzenia w ręce rewolucjonistów stolicę kraju oraz ważny punkt strategiczny, jakim był ufortyfikowany Modlin, równocześnie zaś jednoczył rosyjski ruch rewolucyjny z polskim, rozpoczynał szeroko podjętą walkę „Za Wolność Waszą i Naszą".

Plan Dąbrowskiego opierał się na zdecydowanych działaniach grup wojskowych, nie wymagał skomplikowanych marszów, koncentracji itd. Nie ma w nim niepotrzebnych, nużących manewrów, do których ludzie przeszkoleni pośpiesznie nie są najczęściej zdolni. Wreszcie należy podkreślić jeszcze jedną stronę dodatnią koncepcji Dąbrowskiego — niezwykłą śmiałość, która jest konieczna w każdej rewolucji. Plan ten uwzględniał czynnik zaskoczenia i dezorientacji przeciwnika. Równoczesne podjęcie walki w wielu punktach Warszawy miało zdezorientować przeciwnika i wyrobić przesadne wyobrażenie o sile liczebnej rewolucjonistów. Niestety plan ten swą śmiałością tak dalece zdumiał członków Komitetu, że postanowili, uważając to za konieczność, dokładnie go przestudiować. Tymczasem zaś nastąpiły masowe dyslokacje jednostek i pojedyńczych oficerów podejrzanych o sympatie dla „polskiego spisku". Aresztowano Arnholdta, Śliwickiego, Kaplińskiego i innych. Rosyjska organizacja wojskowa została pozbawiona kierownictwa, a następnie przyszły zupełnie nowe oddziały, pewne w swej lojalności dla caratu.

Dotkliwym ciosem dla „Czerwonych" było aresztowanie Jarosława Dąbrowskiego w sierpniu 1862 roku. Przy całej swej odwadze i poświęceniu nie mógł go zastąpić Zygmunt Padlewski, natomiast rozkładową robotę w organizacji zaczął prowadzić przez swych emisariuszy, przebywający na emigracji gen. Mierosławski, przeciwnik współpracy rewolucjonistów polskich z rosyjskimi, a pretendujący do stanowiska „naczelnego wodza powstania".

Po aresztowaniu Dąbrowskiego spisek nie posiadał już tego rozmachu rewolucyjnego, jaki cechował go przy „Łokietku" (pseudonim Dąbrowskiego). Centralnemu Komitetowi Narodowemu zabrakło zdecydowanego oblicza mimo udziału w nim tak oddanego i świadomego zadań działacza demokratycznego jak Bronisław Szwarce, mimo obecności Zygmunta Padlewskiego. Wpływy przechodziły stopniowo w ręce przeciwników szybkiego wybuchu powstania i rewolucyjnych reform społecznych.

Decydujący cios polskiemu ruchowi rewolucyjnemu przygotował jednak nie carat, lecz rodzima reakcja, skupiona wokół Wielopolskiego. Margrabia widział, że jego polityka nie znajduje poparcia w społeczeństwie, że dążenia rewolucyjne wzbierają na sile, że celem ich jest wywalczenie niepodległości, ale równocześnie pozbawienie obozu magnacko-obszarniczego uprzywilejowanego stanowiska. Dlatego Wielopolski podsuwa namiestnikowi carskiemu zdradziecki plan urządzenia tzw. „branki", czyli przymusowego wcielenia w szeregi wojska i wysłania w głąb Rosji rewolucyjnie

nastawionej młodzieży. W ten sposób „Czerwoni“ mieli pozostać bez armii, a kraj bez uświadomionej i ofiarnej młodzieży. Sam Wielopolski cynicznie przyznał się, że „branka to proskrypcja[1]) rewolucji, to ostatni, ale i decydujący z nią porachunek“.

Branka stała się jednak klęską polityki magnackiej. „Czerwoni“, mając za sobą poparcie całej uświadomionej części ówczesnego społeczeństwa, na ten akt zdrady narodowej odpowiedzieli walką zbrojną, która zaskoczyła rodzimą reakcję i oszołomiła w pierwszym momencie carskie władze wojskowe.

Powstanie wybuchło w momencie nieodpowiednim. Organizacja wojskowa oficerów rosyjskich była rozbita, przygotowania do powstania na terenie Rosji były dopiero w zaczątku. W Polsce wskutek niedostatecznej pracy uświadamiającej podstawowa masa chłopska nie wierzyła w to, aby szlachecka rewolucja przyniosła poprawę jej losu.

„Czerwoni“ rozpoczynając powstanie siłami kilku tysięcy ochotników liczyli na to, że znajdą poparcie u elementów demokratycznych całej Europy, liczyli na pomoc rosyjskiej demokracji i współdziałanie z nimi części oficerów rosyjskich, związanych z akcją „Za Wolność Waszą i Naszą“. Ogłaszając w chwili wybuchu szeroki program reform społecznych, a przede wszystkim zniesienie pańszczyzny i usamodzielnienie najliczniejszej warstwy — włościan, wierzyli, że dekrety Rządu Narodowego — nadanie włościanom ziemi na własność — przygotują wieś moralnie do walki zbrojnej i przekształcą powstanie w ogólnonarodowy ruch mas ludowych.

Brak pracy przygotowawczej, brak kadr wojskowych, broni i zaopatrzenia oraz nieprzygotowanie polityczne wsi, nie biorącej dotychczas udziału w życiu polityczno-społecznym, brak jednolitego kierownictwa i zdecydowanej myśli działania wojskowego sprawiły, że w pierwszej fazie powstania przewidywania „Czerwonych“ nie spełniły się.

Dekrety Rządu Narodowego wobec przeważnie zamaskowanego sabotażu ze strony szlachty folwarcznej pozostały przeważnie na papierze. Powstanie nie miało wystarczającej siły, która mogłaby przeciwstawić się egoistycznej i zdradzieckiej polityce obszarnictwa, które programu „Czerwonych“ przebudowy struktury społecznej nie uznało. Wieś nieufnie odnosiła się do poczynań powstańczych, tym bardziej, że poszczególne oddziały ulegały przewadze broni i liczbie wojsk carskich, a dekret o zniesieniu pańszczyzny był ignorowany przez szlachtę. Brak jednolitego dowództwa sprawiał, że oddziały walczyły na własną rękę. Pomiędzy zaś poszczególnymi dowódcami istniały poważne tarcia, które nawet w wypadkach akcji wspólnych prowadziły od niepowodzeń. Upadek dyktatury Mierosławskiego i Langiewicza dowiódł, że przekształcenie luźnych oddziałów ochotniczych w armię regularną jest niemożliwością, a wszelkie próby w tym kierunku skazane są z góry na niepowodzenie.

---

[1]) Proskrypcja — represja względem przeciwników politycznych.

Powstanie przeradzało się w demonstrację zbrojną, której właściwie wojną nazwać nie można. Jednakże żywioły demokratyczno-rewolucyjne Europy rozpoczęły akcję czynnej pomocy Polsce. Najbliższa nam rewolucyjna demokracja rosyjska organizuje tzw. spisek kazański, czyli brojne powstanie chłopskie w guberniach nadwołżańskich. Zadaniem spisku jest związanie jak największych sił wojskowych carskich i niedopuszczenie do ich wysłania na teren Królestwa. W szeregach powstańczych znalazło się wielu rewolucyjnych oficerów rosyjskich, jak Potiebnia, Krasnopiewcew, Nikiforow i inni. Hercen rozwija na łamach „Kołokoła" ożywioną akcję propagandową na rzecz powstania. Marks, Hercen i Bakunin organizują dostawę broni dla oddziałów powstańczych, a równocześnie do szeregów walczących dążą poprzez graniczne kordony ochotnicy z Włoch i Francji. Międzynarodowy obóz rewolucyjny uważa powstanie polskie za sprawę sobie bliską, sprawę własną.

Marks i Engels w powstaniu 1863 r. widzieli prolog nowej ery rewolucyjnej w całej Europie. W liście do Engelsa Marks pisze: „Cóż powiesz w sprawie polskiej? Jasne jest jedno: w Europie rozpoczęła się znów w skali mniejszej lub większej era rewolucji". Lecz w tym momencie kierownictwo powstaniem uchwycili podstępnie inni ludzie.

Na arenę wypadków występuje nowy czynnik, nowa siła, tzw. „Biali". Na czele „Białych" stali: hrabia Andrzej Zamoyski i bankier Szlenkier. „Biali" byli stronnictwem, które deklarowało o niepodległości, a miało na uwadze przede wszystkim zagwarantowanie swych interesów klasowych. Dlatego powstanie pragnęli oni oprzeć nie na masowym ruchu mas ludowych, który w konsekwencji musiał pozbawić ich dotychczasowego, uprzywilejowego stanowiska, nie na pomocy żywiołów demokratycznych Europy, ale na interwencji mocarstw, które były zainteresowane w osłabieniu caratu, a dla których sprawa polska była okazją do wygrywania własnych interesów wobec Rosji.

Z tą interwencją „Biali" łączyli przesadne nadzieje. Drogą intryg wykorzystując frakcyjne rozbicie w obozie „Czerwonych" oraz fakt, że najbardziej rewolucyjni dowódcy jak np. Padlewski polegli na polu walki, a w Rządzie Narodowym zapanował chaos, chwytają kierownictwo powstania w swoje ręce pragnąc nie tyle rozbić wroga, ile dotrwać do chwili rozpoczęcia wyimaginowanej interwencji przez zagraniczne dwory.

Pomimo niewspółmierności sił i środków walka zbrojna trwała przeszło rok, bo od kwietnia 1863 r. do maja 1864 r. (ostatni oddział ks. Brzóski przetrwał aż do 1865 roku), dowodząc istnienia wśród walczących powstańców dużej siły moralnej i ofiarności. „Biali", kierując powstaniem i wykorzystując je w swym interesie klasowym, walczyli rękoma „Czerwonych", którzy łudzili się, że trwa bój o realizację ich programu reform społecznych, nakreślonych przez przywódców rewolucyjnych w chwili wybuchu powstania. Przeciwko 180-tysięcznej armii carskiej walczyło w oddziałach

około 30 tysięcy ludzi. Stosunek sił był więc jak 1 : 6. Oddziały powstawały, walczyły, szły w rozsypkę, by znowu zebrać się w innych stronach i podjąć walkę na nowo. Lecz w miarę przedłużania się powstania szeregi walczących kruszyły się. Ginęli najzdolniejsi dowódcy. Daremne oczekiwanie pomocy wyczerpało naród nerwowo „Biali“ widząc, że powstanie jest przegrane, zaczęli powoli wycofywać się z Rządu Narodowego jak i z komitetów wojewódzkich i powiatowych, szukając równocześnie porozumienia z caratem.

W końcu września 1863 roku sprawa polska stanęła na rozdrożu. Po militarnej klęsce „Czerwonych“ przyszła kolej na zupełne bankructwo polityki „Białych“. Prysły marzenia o poparciu przez burżuazję zachodnią sprawy odbudowania Polski, minęła wiara w skuteczność interwencji dyplomatycznej. A i na pomoc demokracji europejskiej nie można było liczyć. Czynniki rewolucyjno-demokratyczne zostały zrażone do powstania tym, że szukało ono poparcia u despoty Napoleona III, u cesarza Austrii, przy równoczesnym niewykorzystaniu propozycji utworzenia międzynarodowego legionu do walk w Polsce. Tymczasem Napoleon III i konserwatywna Anglia szybko doszły do porozumienia z caratem. Dyplomaci uzgodnili swe stanowisko i we wrześniu 1863 r. minister angielski Russel złożył oświadczenie „że honor Anglii i jej interesy nie zmuszają nas do rozpoczęcia wojny z Rosją z powodu Polski“. Reakcja zachodnio-europejska, jak ów przysłowiowy Piłat, umyła ręce. Polska była już jej niepotrzebna w rozgrywkach o wpływy na Dalekim i Bliskim Wschodzie.

Polska mogła być wywalczona tylko dzięki sojuszowi ludów przeciwko sojuszowi władców. Tymczasem prędzej doszło do sojuszu władców, którzy poczuli się zagrożeni nie tyle przez ruch zbrojny powstania, ile przez jego hasła polityczno-socjalne. Zawarte zostaje porozumienie między Aleksandrem II a Bismarckiem w sprawie wojennej pomocy w zwalczaniu rewolucji polskiej, do którego później przystąpił również i cesarz austriacki. Przeciw Polsce stanął znowu zwarty sojusz trzech absolutyzmów — pruskiego, austriackiego i rosyjskiego.

Badając krytycznie przebieg powstania dochodzimy do wniosku, że w ówczesnej sytuacji musiało ono upaść. Nie było na czele narodu masowej partii rewolucyjnej, która by poprowadziła do zwycięstwa i zmobilizowała wszystkie siły. Pomimo dekretu o uwłaszczeniu, pomimo idei równości i braterstwa, tak płomiennie głoszonej przez „Czerwonych“, masy niewyrobione politycznie, odsunięte od oświaty, od spraw politycznych pozostały bierne, nie udzieliły należytej pomocy powstaniu. Z drugiej strony grupy zamożnego ziemiaństwa i burżuazji, związane z coraz silniej rozwijającym się w Polsce kapitalizmem, na sprawy wolności Polski patrzyły przez pryzmat swych interesów klasowych w obawie przed rozkołysaniem mas ludowych do walki o wolność, rezygnowały lekko z haseł niepodległości. Powstanie wyrosło z szeregów inteligencji i drobnomieszczaństwa, pragnących reform i wolności. Lecz ta grupa nie

umiała porwać mas ludowych do walki, nie umiała unieszkodliwić zdradzieckiej polityki własnej reakcji, która broniąc swych interesów klasowych — frymarczyła niepodległością kraju.

Powstanie styczniowe upadło, pozostała jednak w pamięci ludu naszego bohaterska epopea wspólnej walki polskich i rosyjskich demokratów, oraz wielkie tradycje internacjonalistyczne. Dziś sojusz polskich i rosyjskich rewolucjonistów, scementowany krwią w bojach 1943—1944 roku, przekształcił się w sojusz wieczystej przyjaźni między dwoma narodami, oparty o potężną klasową i ideologiczną więź.

Kmdr S. MIESZKOWSKI

OKRĘTY I LOTNICTWO W WALCE NA MORZU I W OBRONIE BAZY

Zadanie bezpośredniej obrony bazy głównej jako niezbędnej podstawy operacyjnej floty i lotnictwa morskiego obejmuje wszystkie człony sił zbrojnych stojące do dyspozycji jej obrońców, ogarnia więc zarówno flotę jak i lotnictwo morskie.

Obronę bezpośrednią obszarów baz aż do momentu wylądowania desantu nieprzyjacielskiego przeprowadza z reguły najstarszy z dowódców morskich.

Główną charakterystyką udziału floty i lotnictwa morskiego w wykonaniu zadania obrony własnej bazy jest stosunkowo ograniczona przestrzeń ich działania. Czynnik ten należy zaliczyć do zdecydowanie dodatnich elementów korzystnych dla przeprowadzenia działań obronnych.

Flota i lotnictwo morskie predestynowane już w założeniu swego istnienia do wykonania swych zadań na rozległych i odległych od ich bazy terenach, podczas obrony bazy są w stanie wykorzystać stosunkową krótkość linii docelowych do punktów wykonywania większości ich zadań obronnych, a co za tym idzie, mogą być stosunkowo częściej rzucane do akcji.

Drugim niemniej ważnym korzystnym czynnikiem w obronnych działaniach floty i lotnictwa jest progresywne nasilenie środków obronnych zaplecza, jakimi dysponują działające w obronie bazy flota i lotnictwo morskie, skąd wypływają rozszerzone i zwiększone zdolności operacyjne rzucanych do akcji zespołów morskich i powietrznych podczas ich działań obronnych.

Bliska obecność własnych strzeżonych pól minowych, sieci zagrodowych, obszarów zaopatrzonych w podsłuch hydroakustyczny oraz a k w e n ó w nieprzerwanie obserwowanych z lądu, jak wreszcie przestrzeni pozostających pod ostrzałem własnej artylerii nadbrzeżnej, stanowią główne elementy tego nasilenia morskich środków obronnych znacznie podwyższających wydajność pracy floty a także i lotnictwa, operujących na przedpolach bronionej bazy.

Dla celów obronnych wreszcie mogą być z powodzeniem wykorzystane jednostki przestarzałe lub chwilowo pozbawione pełnych właściwości bojowych, które w innych operacjach na odległych akwenach użyte być nie mogą.

FLOTA

Z punktu widzenia rodzaju walki na morzu spotykamy obronę swobodnie manewrującego zespołu stosowaną w wypadku spotkania się ze zdecydowanie silniejszym przeciwnikiem lub też prowadzoną w konsekwencji niekorzystnego rozwinięcia się starcia spotkaniowego. Walkę tego rodzaju charakteryzuje głównie szereg nagłych, krótkotrwałych uderzeń inicjowanych przez stronę broniącą się, która przy tym wybiera zarówno momenty napadów jak i odrywania się od przeciwnika (przykład klasyczny — boje wypadowe oddziału krążowników rosyjskich z Władywostoku w r. 1904).

Drugim typem obronnej walki morskiej jest obrona zespołu skrępowanego, związanego ochroną jakiegoś obiektu (prowadzonego desantu, konwoju, uszkodzonego większego okrętu itd.). Walka ta charakteryzuje się drastycznie małą ruchliwością broniącego się i nieodzownością prowadzenia przede wszystkim obrony danego obiektu z kilku kierunków jednocześnie. Cechami podstawowymi tego rodzaju walki jest powstrzymywanie napastników zespołami czołowymi, przechwytywanie i hamowanie atakujących grup przeciwnika manewrami spotkaniowymi grup uderzeniowych, a wreszcie uchylanie się w międzyczasie bronionego obiektu z osi uderzeń przeciwnika (przykłady typowe — bitwy obronne eskort przy konwojach).

W obu wyżej naszkicowanych zasadniczych rodzajach walk obronnych dodatkową wspólną dla obu cechą charakterystyczną będzie swoisty sposób prowadzenia bitwy podczas wycofywania się dla wyprowadzenia zagrożonych zespołów spod ciosów przeważających sił przeciwnika. Z reguły będzie to dążenie do najszerszego wykorzystania możliwości przewlekania i odsuwania w czasie chwili nawiązania wstępnego kontaktu bojowego ze zdecydowanie silniejszym przeciwnikiem.

Jak więc z powyższego wynika, działania własnej floty w zadaniach bezpośredniej obrony zagrożonej bazy nie będą w zasadzie, a przynajmniej w większości spotkań, działaniami obronnymi na morzu. Chociaż przeciwnik atakujący bazę od strony morza, aby mieć szanse powodzenia, musi z reguły użyć silniejszych składów floty od zespołów morskich obrony (nie biorąc w rachubę akcji dywersyjno-zniszczeniowych), to jednak obrona bazy dysponując szerokim wachlarzem środków, precyzyjnym i zawczasu nastawionym systemem rozpoznania, wreszcie korzystnym ugrupowaniem wyjściowym — ma szanse i może zawsze lub prawie zawsze osiągnąć chwilowo korzystny dla siebie stosunek sił rzucanych przeciwko atakującemu

zespołów morskich. Jedną z podstawowych cech desantu operacyjnego na morzu jest absolutna niemożliwość ukrycia go w stadium przygotowania.

Flota stacjonująca w bazie w zasadzie winna być zabezpieczona przez tę ostatnią od ataków z powietrza, morza, lądu oraz od wszelkiego rodzaju dywersji, jednakże podczas postoju w basenach jednostki floty, które na alarm przeciwlotniczy nie opuszczają portu z jakichkolwiek bądź powodów, w zasadzie zostają włączone do systemu ogólnej obrony przeciwlotniczej ześrodkowanej w jednym ręku .W takim wypadku okręty otrzymują oddzielne sektory, w których winne prowadzić swój ogień przeciwlotniczy. Często jednakże na zapowiedź alarmu przeciwlotniczego pozostające w gotowości bojowej jednostki floty opuszczają alarmowo przystań przyjmując nalot na bazę i walkę z lotnictwem w ruchu na redzie zewnętrznej, co daje im możność pełnego wykorzystania ich skutecznych elementów obrony. W związku z powyższym postój, zwłaszcza lekkich jednostek floty w basenach bazy podczas wojny i przy możliwości nalotów przeciwnika na bazę, winien być tak zorganizowany, aby jednostki te nie wykonując manewru i rzucając jedynie cumy rufowe z nadbrzeży, a dziobowe z beczek lub kotwic martwych — były w stanie nie tłocząc się, bez cyrkulacji, całą mocą opuścić w najkrótszym czasie miejsca swoich postojów. Zrozumiałe, iż dotyczy to wyłącznie sił lekkich.

Zważywszy, że przeciwnik szykujący się do zaatakowania bazy przewiduje w niej wzmożony ruch zespołów w celach obronnych, należy liczyć się z szeregiem akcji zmierzających do osłabienia precyzyjności i skuteczności działania floty. Będą to więc aktywne próby wszelkiego rodzaju sabotażów, do usiłowań przeniknięcia do bazy okrętów podwodnych włącznie. Tory wodne obrońców będą obstawione przez najodpowiedniejsze do tego celu okręty podwodne i systematycznie zaśmiecane wszelkiego rodzaju minami. Toteż, jeżeli jest to możliwe, pożądane jest przed samym rozwinięciem akcji obronnej zmienianie kierunków i znakowania tych torów. Wyprowadzenie i wprowadzenie jednostek winno odbywać się wyłącznie za trałami, bez najkrótszych nawet postojów na „stop" oraz przy ciągłym potrolowaniu przez drobne jednostki portowe zaopatrzone w granaty głębinowe.

Jednostki morskie, które należy przewidywać w akcji obrony bazy, są następujące:

N i s z c z y c i e l e (Ni), które dzielą się na Flotylle po 8 jednostek, dyony po 4 i wreszcie półdyony po 2 jednostki.

Dywizjon samodzielny zawiera zazwyczaj 5 jednostek. Dywizjon trzyjednostkowy podziałowi na półdywizjony nie podlega.

Nowoczesne niszczyciele są okrętami najbardziej uniwersalnymi dającymi się zastosować do wszystkich rodzajów operacji. Uzbrojone w silną artylerię i torpedy są w stanie podjąć walkę nawet z okrętami wyższych kategorii nadrabiając szybkością, zwrotnością

i wspaniałymi właściwościami manewrowymi. Ich broń torpedowa czyni z nich groźnego przeciwnika największych okrętów pancernych, gdy występują zespołowo.

Niszczyciele odznaczają się wyjątkowymi zdolnościami ofensywnymi. Ich szybkość przekraczająca 70 km/godz. obok silnego uzbrojenia czyni z tej kategorii okrętów jednostki najbardziej odpowiednie do dokonywania głębokich penetracji w głąb akwenów strzeżonych przez przeciwnika. Przy współdziałaniu z lotnictwem na krótkich trasach wypadowych niszczyciele stanowią pierwszorzędny element przebojowy, dający się zastosować nawet w dość ciężkich warunkach atmosferycznych.

Artyleria niszczycieli. Uniwersalna artyleria główna współczesnych niszczycieli służy do zwalczania celów morskich, lotniczych i lądowych, a kaliber jej zawiera się w granicach od 100 m/m do 150 m/m. Pewne kategorie Ni są w stanie strzelać z ich artylerii głównej do bombowców rzucających bomby ze średniego i wysokiego pułapu. Amunicja stosowana przez te okręty — to pociski półpancerne z zapalnikami dennymi i kruszące z zapalnikami czołowymi (do strzelań do ścigaczy), wreszcie z zapalnikami czasowymi (do strzelań do celów lotniczych), a ostatnio zastosowano również zapalniki radarowe wzbudzające eksplozję pocisku przelatującego w odległości do 50 m od celu. Pociski oświetlające zaopatruje się w zapalniki czasowe. Zapas amunicji wynosi od 300 do 600 pocisków na działo główne, w czym 20% amunicji oświetlającej. Szybkostrzelność zawiera się w granicach 8—16 strzałów na działo, donośność 20.000 m, wyposażenie w dalmierz optyczny i radarowy oraz możność daloodpalania całą baterią lub prowadzenie ognia samodzielnego. Zasadnicze elementy ognia — podniesienie i kierunek wypracowują konżugatory umieszczone w centrali artyleryjskiej. Ilość luf artylerii głównej 4-8.

Podczas strzelań nocnych artylerii Ni posługują się wyłącznie dalmierzem radarowym lub muszą sobie oświetlać cel (3 działo). Przy strzelaniu kilku Ni zazwyczaj jeden z nich prowadzi wyłącznie ogień oświetleniowy.

Przeciwlotnicza artyleria główna tych okrętów strzela dwiema metodami: zaporową (gdy działa nie mogą być podnoszone do zenitu) i do poszczególnych samolotów lub ich grupek, jeżeli Ni dysponuje działami o kącie podniesienia bliskim 90°. Broń maszynowa niszczycieli przedstawia się dziś bardzo różnorodnie, od 8 mm ckm do 80 mm automatów. Ilość luf broni maszynowej zawiera się w granicach 12—22.

Torpedy o kalibrach 533 mm do 600 mm z ładunkami 300—330 kg trotylu w głowach. Przebiegi w granicach 3.000 do 20.000 m i szybkości od 30—50 węzłów. Niszczyciele są uzbrojone w 4 do 10 torped rozmieszczonych w aparatach dwu, trzy, cztero i pięcio-rurowych, torped zapasowych niszczyciele nie zabierają.

Strzelać można torpedami bezpośrednio, z nastawieniem kątowym, kursami zygzakowatymi, wreszcie nastawiając je na zataczanie kół. Istnieją również torpedy akustyczne skierowujące się automatycznie na cel za dźwiękiem obracających się śrub. Najczęściej jednak na Ni stosuje się torpedy o przebiegu prostym.

B o m b y g ł ę b i n o w e. Na pokładzie Ni znajduje się zawsze 5 do 10 bomb gotowych do rzutu. Pełny zapas wynosi od 60 do 100 sztuk. Przeciętny ciężar 200 kg (130 kg trotylu, amatolu lub minolu). Część ich jest obciążona ołowiem dla szybszego tonięcia. Lekkie (normalne) t oną z szybkością 3 m/sek, obciążone — z szybkością 6 m/sek. Przyrząd głębokości nastawia się skokami od 20 do 50 m. Najgłębsze nastawienie wybuchu wynosi 350 m.

Część bomb głębinowych można wyrzucać z miotaczy na odległość 50 m. Salwy bomb wynoszą po 5, 6, 8, 10 bomb o różnym nastawieniu wybuchu. Rzucaniem bomb głębinowych kieruje podsłuch podwodny. Podsłuch podwodny na echo utrzymuje kontakt z okrętem podwodnym nieprzyjaciela, odtwarzając jego ruchy pod wodą i wyliczając wszystkie elementy ataku, a więc kurs, odchylenie, poprawki na czas tonięcia bomb, wreszcie rozstawienie ich w płaszczyźnie pionowej i poziomej oraz moment rzucenia salwy, w której obrębie winien się znaleźć atakowany okręt podwodny, jeżeli wyliczenia zostały dokonane bezbłędnie.

P o c i s k i g ł ę b i n o w e (rodzaj pośredni między pociskiem artyleryjskim a bombą głębinową). Wyrzuca się je z dużą siłą na odległość 250 m przed dziób niszczyciela ze specjalnych sześciolufowych moździerzy stanowiących rodzaj haubic. Zanurzają się one do wody z szybkością większą, niż gdyby tonęły własnym ciężarem, i wybuchają na dwu głębokościach po 3.

Pewien niezbędny rozrzut zostaje nadany tym pociskom przez stałe rozchylenie luf wyrzutni. Jest to najnowsze uzbrojenie Ni przeciwko okrętom podwodnym (OP). Połączone jest ono z aparatem podsłuchowym niszczyciela, który utrzymuje kontakt akustyczny z wykrytym OP nieprzyjaciela, sposobem ciągłym odtwarza jego ruchy i wypracowuje trzy współrzędne jego położenia aż do wystrzału salwy (odległość, kierunek oraz zanurzenie podobnie jak to ma miejsce przy bombach głębinowych). Celność tej wyrzutni jest bardzo duża, stawia się ją przeważnie zamiast pierwszego działa artyleryjskiego. Strzelanie przez dziób a nie za rufę daje możność szybszego, a więc skuteczniejszego zaatakowania przeciwnika podwodnego.

I n n e u z b r o j e n i e i w y p o s a ż e n i e. Pewne kategorie niszczycieli zabierają na pokład również miny kontaktowe w ilości 60—80. Dla możności poruszania się po obszarach, gdzie mogą się znajdować miny kontaktowe, niszczyciele są zwykle zaopatrywane w fortrał — rozgarniający miny od dziobu i podcinający je na wysokości śródokręcia.

Ilość stacji radiowych nadawczo - odbiorczych na niszczycielu wynosi 4—7.

W wypadku bezpośredniego współdziałania okrętu z lotnictwem utrzymuje się z nim stałą łączność radiową podczas akcji za pomocą stacji nadawczo - odbiorczej pracującej na falach ultrakrótkich i umieszczonej wprost na pomoście bojowym. Łączność z lotnikiem odbywa się w obliczu przeciwnika zwykle klerem lub najprostszym kodem kryptonimowym poza bezpośrednią akcją.

W zespole niszczycieli do wzajemnej łączności najczęściej używa się radiotelefonu.

Nowoczesne niszczyciele zaopatrują się w szereg radarów, jak:

1. radar dozoru plot o zasięgu 60—80 km,
2. radar nawigacyjny, sięgający widnokręgu,
3. radar artyleryjski, w idealnych warunkach regulacji dokładny do +20 m i o zasięgu donośności dział artylerii głównej, a więc ca 20.000 m,
4. radar rozpoznawczy (będący stale pod prądem, lecz rozpoczynający nadawać „swoje rozpoznawcze“ (własny sygnał rozpoznawczy) tylko w wypadku, gdy radiofale własnego okrętu dadzą mu impuls, dosięgając go własną zawczasu znaną nam falą nadawczą).

Cały niszczyciel jest zradiofonizowany oraz zaopatrzony w radiorozgłośnie i gigantofony. Posiada on pełne wyposażenie wszelkich nawigacyjnych elektroprzyrządów.

Celem uniknięcia torped akustycznych niszczyciele są zaopatrzone w grzechotkę holowaną za rufą na cienkiej, stalowej lince o długości 200 m. Jest ona głośniejsza od śrub niszczyciela pracujących całą mocą, przez co ściąga ku sobie torpedy kierujące się na źródło dźwięku.

Przeciwko minom magnetycznym niszczyciele zaopatrują się w oplot „degaustingu“. Wielostronny system urządzeń przeciwawaryjnych przedłuża znacznie żywotność okrętu w wypadku uszkodzeń odnoszonych w toku bitwy.

Niszczyciele, zarówno jak i wszystkie inne okręty nawodne, zaopatrzone są w aparaturę dymotwórczą zwaną na okrętach fumatorami.

Turbiny niszczycieli o wyporności 1300 do 1500 ton wahają się w granicach mocy 40—45 tys. HP, zaś większe o tonażu 2300—3000 t w granicach 60—70 tys. HP.

Omawiana kategoria okrętów posiada największy zryw szybkości w porównaniu ze wszystkimi innymi okrętami.

Przechodzący ze średnią szybkością wzdłuż podsłuchowych stacji nadbrzeżnych Ni może być usłyszany przez nie na odległości do 10 mil od linii wybrzeża.

Niszczyciel może spotkać się z trzema rodzajami przeciwnika: okrętami nawodnymi, podwodnymi i samolotami. Całe doświadcze-

nie i wiedza jego dowództwa oraz środki stojące do jego dyspozycji zmierzają do celu, aby niszczyciel wykrył we wszelkich warunkach każdego z wymienionych przeciwników zanim sam przez któregokolwiek z nich zostanie wykryty.

Pierwszeństwo wykrycia przeciwnika staje się przede wszystkim głównym elementem jego zwycięstwa. Z reguły najniespodziewańsze są spotkania z okrętami podwodnymi, mniej gwałtowne, ale pozostawiające mało czasu są nocne spotkania ze ścigaczami oraz dzienne z zespołami torpedowo-szturmowymi lotnictwa.

Nocne spotkania z większymi okrętami dają niszczycielowi z reguły najdłuższy czas dyspozycyjny.

Najwszechstronniejsza, nieustanna obserwacja jest głównym czynnikiem spełnienia owego kapitalnego warunku pierwszeństwa zauważenia przeciwnika.

W stosunku do wszelkich kategorii okrętów w warunkach zaskoczeniowych najlepszą formą obrony jest własny atak niszczyciela, czas przy tym liczy się częściej w sekundach niż w minutach. Wczesne wykrycie jest szczególnie ważne w nocy, kiedy tempo akcji jest zwykle daleko większe niż w dzień.

Wobec niezupełnej jeszcze pewności działania podsłuchu najskuteczniejszym środkiem samoobrony niszczyciela wobec OP jest zygzakowanie oraz skierowanie się nań dziobem do ataku w momencie jego wykrycia. Istnieją trzy rodzaje zygzakowania: zygzak regularny, wyliczony i wężykowy. Pierwszy stosuje się przy dużych szybkościach, drugi przeważnie w eskortach, trzeci gdy Ni znajduje się w jednej tylko kolumnie okrętów lekkich.

Jeżeli Ni jest zaatakowany przez ścigacze z kilku kierunków jednocześnie, co ma prawie z reguły miejsce, rozwija on pełną szybkość i zmierza na najbliższy, lub gdy ma dobry i sprawnie działający podsłuch, zwalnia szybkość do 12—15 węzłów (jest wtedy najzwrotniejszy przy jednocześnie dobrym działaniu podsłuchu) i szybko oprowadza peryfonem dookoła kompasu rejestrując według azymutu wszystkie uchwycone dźwięki. Jest wtedy w stanie usłyszeć torpedę już na tysiąc metrów, a więc w czasie gdy ma czas jeszcze odwrócić się do niej dziobem lub rufą. Tak postępuje kolejno ze wszystkimi wystrzelonymi nań torpedami, przy czym jeżeli namiar na daną torpedę zmienia się — można nawet nie skierowywać się na nią dziobem lub rufą, gdyż taka torpeda najprawdopodobniej chybi. Gdy ścigacze są jednak blisko, szum ich śrub może być pomieszany w podsłuchu z szumem przebiegających torped, wtedy najskuteczniejsze okaże się manewrowanie na możliwie największych szybkościach.

K u t r y l u b ś c i g a c z e t o r p e d o w e są to najmniejsze okręty (10—50 ton) przeznaczone do przeprowadzania ataków torpedowych w wodach ograniczonych lub w odpowiednią nieprzejrzystą pogodę nawet na odleglejszych akwenach. Trudne do zauwa-

żenia, bardzo zwrotne i bardzo szybkie (do 60 węzłów) mają stosunkowo duże możliwości podejścia do celu na niezawodną odległość torpedowania (1000—2000 metrów). Uzbrojenie: 1—4 torpedy w różnego typu aparatach oraz najcięższe karabiny maszynowe. Mogą one również zabierać bomby hydrostatyczne i zawsze zaopatrzone są w fumatory. Ścigacze redanowe chodzą najwyżej do fali 4 i zasięg ich nie przekracza 200—300 mil. Kutry kilowe mają lepsze właściwości morskie, lecz są mniej szybkie i zwrotne (szybkość 35—40 węzłów). Zamiast torped ścigacze torpedowe mogą zabierać po 2—4 miny.

Najwłaściwsze działanie tej broni opiera się na przewodnictwie ich i wyprowadzeniu do ataku przez niszczyciele lub lotnictwo morskie, albowiem mają one zbyt ograniczone pole widzenia (do 10 km). Najwłaściwsze operowanie — dwiema grupami współdziałającymi — szczególnie duże znaczenie ma tutaj umiejętne wykorzystanie oświetlenia horyzontu.

Ścigacze artyleryjskie zamiast torped uzbrajane są w działka przeciwlotniczo-morskie i osiągają tonaż do 110 t. Służą one do patrolowania, dozorowania i walki z lotnictwem i okrętami podwodnymi. Ogólnie przeciwko bombowcom i samolotom torpedowym ścigacze te są bronią dość skuteczną.

O k r ę t y   p o d w o d n e dzielą się dość dowolnie na:

1. wielkie krążowniki oceaniczne o tonażu większym niż 1200 t,
2. duże — 1000—1200 t przeznaczone do operacji poza granicami własnego teatru operacyjnego,
3. średnie — 500—900 t dla prowadzenia operacji na oddalonych obszarach operacyjnych,
4. małe — do 500 t w zasadzie do obrony własnego wybrzeża,
5. liliputy — 12—24 t działające z baz pływających OP lub też z OP — matek; narazie ten typ okrętów podwodnych należy jednak zaliczyć wyłącznie do broni okolicznościowych.

W każdej z wymienionych grup 2, 3, 4 mogą być okręty podwodne, torpedowe i podwodne stawiacze min. Ilość aparatów od 2—14 przeważnie rurowych rozmieszczonych na rufie, dziobie i obracalnych pokładowych. Podwodne stawiacze min zabierają do 80 min dysponując również ponadto ograniczoną ilością torped. Artyleria składa się zazwyczaj z jednego — dwu dział o kalibrze 75—130 (wyjątkowo do 203 mm) oraz kilku automatycznych działek i najcięższych karabinów maszynowych. Niektóre większe okręty podwodne dla rozszerzenia swego stosunkowo ograniczonego pola widzenia wyposażone bywają w wodnosamolot do zestawiania go na wodę. Szybkość nawodna towarzyszących OP eskadrowanych wynosi 25 węzłów. Zasięg u krążowników podmorskich przekracza 16.000 mil.

T r a ł o w c e. Ze względu na wielostronną przydatność tych pomocniczych okrętów musimy wspomnieć o nich kilka słów, mówiąc o okrętach bojowych: dzielą się one na przybrzeżne, wypiera-

jące do 100—150 t oraz otwarto - morskie o wyporności 250—500 t. Są one zaopatrzone w wszelkiego rodzaju sprzęt trałowy (trały zagarniające, trały podcinające, trały elektromagnetyczne i trały akustyczne), precyzyjne środki nawigacyjne oraz uzbrojenie artyleryjskie (do 2 luf 75—100 mm i 6 luf automatycznych 12,7—20 mm przeciwlotniczo-morskich). Ich szybkość waha się w granicach 12—17 węzłów, a stosunkowo małe zanurzenie, system grodzi wodoszczelnych oraz urządzenia przeciwmagnetyczne dają tym okrętom dostateczne szanse bezpieczeństwa przy operowaniu na polach minowych. W ostatnich dwu wojnach trałowce niejednokrotnie wstępowały w skuteczny bój artyleryjski ze ścigaczami, torpedowcami lub kanonierkami obrony wybrzeża, rzucając trały dla umożliwienia sobie swobody manewru. Notowane są również ostrzeliwania się trałowców przeciw jednostkom przeszkadzającym im w trałowaniu. Okręty tej kategorii w przeważnej części służą jednocześnie jako stawiacze min biorąc ich 6—30.

Ataki samolotów na flotę

Na szybkich okrętach atak samolotów uważamy za wykonany z zaskoczenia wówczas, gdy obecność samolotów będzie zasygnalizowana przez lecące na okręt bomby, rakiety, pociski lub torpedy. Z wyjątkiem bomb ataki takie należy uważać za niemożliwe do uniknięcia ze względu na znaczną przewagę szybkości samolotu. Walka okrętu z samolotami jest specyficzna — samolot zawsze atakuje, okręt zaś zawsze się broni. Taktycznie biorąc wszystkie ataki samolotów na okręt dzielimy na dwie kategorie — przeprowadzone z dużej odległości i bezpośrednio, co daje okrętom lekkim w pierwszym wypadku dostatecznie dużo, w drugim bardzo mało czasu na uchylenie się od nich.

Do ataków z dużej odległości zaliczamy:

a) bombardowanie z dużego pułapu (2000 m),
b) bombardowanie bombami ślizgowymi i kierowanymi przez radio,
c) atak torpedowy.

Do ataków z małej odległości zaliczamy:

a) bombardowanie z lotu nurkowego (500 m),
b) bombardowanie z małej wysokości,
c) atak rakietowy.

Ogólne zagadnienie obrony sprowadza się do obrony pojedynczego okrętu, gdyż po przerwaniu dalekiej zapory ogniowej zespołów morskich samoloty atakują już tylko pojedyncze okręty, a te bronią się indywidualnie.

Jeżeli okręt atakowany jest przez jeden bombowiec, szanse trafienia są minimalne. Okręt wtedy powinien nawet pozwolić bombowcowi na dobre i spokojne wycelowanie idąc prostym kursem, lecz

śledząc jednocześnie bardzo uważnie moment oderwania się bomb i w tym momencie wykonać gwałtowny zwrot w lewo lub prawo o 50°—100° i ewentualnie powiększyć szybkość. Przy 2000 metrów wysokości skuteczność zrzutu może być tylko dziełem przypadku. W wielu wypadkach można nawet określić czy bomby są dobrze wycelowane, czy też odchylają się — wtedy oczywiście zwrot uchylający należy wykonać w przeciwnym kierunku.

Jeżeli jednak nalot ma miejsce z kilku kierunków, a jeszcze jest to możliwe, należy wymanewrować każdą poszczególną serię bomb z osobna, lecz gdy nalot jest zbytześrodkowany należy wykonać nieregularne gwałtowne zwroty i nagłe zmiany szybkości, nie zwracając szczególnej uwagi na oddzielne samoloty. Bomby rakietowe lecące poziomo i kierowane przez samolot radiofalą można wymanewrować, zestrzeliwać bronią maszynową, a najlepiej głuszyć fale, którymi są kierowane.

Atak samolotów torpedowych prowadzi się z małej wysokości kilkudziesięciu metrów i pod kątem zbliżonym do 90° w stosunku do kursu okrętu atakowanego. Jeżeli torpeda została oddana, jedyna nadzieja leży w natychmiastowym zwrocie, przy czym zarówno przed jak i po oddaniu torped unik należy wykonać od samolotów.

Ataku pojedynczego samolotu torpedowego jest bardzo łatwo uniknąć, jednakże nalot powietrznych torpedowców z kilku kierunków jednocześnie jest bardzo niebezpieczny (rozproszenie obrony artyleryjskiej, unik w niewiadomym kierunku). Manewr okrętu winien tu zmierzać do możliwie jak najszybszego uplasowania wszystkich samolotów torpedowych przed dziobem lub za rufą. Jeżeli atak nastąpił na zespół niszczycieli, najlepiej jest uszykować go w skupiony szyk czołowy. Ogólnie samoloty torpedowe wskutek wzrostu ich szybkości stają się coraz groźniejszym przeciwnikiem okrętów. Przeciwśrodkiem jest wyłącznie broń maszynowa, zautomatyzowanie i zradaryzowanie celowników plot artylerii okrętowej.

Nurkowanie jednego samolotu na okręt nie jest szczególnie groźne, gdyż dość skuteczny jest tutaj unik, ale kolejny atak kilku nurkowców jest już niebezpieczniejszy i przeciwdziałanie mu polega na stałym gwałtownym i nieregularnym wężykowaniu.

W pewnych wypadkach skuteczne jest stosowanie małej szybkości i krycie swego śladu torowego dymem z komina. Samolot nie widząc śladu torowego błędnie określa wyprzedzenie. Stosuje się tu dość skutecznie nagłe zatrzymanie okrętu wstecznym pełnym biegiem. Atakowanie niszczycieli z lotu nurkowego jest na ogół mało skuteczne a tak niebezpieczne dla nurkowców, że obecnie zarzuca się ten rodzaj walki (mały a bardzo ruchliwy i silnie broniony przez artylerię cel).

Niebezpieczny natomiast jest dla okrętów atak bombowy z kilku kierunków jednocześnie na małej wysokości (z lekkim nurkowaniem), przeciwko niemu skuteczna jest tylko nowoczesna bardzo sprawna i celna artyleria. Ataki tego rodzaju są często połączone z torpedowymi, rakietowymi i szturmowymi.

Broń rakietowa samolotów wysuwa się obecnie obok torpedy jako główna broń przeciw okrętom. Przeciwko bombom rakietowym okręt może odpowiedzieć jedynie zautomatyzowanym skierowaniem i celowaniem swej broni maszynowej.

Bitwa morska

Pełny pogrom morskich sił przeciwnika, jak wykazuje to doświadczenie ostatniej wojny, może być osiągnięty jedynie drogą najściślejszego współdziałania floty i lotnictwa, a jeżeli akcja toczy się na wodach przybrzeżnych — to również i środków obrony nadbrzeżnej.

Na każdą bitwę w ogólności składają się trzy okresy działań sił własnych:

1. Wstępne działania zmierzające do ostatecznego wyjaśnienia aktualnych warunków i sprecyzowania stojącego przed nami zadania, jak również stworzenia warunków możliwie najdogodniejszych dla przeprowadzenia głównego ataku, to znaczy dla właściwego rozwinięcia się własnych sił głównych dla przeprowadzenia tego ataku.
2. Przeprowadzenie uderzenia głównego.
3. Wykorzystanie powodzenia celem osiągnięcia operacyjnego celu bitwy.

Uderzenie główne stanowi podstawową część bitwy. Celem skutecznego przeprowadzenia głównego uderzenia niezbędne jest rozwinięcie własnych sił w odpowiedni szyk bojowy.

Podstawowe warunki stawiane właściwie wybranemu szykowi bojowemu są następujące:

1. Zachowanie obserwacji i łączności między poszczególnymi własnymi walczącymi zespołami.
2. Możność związywania poszczególnych zespołów przeciwnika celem pozbawienia go swobody działania.
3. Stworzenie najkorzystniejszych warunków dla powziętego sposobu przeprowadzenia głównego uderzenia.

Obrany szyk bojowy wypływający przede wszystkim ze stosunku spotykających się sił i warunków ubocznych — wyraża sobą powziętą ideę rozwiązania stojącego przed wykonawcą zadania taktycznego, lecz nie pozostaje niezmiennym podczas całego trwania akcji — ze zmianą warunków może zmienić się również i szyk.

Prawidłowe rozwinięcie własnych sił do bitwy wymaga:

1. Otrzymania w odpowiednim czasie danych dotyczących szyku i składu sił przeciwnika (rozpoznanie).
2. Pokonania przeszkód organizowanych przez przeciwnika, co osiąga się drogą prowadzenia dozoru oraz właściwego funkcjonowania straży przedniej.

Rękojmią powodzenia uderzenia głównego jest uprzedzenie przeciwnika w rozwinięciu własnych sił do walki i uderzenie nań jeszcze w okresie, gdy jego zespoły znajdują się w szyku pochodowym, względnie tylko co rozpoczęły rozwijanie się do podjęcia akcji. Dlatego też czynności dozoru i straży przedniej winny mieć za cel przeszkodzenie przeciwnikowi w rozwinięciu jego sił albo przynajmniej utrudnianie mu odparcia naszego ataku.

Uderzenie główne przeprowadza się siłami głównymi, a ubezpiecza się je siłami wiążącymi. W skład ich mogą wchodzić zarówno pancerne okręty artyleryjskie jak i lekkie siły morskie do ścigaczy włącznie. Warunkiem podstawowym przeprowadzenia z powodzeniem uderzenia głównego jest ścisłe współdziałanie wszystkich członów walczących sił, zarówno nawodnych jak podwodnych i powietrznych, w rozwiązaniu wspólnego zadania taktycznego.

Działania sił wiążących polegają na:

1. Niedopuszczeniu przeciwnika do uprzedzenia nas w przeprowadzeniu uderzenia głównego.
2. Utrudnieniu przeciwnikowi odparcia naszego ataku.
3. Przeszkodzeniu przeciwnikowi w uchyleniu się od naszego uderzenia.

Trzeci okres bitwy — wykorzystanie powodzenia uderzenia głównego rozpoczyna się natychmiast po osiągnięciu postawionego zadania taktycznego. Przy tym przeciwnik chwilowo obezwładniony przez atak winien być dobity dla umożliwienia pełnego wykorzystania zwycięstwa albo też atak winien nieprzerwanie trwać dalej celem utrzymania przeciwnika przez cały czas wykorzystania zwycięstwa w stanie obezwładnienia.

Współczesna bitwa morska trwa bardzo krótko, a czas jej przebiegu zdradza dalsze tendencje przyśpieszeniowe. Potęga środków zniszczenia nadal rośnie i należy uważać, że nawet większe okręty z najlepiej zorganizowaną obroną przeciwawaryjną będą tonąć w ciągu minut. Dlatego też bitwę morską należy prowadzić dokładnie przygotowanym personelem i po przeprowadzeniu szczegółowych wyliczeń w odniesieniu do warunków jej towarzyszących, kalkulacji właściwości różnorodnych gatunków broni morskich oraz w ścisłym współdziałaniu wszystkich tych broni i środków rozporządzalnych.

Tak więc współdziałanie różnorodnych środków bojowych Marynarki Wojennej doprowadza do operacji kombinowanych poszczególnych broni w bitwie tak w czasie jak i w przestrzeni. Na przykład atak z powietrza na prowadzące ogień artyleryjski okręty przeciwnika może zmusić je do niepożądanego manewru obniżającego skuteczność ich ognia artyleryjskiego i postawić je w warunki dogodne do wykonania na nie na przykład ataku torpedowego. Zaatakowanie głównych sił przeciwnika okrętami podwodnymi, przy współdziałaniu z siłami straży przedniej w momencie rozwijania się tych sił do boju, może nie tylko niedopuścić do właściwego uszykowania bojowego tych sił, ale również narzucić im rozwinięcie w dogodnym

dla nas kierunku, a przy powodzeniu własnego ataku skutecznie sparaliżować ofensywność przeciwnika.

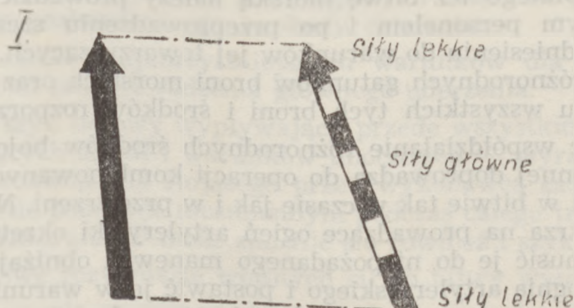
Bitwa dzienna w dobrej widzialności na otwartym morzu — charakteryzuje się rozległym polem widzenia dającym możność pełnego wykorzystania broni artyleryjskiej okrętów oraz działań okrętów podwodnych. Jednocześnie jednak prawie wyklucza nagłe napady lekkich sił nawodnych a także i lotnictwa.

Warunki prowadzenia bitwy na otwartym morzu nie ograniczają możliwości manewrowych walczących, a prawie zawsze towarzyszące odkrytym akwenom głębokości nie pozwalają również na wykorzystanie min. Powyżej wyliczone okoliczności, upraszczając współdziałanie poszczególnych sił utrudniają jednak rozwinięcie sił głównych w szyk bojowy oraz przeprowadzenie uderzenia głównego, ponieważ każdemu manewrowi z naszej strony przeciwnik jest w stanie przeciwstawić swój odpowiedni manewr neutralizujący lub zapobiegawczy. Walka tego rodzaju nakłada specjalną odpowiedzialność na działalność dozoru i straży przedniej, które w okresie rozwijania sił winny odpędzić za wszelką cenę ubezpieczenie przeciwnika oraz jego rozpoznanie, przykrywając to rozwinięcie przed obserwacją przeciwnika. W okresie przeprowadzania uderzenia głównego szczególnego znaczenia nabierają działania grup wiążących, ograniczających swobodę manewru sił głównych przeciwnika i nie pozwalających im na uchylenie się od uderzenia własnych sił głównych.

Rozwijanie się sił głównych do szyku bojowego może być przeprowadzone według jednego z niżej podanych schematów.

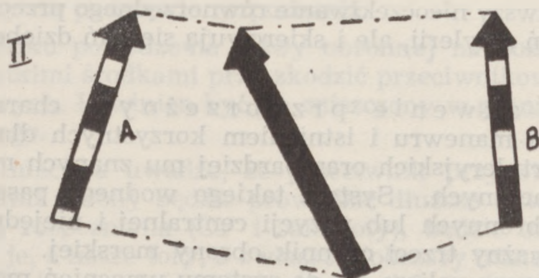
1. Uderzenie frontalne

Na czele i końcu lekkie jednostki. Jest to najprostsza forma rozwinięcia sił, nie daje ona jednak specjalnych szans nad przeciwnikiem. Przewagę osiąga się tutaj albo ilościową albo też przez wykorzystanie oświetlenia (przed świtem należy znaleźć się od strony zachodniej, po zachodzie słońca od wschodniej, a podczas słonecznego dnia od strony słońca w stosunku do przeciwnika).



II. Wzięcie w dwa ognie

Atakuje się dwiema grupami, z których zadająca główne uderzenie stara się zająć pozycję czołową lub tylną w stosunku do przeciwnika (A) oraz druga — wiążąca (B) manewruje we frontalnym sektorze przeciwnika. Trzymają one przeciwnika w cę-



gach. Pozycja dogodna artyleryjsko i torpedowo, gdyż przeciwnik wzięty w cęgi zmuszony jest rozdzielić swą artylerię i stale mieć na względzie niebezpieczeństwo „przecięcia litery T" oraz jednoczesnego ataku torpedowego obu grup.

III. Okrążenie

Atakujący manewruje tutaj w trzech grupach — sposób wykluczający ucieczkę przeciwnika, ale niebezpieczny dla jednej z grup w wypadku słabszego współdziałania grup atakujących. Rozwinięcie okrążeniowe stosuje się przy przewadze liczebnej okrążających.



Bitwa zaskoczeniowa. Bitwa zaskoczeniowa w warunkach złej pogody lub w nocy jest obecnie coraz bardziej wykluczona z powodu zastosowania środków radiolokacji. Nie stosując tych środków strona, która pierwsza zauważy przeciwnika, ma pełne szan-

se przewagi nawet w wypadku gdy jest słabsza. Małe okręty mają tu na ogół szanse większe, gdyż prędzej zauważą one cięższe okręty. Przeważają więc w tym czasie torpedowce i ścigacze torpedowe. Okręty podwodne w złą pogodę operują tylko przypadkowo. Wielką rolę w tym wypadku gra rozpoznanie i ubezpieczenie, które oświetla wykrytego przeciwnika, a siły główne rozstrzeliwują go. Większe okręty spotkawszy nieoczekiwanie równorzędnego przeciwnika otwierają nań ogień artylerii, ale i skierowują się nań dziobem (przebijalność).

Bój w akwenie przybrzeżnym charakteryzuje się ograniczeniem manewru i istnieniem korzystnych dla obrońcy pozycji mino-artyleryjskich oraz bardziej mu znanych mielizn i przeszkód nawigacyjnych. System takiego wodnego pasa obrony nosi miano linii obronnych lub pozycji centralnej i niejednokrotnie stanowi nader ważny trzeci czynnik obrony morskiej.

Linie obronne zalicza się do systemu umocnień morskich obszarów. Mogą być one stworzone zarówno w celu niedopuszczenia do przerwania się za nie floty przeciwnika jak i dla obrony sektorów baz floty.

Elementami pozycji mino-artyleryjskich są:

1. Minowe pola obronne.
2. Obszar manewrowy usytuowany poza głównym polem minowym bardzo dogodny dla manewrowania własnymi siłami.
3. Przedpola minowe wysunięte przed główne pola minowe celem przeszkodzenia rozwinięciu się przeciwnika.
4. Baterie nadbrzeżne większych kalibrów ogarniające pola minowe (flota, lotnictwo, pola i artyleria nadbrzeżna stanowią dla przeciwnika groźny wał nie do przebycia).
5. Tory wodne w polach minowych umożliwiające wyjście własnej flocie poza pozycję główną.
6. Pozostałe środki pozycyjne, jak podsłuch, obserwacja z lądu, umocnienia i przeszkody plażowe.

Jeżeli brak linii obronnych, bitwa przy własnym brzegu niewiele się różni od bitwy na otwartym morzu (znamy lepiej własne wybrzeże).

Bitwa przeprowadzona w strefie linii obronnych różni się znacznie od spotkania na otwartym morzu, albowiem szereg szans pozostaje po stronie obrońców. Przede wszystkim więc obrońca wyczekuje przeciwnika nie podejmując inicjatywy ani co do czasu rozpoczęcia bitwy, ani też w wyprzedzeniu przeciwnika w przejściu do szyku bojowego. Tutaj rozwinięcie sił następuje zdecydowanie po rozwinięciu się sił przeciwnika i przebiega na podstawie jego powziętych decyzji i wyboru miejsca forsowania pozycji głównej. Cała kalkulacja polega na tym, że przeciwnik atakując będzie jednak zmuszony znaleźć się w obrębie głównego pola minowego i wtedy zwali się nań cała potęga i różnorodność obrony. Flota wyczekuje momentu możności zajęcia najwygodniejszej flankowej pozycji w stosunku do

przeciwnika, który będzie starał się forsować pola minowe oczywiście tylko szykiem torowym. Czas uderzenia głównego jest więc ściśle określony momentem wejścia i przejścia przeciwnika przez pola minowe i właśnie w czasie przechodzenia przez nie musi mu być zadane decydujące uderzenie. Toteż koncentracja wszystkich środków obrony jak też moment uderzenia ich winien być jednoczesny i precyzyjnie wyliczony na podstawie rozpoznania.

W wypadku powodzenia bitwy obronnej na pozycji centralnej należy wszystkimi środkami przeszkodzić przeciwnikowi ujść z obszaru pól minowych. Powinien być on zniszczony w granicach głównego pola obronnego.

Należy mieć na uwadze, że przeciwnik przygotowując się do forsowania linii obrony będzie prowadzić dłuższe wstępne przygotowania drogą rozpoznania (OP i samoloty), będzie określał granicę pól, niszczył je, a nasze tory, a zwłaszcza obszary manewrowe zarzuci minami z OP i samolotów. Jedynie specjalna piecza i nieustanny dozór głównej pozycji będą mogły sparaliżować tę jego akcję przygotowawczą.

LOTNICTWO

Lotnictwo jest czynnikiem strategicznym, samodzielnym i równorzędnym marynarce, dlatego w odniesieniu do działań na morzu i nad morzem szczeble dowodzenia w obu członach sił zbrojnych są podobne i zbudowane na zasadzie równoległości. Oba dowództwa — marynarki i lotnictwa i wszystkie dowództwa im podległe pozostają ze sobą w ścisłym kontakcie i porozumieniu odnośnie do własnych operacji morskich lub lotniczych prowadzonych przez jedną z sił zbrojnych niezależnie od drugiej. Obowiązuje tylko ścisłe wzajemne informowanie się. Wszystkie morskie operacje wykonywane przez flotę i lotnictwo w s p ó l n i e — oba dowództwa lub dowództwo im podległe organizują w ścisłym wzajemnym porozumieniu i współpracy.

W niektórych wypadkach siły lotnicze jednakże zostają całkowicie podporządkowywane dowództwu morskiemu. Do tych ostatnich należy właśnie obrona bazy morskiej.

W tym wypadku w czasie wspólnie przeprowadzanej operacji samoloty zostają włączone w radiową i sygnałową sieć okrętów, które wtedy kierują nimi tak jak jedną z własnych broni pokładowych.

Jeżeli lotnictwo ma być użyte jako samodzielna siła bojowa skierowana w danej akcji przeciwko siłom morskim nieprzyjaciela, dowództwa marynarki i lotnictwa tak planują operacją, aby działanie lotnictwa i własnych sił morskich przeciw temu samemu zespołowi nieprzyjacielskiemu odbyło się nierównocześnie.

Równoczesne natomiast zbliżenie do nieprzyjaciela winno mieć miejsce tylko wówczas, gdy albo lotnictwo spełnia funkcję patrolową lub jakąś szczególną a krótkotrwałą i niepolegającą na atakowaniu okrętów przeciwnika, albo też wreszcie w wypadku, gdy samoloty

pod dowództwem okrętów są użyte jako dodatkowy rodzaj uzbrojenia okrętowego.

Lotnictwo morskie, jako składowa część marynarki wojennej, w miarę postępu techniki i doskonalenia się sprzętu lotniczego ulega materiałowo szybkiej unifikacji z lotnictwem ogólnym. Wyjątki stanowią jedynie bardzo specjalne bronie lotniczo-morskie, jak podrywacze pól minowych, lotnictwo torpedowe, samoloty katapultowe i wreszcie łącznikowo-ratownicze posiłkujące się jeszcze dziś wodnosamolotami.

Niezależnie jednak od unifikacji sprzętu (z pewnymi niezbędnymi acz nieznacznymi adaptacjami morskimi) różnice wyszkoleniowe personelu lotnictwa morskiego, a zwłaszcza załóg latających, w stosunku do lotnictwa lądowego są znaczne. Lotnik latający nad morzem wykonuje swe zadania bojowe w zgoła innych warunkach niż lotnik lądowy i musi mieć specjalne przygotowanie. Musi on być w pewnej części swego wyszkolenia marynarzem, to znaczy znać morze i wszystko to, co się na nim znajduje z umiejętnością skutecznej obserwacji bezkresnej pustyni wodnej na rozległej przestrzeni ogarnianej przez oko lotnika. (Przy przeciętnie dobrej pogodzie lotnik z wysokości 2.000 m widzi w promieniu 20—25 mil większy okręt lub statek, gdy tymczasem okręt ten bez środków radiolokacji jest w stanie zauważyć samolot z odległości 7—8 mil). Lotnik latający pierwszy raz nad morzem nie widzi nic albo przynajmniej nic, a zauważywszy nawet pewne obiekty morskie nie potrafi zidentyfikować ich i wysnuć właściwych wniosków z poczynionych spostrzeżeń (np. okręt podwodny i głębokość, kurs okrętu po spostrzeżeniu samolotu i przed spostrzeżeniem, obserwacja śladu torowego, fosforescencja chrapy, nocne odblaski z kominów, zadymienie itd.).

Poza długotrwałą praktyką w lotach nadmorskich lotnik lotnictwa morskiego winien przynajmniej w najogólniejszym zakresie opanować następujące główne elementy wyszkolenia morskiego:

1) znajomość nawigacji nadmorskiej;
2) znajomość flot, podstawowych zasad taktyki jednostek i zespołów pływających, umiejętność współdziałania oraz walki z nimi;
3) morska meteorologia i oceanografia;
4) umiejętność zachowania się na morzu w warunkach służby lotnika morskiego (praktyka morska, ratownictwo itd.).

Jeżeli więc lotnictwo lądowe zmuszone jest wziąć udział w akcjach bojowych nadmorskich, winno ono bezwzględnie wykorzystać specjalnie w tym celu przydzielony do niego personel przewodników i instruktorów z lotnictwa morskiego.

Lotnictwo morskie uczestniczące w bitwach morskich po społu z flotą i obroną nadbrzeżną jest w stanie atakami bombowymi i torpedowymi, przez postawienie min nawet bezpośrednio na kursach operujących eskadr, wreszcie działaniami samolotów szturmujących okręty nie tylko skutecznie pomagać w wypełnieniu ogólnych zadań,

ale również przy sprzyjających warunkach samodzielnie zadać przeciwnikowi ciosy decydujące.

W związku z ciągłym doskonaleniem się sprzętu lotniczego, a również i coraz szerszym zastosowaniem radiolokacji, możliwości działań lotniczych nad morzem rozszerzają się nadal systematycznie i nieprzerwanie.

Samoloty, które w ubiegłej wojnie były doskonałymi środkami rozpoznania morskiego w dzień, obecnie dzięki zastosowaniu radaru rozszerzają tę rolę i na porę nocną. Również i długość przebywania samolotu w powietrzu nad powierzchnią morza wzrasta stale.

Zastosowanie celownika radarowego na samolotach stawia w trudne położenie działalność okrętów podwodnych o napędzie dieselowo-elektrycznym. Jedynie tylko bliski bodaj już w zastosowaniu napęd uniwersalny nawodno-podwodny okrętów podwodnych będzie w stanie wyrównać wyraźnie dzisiaj zachwianą na korzyść samolotu i lotnictwa morskiego — równowagę — okręt podwodny-samolot.

W bezpośredniej walce z okrętami nawodnymi współczesny samolot poczynił znaczne postępy, mimo przystosowania się okrętów do walki z nowym przeciwnikiem. Muszę tutaj zaznaczyć, że mimo fantastycznego uzbrojenia przeciwlotniczego współczesnych pancerników (około 140 luf przeciwlotniczych) z 22 okrętów tego typu zatopionych w ubiegłej wojnie — 11 zostało zniszczonych przez lotnictwo. Z innych jednostek jedynie tylko niszczyciele i ścigacze podczas lepszej pogody wychodziły przeważnie zwycięsko z walk z samolotami, jako jednostki bardzo szybkie i zwrotne, nie obawiające się bomb i torped lotniczych.

Ogólnie rozpiętość działalności lotnictwa morskiego można określić następująco:

1) udział w bitwach po społu z okrętami i obroną nadbrzeżną;
2) ubezpieczenie bojowe floty w ogólności i w poszczególnych jej zadaniach;
3) wypełnienie samodzielnych operacji na morskim teatrze.

Udział lotnictwa w zadaniu obrony bazy głównej charakteryzuje się głównie wielką ilością krótkotrwałych wylotów wspierających każdą najmniejszą nawet akcję własnych okrętów oraz szczelnie zagęszczoną siecią bliskiego rozpoznania, nieustannie prowadzonego przez cały czas trwania tego rodzaju operacji.

Klasyfikacja i skład lotnictwa. Według charakteru bazowania lotnictwo morskie dzieli się na stacjonujące na lotniskach i wodowiskach nadbrzeżnych oraz zaokrętowane. To ostatnie w geograficznych warunkach Bałtyku nie posiada praktycznego zastosowania, albowiem w naszych warunkach każde nadbrzeżne lotnisko jest idealnym lotniskowcem. W skład lotnictwa morskiego mogą wchodzić samoloty następujących kategorii:

1) samoloty bliskiego i dalekiego rozpoznania;
2) bombowce bliskiego i dalekiego zasięgu dzielące się na dwie podgrupy: bombardujące z lotu poziomego oraz z lotu nurkowego;
3) samoloty torpedowe;
4) samoloty myśliwskie;
5) samoloty szturmowe;
6) samoloty specjalne.

1) Samoloty rozpoznawcze

a) Bliskiego rozpoznania działają na odległość 300—400 km, a więc w warunkach Bałtyku południowego prawie nad całym jego akwenem. Są to zazwyczaj małe jednomotorowe maszyny pływakowe lub lądowe uzbrojone w 2—3 nkm i posiadające 2—3 ludzi załogi.

b) Dalekiego rozpoznania — dla prowadzenia rozpoznania na odległych obszarach teatru walk morskich. Uzbrojone w 6—8 nkm, będące w stanie utrzymać się w powietrzu 15—18 godzin i posiadające załogę 4—5 ludzi. Samoloty tego typu na krótkich przestrzeniach mogą być wykorzystane jako bombowce.

Zadania samolotów rozpoznawczych:
1) rozpoznanie nadmorskie i przybrzeżne;
2) służba ubezpieczenia i łącznikowa;
3) korektura ognia i określenie celów przy strzelaniach artylerii;
4) stawianie zasłon dymnych.

2) Samoloty bombowe

Zadaniami bombowców morskich jest:
1) atakowanie bombami okrętów floty i transportowców w ruchu i na kotwicy;
2) bombardowanie baz morskich;
3) bombardowanie nadbrzeżnych urządzeń wojennych, przemysłowych i ogólnopaństwowych;
4) bombardowanie lotnisk w celu unieszkodliwienia i zgniecenia lotnictwa przeciwnika;
5) bombardowanie zgrupowań wojsk lądowych.

Mogą to być w zależności od odległości działania jednomotorowe samoloty o 2—3 ludziach załogi i 500 kg bomb oraz wielomotorowe maszyny o nośności 1000 kg i więcej i 7—10 ludzi załogi. Bombowce nurkujące odznaczać się winny szczególnie silną budową. Nośność ich 500 kg, w nurkowaniu na okręty dla osiągnięcia celności muszą schodzić do ca 700 m.

3) Torpedowce

Zadaniem ich jest przeprowadzanie ataków torpedowych na większe okręty i transportowce. Aby atak taki był skuteczny, torpeda winna być rzucona z wysokości 10—40 m (ewent. na spadochronach) i z odległości 1500—1800 m od atakowanego celu, toteż nadlot winien być przeprowadzony bądź lotem koszącym, bądź też planującym z dużej wysokości. Nośność samolotu torpedowego 800 kg. Skuteczny atak torpedowy na okręty bojowe może być przeprowadzony jako manewr kombinowany przy współdziałaniu z lotnictwem szturmowym lub myśliwskim atakującym w pierwszej fazie i torpedowym — w drugiej, przy czym atak ten wykonuje się z dwu a nawet z trzech kierunków jednocześnie (jeżeli z dwu, to od dzioba lub rufy oraz burty od słońca). Często atak torpedowy na okręt bojowy przeprowadza się spoza dodatkowo postawionej zasłony dymnej.

4) Myśliwce

Zadania ich — to przede wszystkim obrona baz floty ściśle koordynowana z artylerią przeciwlotniczą (bramy wlotowe nad bazą, łączność z artylerią), a ponadto ubezpieczenie operacji i przelotów własnego lotnictwa. Myśliwce morskie wymagają szczególnie dużego zasięgu i szybkości ze względu na większe odległości, na których zmuszone są operować. Na uzbrojeniu muszą one mieć nieco większy kaliber niż myśliwce lądowe. Często w myślistwie morskim rozróżniamy dwa typy: myśliwce zwykłe i myśliwce eskorty (krążowniki powietrzne). Są to wielomotorowe potężne i doskonałe maszyny z wymiarów podobne do bombowców, nadzwyczaj silnie uzbrojone w broń pokładową. Używa się ich również do przełomowego rozpoznania.

5) Szturmowce

Przeznacza się je do atakowania żywych i nieopancerzonych celów z niewielkich wysokości i lotów koszących bronią pokładową i lekkimi bombami kruszącymi (4—50 kg), zapalającymi (1—45 kg) itp. Lot koszący nad morzem odbywa się na wysokości ca 5 m. Szturmowce atakują na morzu ścigacze torpedowe, trałowce, okręty pomocnicze, transportowce, a w warunkach sprzyjających również i niszczyciele. OP w stanie wynurzonym stanowią bardzo poszukiwane cele ataków szturmowców, które ubezpieczają również ataki bombowców i torpedowców na okręty drogą rozproszenia ognia ich artylerii przeciwlotniczej. Szturmowce wreszcie przeciwdziałają wysadzaniu desantów przeciwnika oraz towarzyszą i osłaniają własne desanty podczas ich lądowania. Ponieważ szturmowce są bardzo narażone na wszelkiego rodzaju ogień, stosuje się zazwyczaj przy ich użyciu zasłony dymne.

6) Samoloty specjalne

Należą do nich:

1) samoloty bombowe i torpedowe radiokierowane;
2) samoloty radiokierujące bezzałogowymi samolotami i ścigaczami torpedowymi;
3) samoloty desantowo-transportowe i holowniki powietrzne;
4) samoloty minowe i do podrywania pól minowych;
5) samoloty transoceaniczne (klipery powietrzne);
6) wodnosamoloty ratownicze i wszelkiego rodzaju samoloty i wodnosamoloty pomocnicze.

Lotnicze rozpoznanie na morzu

Rozpoznanie lotnicze na morzu stanowi bodaj najbardziej swoiste działanie lotnictwa morskiego, całkowicie odmienne od podobnych zadań lądowych.

Na elementy tej swoistości składają się:

1) brak linii frontu na morzu,
2) niejednokrotnie olbrzymie przestrzenie do obserwacji,
3) swoiste cechy obserwacyjne pustyni wodnej,
4) potrzeba prowadzenia nawigacji nadmorskiej,
5) ruchliwość obiektów morskich pozostających pod obserwacją lotniczą,
6) potrzeba znajomości sylwetek sprzętu morskiego, taktyki okrętów i ich właściwości.

Element pierwszy i drugi stwarza nieodzowność szerokiego rozwinięcia działalności rozpoznawczych lotnictwa nawigacyjnego. Systematyczne przeprowadzanie rozpoznania akwenów umożliwia nie tylko uzyskiwanie aktualnych wiadomości o położeniu przeciwnika, ale również na podstawie jego ruchów — daje możność odtworzenia jego operacyjnych zamierzeń na czas najbliższy.

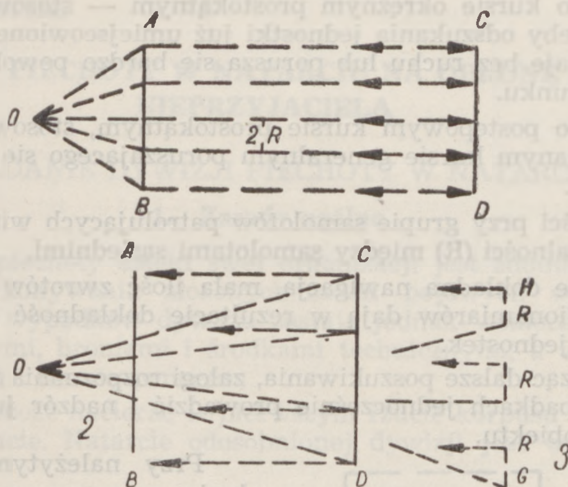
Obecnie lotnicze rozpoznanie nadmorskie prowadzi się zarówno dniem jak i nocą. Od niego rozpoczyna się i na nim kończy każda współczesna operacja uderzeniowych sił floty. Samemu kresowi uderzenia towarzyszy również nieustanne rozpoznanie lotnicze.

Zadaniem rozpoznania operacyjnego jest wykrywanie rozwinięcia się przeciwnika, jak również ubezpieczenie rozwijania się sił własnych. Podstawowym zadaniem rozpoznania taktycznego jest ustalenie we właściwym czasie szyku bojowego przeciwnika oraz dalsze wskazywanie miejsca przebywania członów jego floty.

Z biegiem drugiej wojny światowej charakter, metody oraz sposoby przeprowadzania rozpoznania nadmorskiego bardzo się zmieniały (coraz doskonalsze typy samolotów i broni). Krytycznym zwrotem zaznacza się zastosowanie radiolokacji. Staje się ona więcej niż

drugim sprawdzającym okiem załogi, a nocą we mgle i złej pogodzie — jedynym a nieomylnym środkiem obserwacji.

Czym jest radiolokacja świadczy chociażby przykład, że w przebiegu całej wojny prawie połowę wszystkich wykryć rozpoznania nadmorskiego dokonały środki techniczne, a nie oko ludzkie. Do kilku większych bitew nocnych doszło jedynie dzięki radiolokacji samolotów rozpoznawczych, a przecież zastosowano ją na samolotach dopiero w drugiej połowie wojny.



Rozpoznanie na morzu składa się z dwu elementów — poszukiwania oraz nadzorowania. Samolot rozpoznawczy, który wykrył obiekty pływające, podchodzi do nich od strony i wysokości najkorzystniejszej w danych warunkach oświetleniowych, rozpoznaje ilość, szybkość, szyk i rodzaj jednostek — odchodzi celem szybkiego zakodowania i nadania swych spostrzeżeń, a następnie zza horyzontu dyskretnie nadzoruje ruchy i zmiany szyków wykrytych jednostek lub eskadr. Zdarzały się czterokrotne zmiany nadzorujących samolotów oczekujących i naprowadzających uderzeniowe zespoły lotnicze (mieszane) na cel lub też zespoły kombinowane morskie i mieszane lotnicze.

Ilość samolotów przydzielonych dla poszukiwań zależy od terminu wypełnienia zadania, rozmiarów obszaru przeszukiwanego i aktualnych warunków widzialności.

Poszukiwania mogą być przeprowadzone kilkoma sposobami. Dolot do punktów wyjściowych odbywa się zwykle lotem koszącym. Średnie widzialności na morzu (R) należy kalkulować następująco: przy wysokości lotu 3000 m i dobrej widoczności większe okręty można zauważyć z odległości do 25 mil. Niewprawnym obserwatorom należy tę odległość zredukować aż do 50%. Okręty podwodne na po-

wierzchni dobrze dają się wykrywać z wysokości około 1500 m, przy czym lotnik morski zauważy je z odległości do 10 mil. Rozpoznanie nocne dokonuje się na przeciętnej wysokości 300 m. Pole widzenia jest zmienne zależne od jasności nocy i kierunku obserwacji (1—5 mil).

Loty rozpoznawcze najprostsze mogą być:

1. — po kursach równoległych.

2. 3. — po kursach promienistych lub promienistorównoległych.

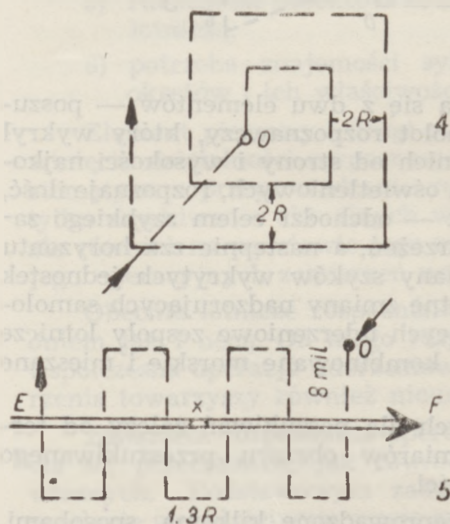
4. — po kursie okrężnym prostokątnym — stosowane w wypadku potrzeby odszukania jednostki już umiejscowionej uprzednio, która pozostaje bez ruchu lub porusza się bardzo powoli w niewiadomym kierunku.

5. — po postępowym kursie prostokątnym, stosowany zazwyczaj przy znanym kursie generalnym poruszającego się obiektu lub zespołu „X".

Odległości przy grupie samolotów patrolujących winny wynosić 1,5—2 widzialności (R) między samolotami sąsiednimi.

Możliwie dokładna nawigacja, mała ilość zwrotów oraz korzystanie z radionamiarów dają w rezultacie dokładność miejsca wykrywanych jednostek.

Prowadząc dalsze poszukiwania, załogi rozpoznania mogą w niektórych wypadkach jednocześnie prowadzić i nadzór już uprzednio wykrytego obiektu.



Przy należytym współdziałaniu rozpoznawczym samolotów oraz okrętów na- i podwodnych mogą być osiągnięte dobre wyniki rozpoznania również i bez użycia radiolokacji, szczególnie na wodach ograniczonych do jakich zaliczamy Bałtyk, zwłaszcza południowy.

Skuteczna obserwacja baz jako zbiorowiska bardzo licznych obiektów może mieć miejsce wyłącznie drogą fotograficzną. Konwoje lepiej rozpoznawać dyskretnie z daleka, gdy nie wymagają one szczegółowszej i precyzyjniejszej obserwacji fotograficznej. W tym wypadku dokonuje się fotografii perspektywicznej z wysokości 4—6 tys. m, jeżeli osłona do tego dopuści.

Jeśli zauważony z daleka konwój wyposażony jest w silną eskortę lotniczą, zapotrzebowuje się rozpoznanie bojowe.

Płk dypl. W. POPIEL

DYWIZJA PIECHOTY W NATARCIU NA OBRONĘ STAŁĄ NIEPRZYJACIELA

I. ZADANIE DYWIZJI PIECHOTY W NATARCIU

1. Zasady ogólne

Dywizja piechoty dzięki swej organizacji jest zdolna do samodzielnego wykonywania złożonych zadań bojowych w natarciu. W większości wypadków dywizja zostaje jednak wzmocniona środkami ogniowymi, broniami i środkami technicznymi, a w szczególności artylerią i bronią pancerną.

Dywizja może nacierać w pierwszym rzucie korpusu (armii) lub w drugim rzucie. Natarcie odosobnionej dywizji jest wyjątkowym wypadkiem.

Charakter natarcia zależy przede wszystkim od rodzaju obrony, którą natarcie ma przełamać.

Rozróżnia się dwa zasadnicze rodzaje natarcia:

a) N a t a r c i e z a w c z a s u p r z y g o t o w a n e — na silnie zorganizowaną obronę stałą typu polowego, a odmianą natarcia tego rodzaju jest natarcie na silnie umocnioną (ufortyfikowaną) pozycję lub rejon umocniony (ufortyfikowany).

b) N a t a r c i e d o r a ź n i e z o r g a n i z o w a n e — na nieprzyjaciela, któremu zabrakło czasu lub dostatecznych sił i środków dla zorganizowania obrony.

Na charakter natarcia wywierają poza tym wpływ jeszcze następujące czynniki:

— stan polityczno-moralny i wyszkolenie nieprzyjaciela,
— teren,
— warunki atmosferyczne, pora dnia i roku.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest najbardziej typowy (jak uczy doświadczenie ostatniej wojny) wypadek natarcia, a mianowicie natarcie dywizji piechoty, będącej w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, na silnie zorganizowaną obronę stałą typu polowego, w ramach korpusu, mając skrzydła oparte o sąsiadów.

Natarcie tego rodzaju w swym początkowym okresie przybiera formę czołowego uderzenia przełamującego. Po włamaniu się w głąb obrony nieprzyjaciela dywizja piechoty może stosować także inne formy natarcia, jak oskrzydlenie i obejście względnie uderzenie łączące w sobie wszystkie wymienione wyżej formy.

2. Zadanie dywizji piechoty w natarciu

A. Zadanie jednostek przełamujących obronę nieprzyjaciela określa regulamin jak niżej:

„Głównym zadaniem jednostek uderzających czołowo jest zniszczenie nieprzyjaciela w pasie przełamania, wytworzenie przez to w jego ciągłym froncie wewnętrznych skrzydeł i wprowadzenie w wykonany wyłom jednostek szybkich dla wykorzystania powodzenia".

Dywizja piechoty, nacierająca na kierunku głównego wysiłku korpusu (armii), otrzymuje pas natarcia szerokości:

a) 2—3 km, jeśli chodzi o przełamanie silnej i głęboko rozbudowanej obrony,

b) 3—4 km, gdy obrona jest doraźnie zorganizowana względnie słabo obsadzona.

Na kierunku uderzeń pomocniczych szerokość pasa natarcia dywizji może być znacznie większa, np. 5—6 km.

Szerokość pasa natarcia dywizji jest zatem zależna od otrzymanego zadania, charakteru nieprzyjacielskiej obrony oraz od terenu i posiadanych sił i środków.

Przełamanie wykonane przez nacierające dywizje piechoty stwarza dla wyższego dowódcy warunki do wprowadzenia do walki jednostek szybkich.

B. Dywizja piechoty w natarciu otrzymuje zadanie bliższe i zadanie dalsze.

Wyznaczenie zadania bliższego ma decydujące znaczenie dla zorganizowania współdziałania w toku walki. Dywizja bowiem wykonuje zadanie bliższe w tym samym, uprzednio przyjętym przed natarciem ugrupowaniu.

Wyznaczenie zadań dalszych ma na celu — zorientowanie podwładnych w działaniach, jakie zamierza się przeprowadzić po wykonaniu zadania bliższego, i zapewnienie w ten sposób ciągłości natarcia.

Zadań dalszych może być kilka, ale zasadniczo podaje się dywizji tylko pierwsze dalsze zadanie.

Wykonanie zadania dalszego wymaga zwykle przegrupowań i ponownej organizacji współdziałania.

W niektórych wypadkach, gdy wymaga tego szybkie tempo natarcia, wskazuje się jeszcze dywizji linię, którą powinna opanować pod koniec każdego dnia natarcia (zadanie dnia).

Podział zadania na głębokość, tj. na bliższe i dalsze, zależy od szeregu czynników: od zadania bliższego korpusu (armii), od ugrupowania bojowego nieprzyjaciela w obronie i jego sił i środków, od siły umocnień i przeszkód, od terenu i warunków atmosferycznych oraz od stanu liczebnego dywizji i środków wzmocnienia.

Regulamin ustala, iż głębokość bliższego zadania dywizji jest zwykle następująca:

a) przy przełamywaniu głęboko rozbudowanej i silnie umocnionej obrony stałej lub strefy ufortyfikowanej:

— opanowanie pierwszej pozycji obrony;

b) przy mniej głębokim rozbudowaniu obrony oraz niedużym nasyceniu jej środkami ogniowymi:

— opanowanie drugiej pozycji.

Podczas działań w latach 1943—45 w Armii Radzieckiej wyznaczano dywizjom na kierunku głównego uderzenia zadanie bliższe od 1,5 do 5 km, a zadanie dalsze — od 4 do 10 km.

Dywizja na kierunku głównego uderzenia, silnie wzmocniona środkami ogniowymi, broniami i środkami technicznymi, niekiedy otrzymywała zadanie bliższe — opanować teren obrony nieprzyjaciela aż do stanowisk odwodu dywizyjnego włącznie (na głębokość 5—7 km).

Dywizja na kierunku pomocniczego uderzenia — opanować pułkowy rejon obrony na całej jego głębokości (tzn. 2—3,5 km).

Znaczy to, że zagadnienie podziału zadania dywizji na głębokość było rozwiązywanie w zależności od całokształtu warunków położenia i ich wzajemnego związku.

Obowiązuje zasada, że w każdym wypadku zadanie bliższe winno być tak wyznaczone, aby jego wykonanie stanowiło pewien etap walki i zarazem rzeczywisty cios dla siły obrony na danym odcinku. Zasady tej winien przestrzegać również dowódca dywizji przy wyznaczeniu zadań pułkom piechoty.

Przy przełamywaniu głęboko rozbudowanej i silnie umocnionej obrony stałej, wyposażonej w wytrzymałe schrony bojowe, głębokość zadań dywizji zwykle będzie następująca:

— zadanie bliższe — opanować pierwszą pozycję,

— zadanie dalsze — opanować rejon głównych stanowisk artylerii.

W natarciu natomiast na obronę stałą typu polowego, słabiej rozbudowaną, głębokość zadania bliższego dywizji będzie sięgała do drugiej pozycji i zasadniczych stanowisk ogniowych artylerii włącznie, a zadanie dalsze będzie polegało na całkowitym przełamaniu głównego pasa obrony nieprzyjaciela.

C. Dywizja piechoty rozporządza wielką potęgą ognia we własnych środkach etatowych, ale do przełamania obrony stałej nieprzyjaciela środki te nie są wystarczające. Dywizja zostaje wobec tego z reguły wzmocniona środkami ogniowymi, broniami i środkami technicznymi.

Przy przełamywaniu obrony nieprzyjaciela bardzo ważną, a nawet rozstrzygającą rolę odgrywa artyleria.

Znaczenie artylerii zostało prawidłowo ocenione podczas ostatniej wojny tylko przez Armię Radziecką. Ze wszystkich rodzajów broni wspierających piechotę jedynie artyleria jest zdolna do długotrwałego i ciągłego działania niezależnie od pory dnia i roku oraz od stanu pogody i terenu. Wspaniałe wyniki operacji przełamujących Armii Radzieckiej były w dużym stopniu uwarunkowane decydującą przewagą techniczną, taktyczną, wyszkoleniową i ilościową artylerii radzieckiej nad artylerią armii hitlerowskiej.

W natarciu na silnie umocnioną i głęboko rozbudowaną obronę nasycenie frontu artylerią na kierunku głównego uderzenia w ostatnich latach wojny ubiegłej wynosiło przeciętnie 200 luf na 1 km frontu (czasem nieco mniej, rzadziej znacznie więcej). Tak wielkie nasycenie artylerią osiągano nie tylko przez wzmocnienie dywizji nacierających w pierwszym rzucie dyspozycyjnymi jednostkami artylerii, lecz również przez użycie artylerii i moździerzy jednostek piechoty działających w dalszych rzutach oraz na kierunkach pomocniczych.

Wielkie nasycenie frontu artylerią jest potrzebne na okres przygotowania artyleryjskiego i wsparcia natarcia. W okresie zabezpieczenia walki w głębi potrzeba znacznie mniej artylerii.

Czołgi stanowią niezmiernie ważny czynnik natarcia. Łączą one w sobie wielką ruchliwość i zdolność pokonywania terenu z potęgą ogniową, wielką siłą uderzeniową i opancerzeniem. Czołgi torują drogę i prowadzą za sobą piechotę. W natarciu mającym przełamać współczesną, urzutowaną w głąb obronę stałą, piechota nie może być pozbawiona czołgów.

Nasycenie na 1 km frontu winno wynosić co najmniej 20 czołgów w jednym rzucie. Wobec tego dywizja, nacierająca na froncie 2—3 km, winna być wzmocniona co najmniej 40—50 czołgami.

Jeśli czołgi mają być ugrupowane w dwa rzuty, należy przydzielać do dywizji odpowiednio większą ich ilość.

Saperskie zabezpieczenie natarcia dywizji piechoty będzie wymagało wzmocnienia jej pododdziałami saperów (przeciętnie jednym batalionem saperów).

W każdym konkretnym wypadku ilość i rodzaj środków wzmocnienia będą zależne od zadania dywizji, szerokości pasa natarcia, siły obrony nieprzyjaciela, terenu itd. Wobec tego przytoczone wyżej przeciętne normy wzmocnienia należy pojmować jako orientacyjne.

II. ORGANIZACJA NATARCIA DYWIZJI PIECHOTY

1. Powzięcie przez dowódcę dywizji decyzji do natarcia

A. Na podstawie dowiadczeń wojny można liczyć, że dowódca dywizji będzie miał na zorganizowanie natarcia na głęboko ugrupowaną obronę stałą nieprzyjaciela 3—4 dni czasu. Często jednak zajdą wypadki, że czas ten będzie większy lub mniejszy od przeciętnego.

Dowódca dywizji oblicza czas według następującej metody:

— czas potrzebny oddziałom na przygotowanie walki, a w związku z tym:

— czas i termin ukończenia przegrupowania i luzowania oddziałów,

— termin ogłoszenia podwładnym swojej decyzji wstępnej,

— termin przeprowadzenia rozpoznania, ogłoszenia ostatecznej decyzji (rozkazu bojowego) i organizacji współdziałania w terenie.

Przy obliczaniu czasu należy bezwzględnie przestrzegać zasady, że możliwie jak największą ilość czasu dziennego oddaje się do dyspozycji podwładnym, pozostawiając sobie tylko niezbędne minimum.

Po obliczeniu czasu dowódca dywizji wydaje szefowi sztabu i dowódcom broni wskazówki dotyczące zarządzeń przygotowawczych i opracowania referatów potrzebnych dla powzięcia decyzji.

B. Metoda pobierania decyzji i jej przekazywania podwładnym wywiera duży wpływ na sprawnoć organizacji natarcia.

Istnieje kilka sposobów pobierania decyzji:

Pierwszy sposób stosuje się wtedy, gdy dowódca posiada dostateczny czas dla dokładnej analizy położenia. W tym wypadku po zaznajomieniu się z rozkazem przełożonego i przeanalizowaniu go wspólnie z szefem sztabu dowódca podaje szefom oddziałów sztabu, dowódcom broni i szefom służb swój zamiar i zarządza przygotowanie konkretnych referatów. Po wysłuchaniu referatów dowódca pobiera decyzję w obecności wszystkich zebranych, która już stanowi rozkaz wykonawczy. Sztab opracowuje tę decyzję jako rozkaz bojowy i na podstawie jej sporządza plan współdziałania wszystkich broni.

Uzupełnienie decyzji i organizację szczegółową współdziałania przeprowadza się w terenie.

Jeśli dowódca nie posiada większej ilości czasu na przygotowanie decyzji, wówczas podając swój zamiar żąda od podwładnych referatów natychmiast, zadając im jedynie potrzebne mu pytania i na tej podstawie pobiera ostateczną decyzję.

Drugi sposób — gdy czas jest zupełnie ograniczony i wymagana jest szybka decyzja, dowódca pobiera decyzję sam, sztab zaś wprowadza ją w czyn drogą wydawania doraźnych zarządzeń. Rozkaz bojowy jako całość może być opracowany później.

Należy mieć na względzie, że im niższy jest szczebel dowodzenia, tym czas na referaty i pobieranie decyzji jest mniejszy. Który z powyższych wariantów należy wybrać i zastosować, dowódca wraz z szefem sztabu decyduje po otrzymaniu rozkazu przełożonego, przeprowadzając kalkulację czasu.

Jeśli czas pozwala, należy zawsze przeznaczyć osobny wyjazd w teren dla organizacji współdziałania.

C. Dowódca w decyzji swej jest obowiązany:

— podać swój zamiar (myśl przewodnią);
— wyznaczyć zadania bliższe i dalsze oraz pasy natarcia pułkom piechoty;
— określić skład i zadanie odwodu ogólnego (drugiego rzutu) i ruchomego odwodu przeciwpancernego;
— przydzielić środki wzmocnienia;
— wyznaczyć zadania dla artylerii, określić skład dywizyjnej grupy artylerii i pułkowych grup artylerii i wyznaczyć ich dowódców;
— wyznaczyć zadania dla broni pancernej;
— wyznaczyć zadania dla saperów;
— określić czas gotowości do natarcia;
— ustalić sposób zabezpieczenia styków i wyznaczyć odpowiedzialnych za nie dowódców;
— dać wytyczne dla organizacji obrony przeciwpancernej;
— dać wytyczne dla organizacji tyłów oraz
— wytyczne dla rozpoznania, organizacji łączności i dowodzenia, organizacji współdziałania broni i służb.

Decyzja wstępna dowódcy dywizji może być podana w zwięzłej formie, obejmującej tylko: zamiar (myśl przewodnią), kierunek głównego wysiłku, ugrupowanie bojowe dywizji, zadania bliższe i dalsze pułków piechoty, wytyczne do podziału sił i środków i zabezpieczenia działań.

Natomiast decyzja ostateczna winna być pełna.

2. Myśl przewodnia dowódcy dywizji

Myśl przewodnia (lub inaczej — zamiar) dowódcy dywizji winna ujmować następujące zagadnienia: ustalenie głównego celu działania, wybór kierunku i odcinka głównego uderzenia, określenie kolejności i sposobu zdobycia urzutowanych w głąb części pozycji nieprzyjaciela.

Głównym celem działania powinno być zniszczenie tego zgrupowania nieprzyjaciela, po którego rozbiciu nieprzyjaciel straci zdolność stawiania oporu w pasie natarcia dywizji, lub też zdobycie tych ośrodków oporu, od których posiadania zależy wytrzymałość całego systemu obrony.

Po ustaleniu *g ł ó w n e g o c e l u d z i a ł a n i a* dowódca dywizji tak wybiera *k i e r u n e k i o d c i n e k g ł ó w n e g o u d e r z e n i a*, aby można było wykonać zadanie bojowe z najmniejszymi stratami i w najkrótszym czasie, wykorzystując jak najlepiej taktyczno-techniczne właściwości sprzętu i zdolności bojowe oddziałów.

Podstawą dla wyboru kierunku głównego uderzenia będzie analiza zadania dywizji i jej sąsiadów, która ma na celu określenie roli, jaką odgrywa dywizja w ramach natarcia korpusu (armii).

Niejednokrotnie wyższy dowódca wręcz narzuci dywizji kierunek głównego uderzenia.

Jeśli jednak dowódca dywizji nie znajdzie w otrzymanym rozkazie wyraźnych wskazań odnośnie do kierunku głównego wysiłku, to musi on wybrać go samodzielnie na podstawie analizy zadania i oceny położenia.

Główne uderzenie należy kierować na słabe miejsca w obronie nieprzyjaciela:

— na otwarte lub słabo bronione skrzydła i styki,
— w przerwy między ośrodkami oporu,
— na odcinki frontu o najmniejszym nasyceniu środkami ogniowymi i siłą żywą,
— na odcinki obsadzone przez nieprzyjaciela zachwianego moralnie i osłabionego poprzednimi walkami,
— przez teren dający możność dobrego wykorzystania wszystkich rodzajów broni i środków technicznych.

Przy określaniu słabiej bronionych przez nieprzyjaciela odcinków lub przerw między ośrodkami oporu trzeba pamiętać, że najsilniejsze nie są te miejsca, gdzie stoi sprzęt ,ale te, na które sprzęt najskuteczniej działa ogniem. Jako nasycenie odcinka środkami ogniowymi należy rozumieć *n a s y c e n i e o g n i e m* na danym odcinku.

Główne uderzenie należy kierować tam, gdzie nieprzyjaciel najmniej tego się spodziewa. Ostatnia wojna dostarcza wiele przykładów, kiedy Armia Radziecka zaskakiwała Niemców natarciami na kierunkach, które dowództwo niemieckie uważało za drugorzędne. Tak np. w natarciu na Orszę w 1944 r. uderzenie skierowano na północ od miasta przez teren lesisto-błotnisty i uzyskano przez to zupełne zaskoczenie i wspaniałe wyniki operacyjne.

Kierunek głównego uderzenia winien w miarę możności wyprowadzać na skrzydło i tyły głównego zgrupowania nieprzyjaciela. Wojna jednak daje szereg przykładów, kiedy główne uderzenie wykonywano z powodzeniem czołowo.

Myśl przewodnia dowódcy dywizji nie powinna ograniczać się do wyboru kierunku i odcinka głównego uderzenia. Dowódca dywizji powinien określić sposób przeprowadzenia zamierzonego planu walki według przedmiotów obrony nieprzyjaciela (punkty oporu, pozycje odwodów, stanowiska artylerii itp.). Winien on ustalić — które przedmioty i w jakiej kolejności należy zdobyć albo zniszczyć, a które należy tylko zablokować lub też obejść.

Dowódca dywizji określa nie tylko kolejność, ale również i sposób opanowania lub zniszczenia poszczególnych przedmiotów obrony nieprzyjaciela. Wskazuje on np. że dany przedmiot należy opanować od wschodu i od południa, inny przedmiot — oskrzydlając go od północy i osłaniając się od zachodu itd.

Treść decyzji dowódcy dywizji wypływa z jego myśli przewodniej. Na podstawie myśli przewodniej dowódca dywizji dokonywa przegrupowań, wyznacza zadania i pasy natarcia pułkom piechoty, przeprowadza podział sił i środków wzmocnienia oraz wyznacza zadania różnym rodzajom broni.

Dowódca dywizji podaje podwładnym swoją myśl przewodnią w zwięzłej formie przy ogłaszaniu wstępnej i ostatecznej decyzji do natarcia. Szczegółowo dowódca dywizji rozwija tę myśl w okresie organizacji współdziałania.

3. Ugrupowanie bojowe dywizji piechoty

A. Przy natarciu w warunkach bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem dywizja w okresie poprzedzającym natarcie albo znajduje się w obronie i przechodzi do natarcia w części tego pasa obrony, który dotychczas obsadzała, albo też zostaje przesunięta z odwodu korpusu (armii) na podstawę wyjściową.

W obu wypadkach konieczne będą przegrupowania i luzowania oddziałów w celu przyjęcia ugrupowania bojowego do natarcia.

Przegrupowania i luzowania planuje sztab korpusu (armii), a dowódca dywizji otrzymuje tylko wyciągi z tego planu i pobiera decyzję jedynie co do przegrupowania i luzowania w ramach swej dywizji.

W wypadku gdy dywizja była w obronie, dowódca dywizji musi przekazać część swego odcinka innym jednostkom, przegrupować swoje oddziały i zająć podstawę wyjściową na znacznie węższym niż dotychczas odcinku. Jeżeli natomiast dywizja przychodzi z odwodu, to najpierw wykonuje ona przemarsz do rejonu wyjściowego, stamtąd przeprowadza luzowanie i od razu zajmuje podstawę wyjściową w ugrupowaniu odpowiadającym decyzji dowódcy dywizji do natarcia.

Wszystkie przegrupowania i luzowania odbywają się wyłącznie w nocy, aby je ukryć przed nieprzyjacielem.

Regulamin mówi: „Ugrupowanie bojowe w natarciu zależy od wielu warunków; między innymi niemałą rolę odgrywa rodzaj i organizacja obrony przeciwnika.

Ugrupowanie bojowe winno być dostosowane do położenia oraz winno uwzględniać warunki terenowe i atmosferyczne".

W praktyce minionej wojny zdarzało się niejednokrotnie, że wyższy dowódca sam ustalał ugrupowanie podwładnych mu dywizji. Wówczas dowódcy dywizji pozostawało jedynie określić, który pułk, na jakim kierunku i w którym rzucie będzie nacierał.

Ugrupowanie bojowe dywizji jest ściśle związane z szerokością wyznaczonego jej przez wyższego dowódcę odcinka przełamania i z głębokością otrzymanego zadania.

Ugrupowanie bojowe dywizji piechoty w natarciu składa się z:

— jednego, dwóch lub trzech rzutów piechoty ze środkami wzmocnienia, (art., czołgi, sap. itd.),
— pułkowych grup artylerii (PGA),
— dywizyjnej grupy artylerii (DGA),
— ruchomego odwodu przeciwpancernego oraz ewentualnie z:
— odwodu pancernego,

Gdy dywizja jest ugrupowana w jednym rzucie, dowódca dywizji wydziela odwód ogólny w sile 1—2 batalionów piechoty.

Przy ugrupowaniu w dwa rzuty odwodu ogólnego się nie wyznacza.

Przy przełamywaniu głęboko rozbudowanej obrony stałej ugrupowanie bojowe dywizji składa się zwykle z dwóch rzutów: w pierwszym rzucie dwa pułki piechoty, w drugim — jeden pułk.

W wypadku posiadania dostatecznej ilości czołgów wydziela się o d w ó d p a n c e r n y ze składu przydzielonej grupy czołgów.

W pasie natarcia dywizji, nacierającej na głównym kierunku, działa zawsze częścią swych sił lub nawet całością korpuśna grupa artylerii i armijna grupa artylerii, której głównym zadaniem jest zwalczanie artylerii nieprzyjaciela, zabezpieczenie skrzydeł i styków dywizji oraz wydłużenie ognia dywizyjnej grupy artylerii.

B. Pułki piechoty grupują się zależnie od zadania i położenia — w jeden, dwa lub trzy rzuty. Przy ugrupowaniu w jeden rzut pułki wydzielają swoje odwody ogólne.

PGA tworzy się zarówno dla pułków pierwszego rzutu, jak i dla pułku drugiego rzutu. Jeśli dywizja jest ugrupowana w jednym rzucie, nie tworzy się specjalnej PGA dla odwodu ogólnego.

Zadaniem DGA jest — zmasowanym ogniem wzmacniać ogień ogniowych nieprzyjaciela, burzenie rowów (moźdz. 120 mm) oraz wzmocnienie ognia PGA. Grupę moździerzy tworzy się tylko na okres przygotowania artyleryjskiego i ewentualnie dla wsparcia szturmu oogniowych nieprzyjaciela, burzenie rowów (moźdz. 120 mm) oraz wzmocnienie ognia PGA. Grupę moździerzy tworzy sę tylko na okres przygotowania artyleryjskiego i ewentualnie dla wsparlia szturmu pierwszych rzutów. Po wykonaniu tych zadań moździerze wracają do swych organicznych jednostek.

Grupa moździerzy składa się z pododdziałów moździerzy dywizji piechoty drugiego i trzeciego rzutu oraz z przydzielonych pułków moździerzy. Grupy te tworzy się w dywizjach działających na kierunku głównego uderzenia korpusu (armii).

W skład czołgów BWP wchodzą czołgi i artyleria pancerna przydzielone do dywizji.

Ugrupowanie bojowe czołgów BWP normalnie składa się z dwóch rzutów, grupy ogniowej i odwodu.

W pierwszym rzucie naciera większość czołgów średnich poprzedzana czołgami trałującymi (przystosowanymi do niszczenia min) i wspierana przez artylerię pancerną, a nawet czasem przez część czołgów ciężkich. W drugim rzucie nacierają pozostałe czołgi średnie, nie licząc tych, które zostały wydzielone do odwodu, wraz z czołgami ciężkimi i artylerią pancerną.

Grupa ogniowa składa się z dział i moździerzy specjalnie wyznaczonych przez piechotę oraz z części artylerii pancernej. Jej zadanie polega na osłonie ogniem natarcia pierwszego a później i drugiego rzutu czołgów. Do odwodu wydziela się zwykle batalion piechoty zmotoryzowanej wzmocniony niewielką ilością czołgów. Jego zadanie rozpoczyna się z chwilą przełamania głównej pozycji nieprzyjaciela i uzyskania przez broń pancerną możliwości swobodnego manewru w głębi ugrupowania nieprzyjaciela.

W natarciu na silnie umocnioną pozycję czołgi ciężkie lub ich część wchodzą w skład grup szturmowych piechoty.

Nie należy utożsamiać odwodu czołgów BWP z odwodem pancernym dywizji.

Odwód pancerny dywizji wyznacza się w tym wypadku, gdy posiadana ilość czołgów pozwala wesprzeć wystarczająco główny wysiłek dywizji, wesprzeć natarcie na kierunku pomocniczym i jeszcze wydzielić odwód. W innym wypadku czołgi mogą wspierać główne uderzenie, pewna zaś ich ilość stanowić odwód dywizji, a na pomocniczym kierunku czołgów w ogóle może nie być. Posiadanie czołgów w odwodzie będzie raczej wypadkiem rzadkim.

Odwodu pancernego dywizji używa się do wykorzystania powodzenia, do wsparcia drugiego rzutu dywizji i odpierania przeciwnatarć czołgów i piechoty nieprzyjaciela.

Ruchomy odwód przeciwpancerny składa się z artylerii przeciwpancernej, zmotoryzowanych saperskich oddziałów zaporowych, a niekiedy także z czołgów i artylerii pancernej.

4. Wyznaczanie zadań i pasów natarcia pułkom piechoty oraz podział sił i środków wzmocnienia

Dowódca dywizji wyznacza zadania bojowe pułkom piechoty przez wskazanie elementów obrony nieprzyjaciela, które pułk ma zdobyć. Kiedy system obrony nieprzyjaciela nie jest szczegółowo ujawniony, zadania można wyznaczać według linii i przedmiotów terenowych, których opanowanie daje oddziałom dywizji stanowisko panujące w stosunku do otaczającego terenu, a jednocześnie narusza zwartość obrony nieprzyjaciela.

Zadanie pułku piechoty dzieli się na b l i ż s z e i d a l s z e. Zadanie dalsze pokrywa się z zadaniem bliższym dywizji.

Zadanie bliższe pułku nacierającego na kierunku głównego uderzenia często jest głębsze, aniżeli pułku nacierającego na kierunku pomocniczym.

Szerokość wyznaczonych pułkom piechoty pasów natarcia zależy od zadania i miejsca jakie zajmują pułki w ugrupowaniu bojowym dywizji. Pułk na kierunku głównego uderzenia zazwyczaj otrzymuje pas węższy aniżeli pułk nacierający na kierunku pomocniczym.

Dywizja otrzymuje pas natarcia aż do głębokości dalszego zadania korpusu. Pułkom piechoty dowódca dywizji wyznacza linie rozgraniczenia tylko do linii bliższego zadania dywizji, tzn. do linii zadania dalszego pułków. Nie ma potrzeby wyznaczania pułkom dalszych rozgraniczeń, ponieważ pułk piechoty drugiego rzutu zostaje zwykle wprowadzony do walki po wykonaniu zadania bliższego dywizji przez pułki pierwszego rzutu, i trudno wobec tego z góry przewidzieć — jakie będzie w tym okresie natarcia ugrupowanie bojowe dywizji.

Zadanie bojowe dla pułku drugiego rzutu wyznacza się dokładnie tylko w tym wypadku, kiedy system obrony nieprzyjaciela jest dobrze znany. W innych wypadkach określa się jedynie zadanie ogólne i kierunek posuwania się, a właściwe zadanie bojowe wyznacza się w toku walki.

Zadania bojowe pułku piechoty drugiego rzutu mogą być następujące: wykorzystanie uzyskanego powodzenia, wzmocnienie jednostek pierwszego rzutu, poszerzenie włamania w kierunku skrzydła, odparcie przeciwnatarć nieprzyjaciela, likwidacja wyminiętych przez pułki pierwszego rzutu ośrodków oporu, umocnienie i utrzymanie osiągniętych przedmiotów terenowych.

Gdy pułkowi piechoty drugiego rzutu daje się z góry zadanie bojowe wykorzystania powodzenia w określonym kierunku, zadania tego normalnie nie dzieli się na bliższe i dalsze, lecz wyznacza się na całą głębokość zadania dalszego dywizji.

Posuwanie się drugiego rzutu za pierwszym oblicza się w ten sposób, by pułk drugiego rzutu nie pozostawał zbyt daleko w tyle, a jednocześnie nie był narażony na ogień skierowany przez nieprzyjaciela na pułki pierwszego rzutu — np. odległość pomiędzy pierwszym a drugim rzutem w czasie natarcia może wynosić od 800 do 1500 m.

Drugi rzut zajmuje podstawę wyjściową do natarcia w odległości 1—2 km od pierwszego rzutu.

Zadania odwodu pokrywają się z zadaniami drugiego rzutu z tym, że odwód zawsze otrzymuje zadanie bojowe dopiero w toku walki.

Podział sił i środków powinien odpowiadać ważności zadań poszczególnych pułków, rodzajowi obrony nieprzyjaciela i warunkom terenowym.

Na kierunku głównego uderzenia musi być stworzona znaczna przewaga sił i środków. W tym celu dowódca dywizji winien śmiało decydować się na osłabienie uderzenia na kierunku pomocniczym.

Zasadniczo przeznacza się na kierunek głównego uderzenia co najmniej 2/3 wszystkich sił i środków bez względu na rodzaj przyjętego ugrupowania.

5. Zadania różnych rodzajów broni

A. Artyleria

Armia Radziecka w czasie minionej wojny wprowadziła do taktyki broni połączonych nowe pojęcie — natarcie artyleryjskie.

Znakomita organizacja i przeprowadzenie natarć artyleryjskich przyczyniły się w poważnym stopniu do wspaniałych wyników operacji zaczepnych Armii Radzieckiej.

„Natarcie artyleryjskie polega na nieustannym wspieraniu piechoty i czołgów masowym i skutecznym ogniem artylerii, który powinien prowadzić za sobą piechotę i czołgi od jednego przedmiotu natarcia do drugiego".

Szerokość pasa natarcia artyleryjskiego jest większa od pasa natarcia piechoty, ponieważ artyleria w czasie natarcia zapewnia osłonę skrzydeł.

Natarcie artyleryjskie dzieli się na trzy okresy: *)

1) artyleryjskie przygotowanie natarcia;
2) artyleryjskie wsparcie natarcia piechoty i czołgów;
3) artyleryjskie zabezpieczenie działań piechoty i czołgów w głębi obrony nieprzyjaciela.

W przygotowanym natarciu na obronę stałą nieprzyjaciela natarcia artyleryjskie organizuje dowódca artylerii armii lub też dowódca artylerii korpusu na podstawie wytycznych dowódcy artylerii armii.

Plan natarcia artyleryjskiego armii (korpusu) wyznacza szczegółowo zadania artylerii armii (korpusu), łącznie z artylerią dywizji piechoty, na pierwszy i drugi okres natarcia artyleryjskiego. Na okres trzeci planowanie w odniesieniu do artylerii dywizji jest ramowe, ponieważ w tym okresie zadania narastają w toku walki, a centralizacja dowodzenia zaczyna napotykać trudności.

Dowódca dywizji na pierwszy i drugi okres natarcia artyleryjskiego wyznacza swej etatowej i przydzielonej artylerii zadania dodatkowe, nieobjęte planem natarcia artyleryjskiego armii (korpusu), oraz precyzuje niektóre z zadań przewidzianych planem armii (korpusu).

Na trzeci okres dowódca dywizji wyznacza tylko te zadania, które można z góry przewidzieć, oraz ustala zmiany w podporządkowaniu artylerii (częściowa decentralizacja dowodzenia, zawsze jed-

---

*) W natarciu na silnie umocnioną (ufortyfikowaną) pozycję lub rejon umocniony może jeszcze dojść *okres wstępnego burzenia* przed artyleryjskim przygotowaniem natarcia.

nak mając na względzie ponowną centralizację w wypadku napotkania na zorganizowany opór).

Zadania wyznacza się według okresów walki i na całą głębokość natarcia.

W ramach zadań wykonywanych przez całość artylerii armii (korpusu) w natarciu artyleryjskim artylerii dywizyjnej przypadną w udziale następujące zadania:

— obezwładnienie środków ogniowych i sił żywych w rowach ciągłych i łączących,
— burzenie określonych odcinków rowów ciągłych i łączących (w szczególności styków tych rowów), niszczenie środków ogniowych oraz lżejszych schronów,
— wykonanie przejść w przeszkodach (o ile nie zostały zrobione wcześniej),
— oślepianie punktów obserwacyjnych,
— zwalczanie baterii moździerzy a czasem także zwalczanie artylerii nieprzyjaciela (zasadniczo artylerię nieprzyjaciela zwalcza korpuśna grupa artylerii i armijna grupa artylerii),
— wsparcie natarcia piechoty i czołgów,
— zwalczanie odwodów nieprzyjaciela i wzbranianie im przesunięć,
— odpieranie przeciwnatarć,
— osłona skrzydeł,
— wsparcie wprowadzenia do walki drugiego rzutu dywizji,
— towarzyszenie natarciu piechoty i czołgów.

W niektórych wypadkach przy przydzieleniu do dywizji artylerii ciężkiej lub nawet wielkiej mocy artyleria dywizyjna może otrzymać zadanie burzenia specjalnie silnych umocnień (BSB, kopuł pancernych itp.).

W natarciu na silnie umocnioną pozycję zachodzi również konieczność przydzielania artylerii do grup szturmowych piechoty dla niszczenia szczególnie silnych obiektów obrony.

Poza tym dowódca dywizji wyznacza zadania dla artylerii przeciwpancernej i przeciwlotniczej w ramach ogólnych zadań obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej.

B. Broń pancerna

Masowe użycie czołgów i artylerii pancernej na kierunku głównego uderzenia zapewnia natarciu największą szansę powodzenia.

Przydzielonych do dywizji czołgów zasadniczo nie rozdziela się, lecz używa się w całości.

„Podstawowym zadaniem czołgów w natarciu przełamującym jest wspieranie ruchu piechoty swoim ogniem i manewrem na całej głębokości nieprzyjacielskiej obrony".

Głównym zadaniem artylerii pancernej jest wsparcie ruchu czołgów.

Niekiedy, w wypadku natarcia na silnie rozbudowaną obronę nieprzyjaciela, pułkom piechoty przydziela się na ustalony przez dowódcę dywizji okres walki poszczególne bataliony czołgów, baterie artylerii pancernej i ewentualnie kompanie czołgów ciężkich (w natarciu na silnie umocnioną pozycję). Po wykonaniu wyznaczonego zadania broń pancerna przydzielona do pułków piechoty przechodzi z powrotem pod rozkazy swego dowódcy i może być użyta w pełnym składzie swej jednostki (brygady pancernej, pułku czołgów), otrzymując nowe zadanie od dowódcy dywizji (np. wykorzystanie powodzenia względnie odpieranie nieprzyjacielskich przeciwnatarć).

W terenie silnie poprzecinanym i pokrytym oraz w natarciu na strefę ufortyfikowaną broń pancerna działa drobnymi pododdziałami, przydzielanymi do oddziałów i pododdziałów piechoty. W tym wypadku dowódca dywizji często pozostawia w swym ręku odwód pancerny dla wsparcia drugiego rzutu dywizji lub wykorzystania powodzenia.

Przy wyznaczaniu zadań broni pancernej dowódca dywizji wskazuje:

— kierunek natarcia,
— który pułk piechoty i do jakiej linii terenowej należy wspierać i jakie zadanie w warunkach tych wykonać *),
— rejon wyczekiwania i podstawę wyjściową oraz czas ich zajęcia,
— czas wyruszenia do natarcia,
— rejony i kierunki, z których należy spodziewać się przeciwnatarć nieprzyjaciela,
— rejon zbiórki po wykonaniu zadania oraz do jakich działań i w jakim kierunku ma przygotować się broń pancerna po osiągnięciu rejonu zbiórki.

Jeżeli dowódca dywizji przydzielił broń pancerną do pułków piechoty, to zadania wyznaczą jej dowódcy pułków — z wyjątkiem: rejonu wyczekiwania, podstawy wyjściowej i czasu ich zajęcia, czasu wyruszenia do natarcia i rejonów zbiórki. Te zarządzenia wydaje dowódca dywizji, w przeciwnym bowiem razie: 1° — ruch czołgów do przodu nie będzie należycie uregulowany (zwolnienie dróg dla czołgów) i może być przedwcześnie wykryty przez nieprzyjaciela; 2° — czołgi po wykonaniu zadania mogą się znaleźć w rejonie zbiórki nie odpowiadającym zamiarom dowódcy dywizji.

---

*) Uwaga: Dowódca dywizji może wyznaczyć broni pancernej następujące zadanie: niszczenie i obezwładnienie środków ogniowych nieprzyjaciela, niszczenie i obezwładnienie piechoty, wykonanie przejść w przeszkodach przeciw piechocie, niszczenie dział ppanc, zwalczanie czołgów nieprzyjaciela, odpieranie przeciwnatarć, niszczenie PO i SD oraz SO artylerii, pościg samodzielny lub przy współdziałaniu z przewożonym na czołgach desantem piechoty.

C. L o t n i c t w o

Dywizji nacierającej w składzie korpusu (armii) nie przydziela się lotnictwa. Będzie ono jedynie wspierać dywizję na podstawie planu wyższego przełożonego.

Lotnictwo działa centralnie na szczeblu frontu lub armii i przeprowadza n a t a r c i e l o t n i c z e, którym zapewnia:

— swobodę działania własnym wojskom przez ubezpieczenie ich przed atakami i rozpoznaniem lotnictwa nieprzyjaciela;
— wykrycie ugrupowania nieprzyjaciela w strefie taktycznej i operacyjnej;
— wsparcie ogniowe nacierających własnych wojsk przez zwalczanie celów naziemnych bombardowaniem i ogniem broni pokładowej.

W okresie przygotowań do natarcia lotnictwo działa na szerokim froncie, a w czasie natarcia skupia swój wysiłek na kierunku głównego uderzenia armii (frontu). Dywizja piechoty będąca więc na głównym kierunku natarcia może korzystać z bardzo silnego wsparcia lotnictwa.

Lotnictwo działa ściśle według planu wyższego dowódcy, a w szczególności dotyczy to okresu przed natarciem i okresu wsparcia natarcia (na głębokość bliższego zadania dywizji). Jeśli plan taki ujmuje zadania dla lotnictwa w formie ogólnej, dowódca dywizji może precyzować je określając dokładniej c e l, c z a s i m i e j s c e działania lotnictwa. Ponadto dowódca dywizji może postawić dodatkowe zadania dla lotnictwa, zwłaszcza w toku walki, gdy pojawią się nieprzewidziane planem ku temu potrzeby. Zadania sprecyzowane lub zadania doraźne dowódca dywizji przedstawia dowódcy korpusu w formie zapotrzebowania lotniczego.

Lotnictwo może wykonać następujące zadania na korzyść dywizji piechoty w natarciu:

— rozpoznanie i obserwację pola walki,
— obezwładnienie żywych sił przed frontem nacierającej piechoty oraz czołgów i środków ogniowych szczególnie utrudniających natarcie,
— obezwładnienie artylerii nieprzyjaciela,
— niszczenie szczególnie uporczywie broniących się punktów oporu,
— niszczenie i dezorganizowanie SD i WŁ nieprzyjaciela,
— odpieranie przeciwnatarć nieprzyjaciela,
— osłonę ugrupowania dywizji piechoty przed lotnictwem nieprzyjaciela w szczególnie niebezpiecznych dla niej momentach.

Aby kierować lotnictwem jak najdokładniej i zgodnie z potrzebami wojsk lądowych i aby zapewnić jak najlepsze współdziałanie na polu walki między lotnictwem i wojskami lądowymi, przydziela się z wyższego szczebla do dowódcy korpusu (armii) p r z e d s t a-

wiciela lotnictwa — najczęściej jednego z dowódców jednostki lotniczej wspierającej korpus (armię). Do dywizji pierwszego rzutu na kierunku głównego wysiłku przydziela się oficerów lotnictwa, których zadaniem jest naprowadzanie samolotów na cel oraz informowanie dowódcy dywizji i jego sztabu o sytuacji w powietrzu i możliwościach działania własnego lotnictwa.

Przedstawiciele lotnictwa zazwyczaj występują z własnym małym sztabem lotniczym oraz środkami łączności. Oficerowie lotnictwa przy dywizjach dysponują odpowiednimi środkami łączności. Jedni i drudzy mogą częściowo korzystać ze środków łączności jednostki wojsk lądowych, do której są przydzieleni.

D. Saperzy

Saperskie zabezpieczenie natarcia (przełamania) wymaga zwykle wzmocnienia dywizji saperami.

Przy podziale pododdziałów i środków saperskich dowódca dywizji większą ich część przydziela pułkom na kierunku głównego uderzenia, a część pozostawia w swojej dyspozycji.

Główne zadania saperów w natarciu są następujące:

— współpraca z piechotą przy urządzeniu podstawy wyjściowej,
— usuwanie przeszkód w pasie natarcia,
— umożliwienie komunikacji jednostkom dywizji,
— osłona skrzydeł i styków oraz odpieranie przeciwnatarć broni pancernej nieprzyjaciela (saperskie ruchome oddziały zaporowe).

Obowiązuje zasada, że saperzy wykonują własnymi siłami prace najbardziej skomplikowane technicznie, kierując innymi rodzajami broni przy pracach saperskich mniej złożonych.

6. Organizacja współdziałania

Dowódca dywizji jednostek i rodzajów broni własnych i wspierających organizuje współdziałanie osobiście i ponosi za nie całkowitą odpowiedzialność.

Współdziałanie organizuje się wyłącznie w terenie.

Organizacja współdziałania ma na celu uzgodnienie w terenie zadań wszystkich rodzajów broni i ich wzajemnej pomocy w kolejnych okresach natarcia, ustalenie wspólnego systemu orientowania się i wskazywania celów oraz sposobów utrzymywania łączności.

Działanie różnych rodzajów broni winno być zorganizowane w ten sposób, by zapewniły one piechocie i czołgom ciągłe, nieprzerwane wsparcie na całej głębokości natarcia. Współdziałanie między nacierającymi pułkami piechoty dywizji oraz z sąsiadami winno mieć przede wszystkim na celu okazanie pomocy jednostkom na kierunku głównego wysiłku.

Organizacja współdziałania obejmuje wszystkie kolejne okresy natarcia. Współdziałanie więc winno być zorganizowane na:

1) okres poprzedzający rozpoczęcie przygotowania artyleryjskiego,
2) okres przygotowania artyleryjskiego,
3) okres szturmu i opanowania pierwszej pozycji,
4) okres do czasu opanowania drugiej pozycji,
5) okres walki o trzecią pozycję, aż do czasu wykonania zadania dalszego dywizji lub zadania dnia.

Współdziałanie organizuje się szczegółowo tylko na głębokość zadania bliższego dywizji, a orientacyjnie na głębokość zadania dalszego (dnia).

Organizacja współdziałania jest przywiązana do okresów natarcia, ponieważ w poszczególnych okresach zmieniają się zadania różnych rodzajów broni.

Okresy natarcia są ściśle połączone z okresami natarcia artyleryjskiego.

W okresie natarcia artyleria wspiera piechotę i czołgi wałem ogniowym (rzadziej kolejnymi ześrodkowaniami ognia) do określonej głębokości.

Normalnie wał ogniowy sięga na głębokość pierwszej pozycji nieprzyjaciela, ale niekiedy też głębiej — do drugiej pozycji włącznie. W tym ostatnim wypadku wymienione wyżej dwa okresy natarcia — szturm i opanowanie pierwszej pozycji oraz opanowanie drugiej pozycji — zlewają się w jeden okres, ponieważ zadania artylerii i charakter działania piechoty i czołgów do czasu zakończenia wału ogniowego pozostają niezmienione. Stąd wniosek, że podział na okresy winien być dostosowany do planu walki i położenia.

Nie tylko sama organizacja natarcia artyleryjskiego, ale również i inne czynniki, jak np. sposób użycia broni pancernej, teren, system urządzeń obronnych nieprzyjaciela itp., wywierają wpływ na podział natarcia na okresy.

Nie należy myśleć, że po zakończeniu każdego kolejnego okresu natarcia następuje przerwa w czasie, po której przechodzi się do wykonania następnego okresu. Charakterystyczną cechą współczesnego natarcia jest jego ciągłość i niepowstrzymane tempo.

Organizacja współdziałania właśnie ma na celu takie przygotowanie działań wszystkich rodzajów broni, żeby przejście od jednego okresu do drugiego następowało bez zatrzymania.

Podczas organizacji współdziałania dowódca dywizji dąży do tego, by wszyscy jego podwładni zrozumieli dokładnie zadania dywizji, organizację nieprzyjacielskiej obrony i myśl przewodnią dowódcy dywizji.

Dowódca dywizji określa:

1. Zadania, kierunki i pasy natarcia pułków piechoty oraz sposób wykonania postawionych im zadań, podstawę wyjściową, podstawę szturmową, czas ich zajęcia, kierunek natarcia drugiego

rzutu dywizji, a często też jego zadanie, środki wzmocnienia i środki wsparcia, sposób zabezpieczenia styków i skrzydeł i odpierania przeciwnatarć nieprzyjaciela.

2. Zadania artylerii według okresów walki, rejony stanowisk ogniowych, skład grup, ich dowódców, czas gotowości, czas trwania przygotowania artyleryjskiego (zwykle określony już przez wyższego dowódcę), cele do zniszczenia i obezwładnienia, sposób wsparcia natarcia piechoty i czołgów, czas, kiedy nastąpi podporządkowanie części artylerii pułkom piechoty (okres walki w głębi obrony nieprzyjaciela).

3. Zadania broni pancernej według okresów walki, kogo ma wspierać albo komu jest przydzielona, na jakich kierunkach i do jakiej linii, rejon wyczekiwania i podstawę wyjściową, drogi i czas ich zajęcia, czas wyruszenia z podstawy wyjściowej, linię wyminięcia piechoty, odcinki, na których będą wykonane przejścia przez pola minowe i inne przeszkody przeciwczołgowe, rejony zbiórki, dalsze zadania broni pancernej, organizację obserwacji działania czołgów, łączność czołgów z piechotą i artylerią, wzajemne wskazywanie celów oraz rodzaj pomocy, której powinna udzielić czołgom piechota przy pokonywaniu przeszkód i przy obezwładnianiu środków obrony przeciwpancernej nieprzyjaciela, sposób odpierania przeciwnatarć.

Dowódca dywizji informuje podwładnych dowódców o zadaniach lotnictwa, stawia lotnictwu dodatkowe zadania, określa sposób żądania pomocy lotnictwa przez oddziały oraz sposób wytyczania linii osiągniętej przez piechotę i czołgi.

Informuje również o zadaniach sąsiadów i uzgadnia z tymi ostatnimi swoje działania.

Dowódca dywizji daje wskazówki odnośnie do saperskiego zabezpieczenia natarcia, urządzenia podstawy wyjściowej dla piechoty i czołgów, stanowisk ogniowych artylerii, swego własnego SD, przygotowania środków do pokonywania przeszkód, wykonania przejść we własnych przeszkodach i w przeszkodach nieprzyjaciela i służby regulacji ruchu w przejściach, przydziału saperów do grup szturmowych, grup torujących oddziałów zaporowych, przygotowania dróg dla czołgów idących do szturmu, rodzaju pomocy udzielanej przez saperów czołgom i artylerii, budowy przejść dla artylerii i dla samochodów przez własne i nieprzyjacielskie rowy, umocnienia terenu w głębi pozycji nieprzyjacielskiej.

Poza tym dowódca dywizji określa sposoby utrzymywania łączności pomiędzy piechotą, artylerią, bronią pancerną i lotnictwem według okresów walki i linii terenowych, ustala sygnały współdziałania oraz jednolitą numerację dozorów w celu naniesienia ich na mapy lub szkice; szczegółowe uregulowanie tych zagadnień jest także obowiązkiem szefa sztabu.

Dowódca dywizji informuje o miejscu SD i o kierunku (osi) jego późniejszego przesuwania, jak również podaje miejsce własnego punktu obserwacyjnego.

Podstawowe zagadnienia organizacji współdziałania zostają uregulowane rozkazem bojowym dowódcy dywizji. Ale rozkaz bojowy, będący dokumentem zwięzłym, nie może i nie powinien obejmować wszystkich szczegółów organizacji współdziałania.

Wobec tego dowódca dywizji organizuje współdziałanie w terenie na specjalnym wyjeździe.

Oficerowie sztabu notują (dosłownie) zarządzenia wydawane przez dowódcę dywizji, żeby ująć je później w odpowiednich dokumentach: w rozkazie bojowym (jeśli nie został już wydany wcześniej), w planie współdziałania, schemacie orientacyjnym i tabeli sygnałów współdziałania.

Dowódca dywizji jest obowiązany zorganizować kontrolę — czy jego myśl przewodnia i rozkazy dotyczące organizacji współdziałania zostały należycie zrozumiane, jak również obowiązany jest sprawdzić — w jaki sposób dowódcy pułków organizują współdziałanie w pułkach i batalionach oraz pomóc im w tej pracy.

Znaczenie dokładnej organizacji współdziałania, osobiście przez wszystkich dowódców niezależnie od szczebla, można zrozumieć i ocenić na podstawie wyników działań w jednostkach Armii Radzieckiej. Na przykładach historycznych druzgocących uderzeń Armii Radzieckiej widzimy zadziwiającą jedność i zgodność działania wszystkich nacierających jednostek od frontów, armij do najniższego szczebla włącznie, co właśnie było wynikiem świetnie zorganizowanego współdziałania.

7. Obrona przeciwpancerna

Obronę przeciwpancerną w natarciu organizują dowódcy wszystkich szczebli. Wszystkie oddziały winny być stale gotowe do odparcia uderzenia nieprzyjacielskich czołgów.

Dowódca dywizji w swych zarządzeniach do organizacji obrony przeciwpancernej reguluje następujące zasadnicze zagadnienia:

— obronę przeciwpancerną podstawy wyjściowej,
— przydział środków obrony przeciwpancernej do piechoty,
— utworzenie ruchomego odwodu przeciwpancernego,
— saperskie ruchome oddziały zaporowe,
— zadanie dla PGA i DGA na wypadek gromadzenia się nieprzyjacielskich czołgów w rejonach wyjściowych i wyruszenia ich do przeciwnatarcia.

8. Obrona przeciwlotnicza

Dywizje piechoty wchodzące w skład zgrupowania na kierunku głównego natarcia armii są osłaniane przez artylerię przeciwlotniczą armii oraz lotnictwo myśliwskie.

Dowódca dywizji jest jednak obowiązany osłaniać swoje główne zgrupowanie środkami etatowymi i ewentualnie przydzielonymi

(małokalibrowa artyleria przeciwlotnicza i najcięższe karabiny maszynowe). Przede wszystkim chodzi o osłonę rejonu stanowisk ogniowych artylerii, drugiego rzutu (odwodu) dywizji, SD dowódcy dywizji.

Ponadto przewiduje się zwalczanie samolotów nurkujących i nisko latających masowym ogniem broni automatycznej piechoty i zespołowym ogniem karabinowym. Organizuje się posterunki służby obserwacyjno-alarmowej, której zadaniem jest obserwacja powietrza i alarmowanie oddziałów.

Wielką rolę odgrywa maskowanie siły żywej i sprzętu bojowego, stanowisk dowodzenia, stanowisk ogniowych artylerii i wszelkich środków transportowych.

W okresie przygotowań do natarcia wszystkie przesunięcia wojsk należy wykonywać w nocy.

Ze świtem wszelki ruch jest kategorycznie zakazany.

9. Stanowiska dowodzenia i punkty obserwacyjne

Stanowisko dowodzenia dowódcy dywizji urządza się na kierunku głównego uderzenia i jak najbliżej oddziałów (mniej więcej w odległości 2—3 km od przedniego skraju pozycji nieprzyjaciela).

Punkt obserwacyjny winien dawać dowódcy dywizji możność obserwowania walki przynajmniej na kierunku głównego uderzenia. Dla obserwacji pola walki na kierunkach pomocniczych organizuje się pomocnicze punkty obserwacyjne, które obsadzają oficerowie sztabu. Przeciętna odległość punktu obserwacyjnego dowódcy dywizji od przedniego skraju wynosi od 500 do 800 m.

Przed rozpoczęciem walki łączność utrzymuje się przez styczność osobistą i przy pomocy oficerów łącznikowych. Żadnych rozmów telefonicznych lub radiowych na temat natarcia w tym okresie prowadzić nie wolno, ani też nie wolno ujawniać nowych radiostacji.

10. Rozpoznanie

W okresie organizacji natarcia dywizja prowadzi intensywne rozpoznanie, jednak z zachowaniem niezbędnych środków ostrożności, aby nieprzyjaciel nie zorientował się, że na danym odcinku przygotowuje się natarcie. Dopływ wiadomości o nieprzyjacielu i terenie winien być nieprzerwany.

Zdobywane wiadomości należy wykorzystywać dla jak najdokładniejszego przygotowania zamierzonego działania. Nowe wiadomości (np. wykryte środki ogniowe, umocnienia i przeszkody itp.) mogą mieć wpływ na organizację natarcia dywizji. W razie potrzeby, na skutek zmian w położeniu nieprzyjaciela, do planu walki wprowadza się niezbędne uzupełnienia lub zmiany.

Dywizja prowadzi rozpoznanie przy pomocy obserwacji i zwiadów, przez organizowanie zasadzek przed własnym przednim skrajem i (na rozkaz wyższego przełożonego) — walką. Dowódca dywizji może zażądać rozpoznania lotniczego dla zadań, których nie można wykonać środkami dywizji.

Dla prowadzenia rozpoznania obserwacją wykorzystuje się całą sieć obserwacyjną dywizji łącznie z punktami obserwacyjnymi wszystkich rodzajów broni.

Patrolowanie, wypady i zasadzki organizują oddziały piechoty, rzadziej dywizyjna kompania rozpoznawcza.

Do rozpoznania walką używa się wyznaczonych pododdziałów jednego z pułków piechoty (kompania, batalion).

Jeśli dywizja została przesunięta na odcinek przełamania z odwodu albo z innego odcinka frontu, to nie wolno jej wysyłać rozpoznania, aby nie zdradzić nieprzyjacielowi swej obecności.

W tym wypadku rozpoznanie prowadzą pozostawione na odcinku przełamania pododdziały tej jednostki, która poprzednio zajmowała odcinek a obecnie została zluzowana.

Rozpoznanie walką wykonuje się według planu wyższego przełożonego (zasadniczo dowódcy armii). Jeśli rozpoznanie przeprowadza kompania, wówczas jej działaniem kieruje dowódca pułku, z którego kompania została wzięta. Jeśli batalion — walką kieruje osobiście dowódca dywizji. Rozpoznanie to ma na celu sprawdzenie posiadanych wiadomości o nieprzyjacielu i zwykle przeprowadza się je przed samym rozpoczęciem natarcia.

Rozpozonanie dywizji ma jako zadanie:

— ustalić rzeczywisty przedni skraj pozycji nieprzyjaciela i ujawnić system jego obrony;
— ustalić ugrupowanie artylerii, czołgów i odwodów w pasie natarcia dywizji oraz na odcinkach najbliższych sąsiadów na głębokość zadania dnia (będzie to wymagało rozpoznania lotniczego);
— ustalić, jakie jednostki nieprzyjaciela bronią się w pasie natarcia dywizji;
— ustalić, system umocnień i przeszkód przeciwczołgowych i przeciw piechocie;
— ustalić, które rowy ciągłe są obsadzone przez siły główne piechoty, a które tylko przez obserwatorów i ubezpieczenia bojowe;
— ujawnić styki oraz słabe i silne miejsca nieprzyjacielskiej pozycji obrony;
— ustalić tryb życia nieprzyjaciela na pozycji obrony;
— określić właściwości terenu, stan gleby, dróg oraz — jaki wpływ wywiera teren na działanie oddziałów różnych broni (szczególnie oddziałów pancernych) i na wykorzystanie technicznych środków walki.

III. KIEROWANIE WALKĄ PRZEZ DOWÓDCĘ DYWIZJI

1. Zasady ogólne

Dowódca dywizji wywiera wpływ na tok walki przez:

— wyznaczanie dodatkowych zadań pułkom piechoty, czołgom i artylerii oraz przez skierowane do wyższego przełożonego żądania wsparcia lotniczego;

— wprowadzenie do walki drugiego rzutu dywizji (odwodu ogólnego), ruchomego odwodu przeciwpancernego i odwodu pancernego (jeśli został wydzielony);

— uzgodnienie działań własnych oddziałów z działaniami sąsiadów ewentualnie przez uzyskanie pomocy ze strony tych ostatnich;

— żądania w razie potrzeby pomocy ze strony korpusu (armii).

Po wydaniu wszystkich rozkazów i zarządzeń do walki dowódca dywizji, osobiście i za pośrednictwem swego sztabu, kontroluje ich wykonanie.

Jednocześnie sztab dywizji gromadzi i studiuje uzupełniające wiadomości o nieprzyjacielu, z czego dowódca dywizji wyciąga odpowiednie wnioski i wydaje w razie potrzeby dodatkowe zarządzenia.

2. Okres przygotowania artyleryjskiego

Z chwilą rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego i lotniczego dowódca dywizji na podstawie obserwacji osobistej, meldunków dowódcy artylerii dywizyjnej i dowódców oddziałów ocenia skutki przygotowania i w miarę potrzeby stawia dodatkowe zadania artylerii, moździerzom i lotnictwu.

W tym okresie piechota grupuje się na podstawie wyjściowej na wprost wyznaczonych jej przedmiotów natarcia. Czołgi zajmują podstawę wyjściową.

W wypadku gdy podstawa wyjściowa leży w odległości 150—250 m od przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, jest ona jednocześnie podstawą szturmową.

Jeśli jednak podstawa wyjściowa jest położona dalej niż 150—250 m od przedniego skraju nieprzyjaciela, piechota przesuwa się na podstawę szturmową w końcowym okresie przygotowania artyleryjskiego. Przesunięcie to przeprowadza się z takim wyrachowaniem, aby zbliżyć się na odległość szturmową do nieprzyjaciela w chwili, gdy artyleria według rozkładu czasu powinna przenieść ogień w głąb. Należy unikać zatrzymywania się na podstawie szturmowej, a jeśli jest ono niezbędne — piechota powinna się okopać, zorganizować obserwację, ogień i oczekiwać sygnału do szturmu.

Dowódca dywizji po upewnieniu się o gotowości wszystkich oddziałów do natarcia i o obezwładnieniu nieprzyjaciela zarządza (daje

sygnał) przeniesienie ognia w głąb i rozpoczęcie natarcia przez czołgi i piechotę.

Melduje o tym swemu przełożonemu.

3. Okres natarcia i walki w głębi

A. Z chwilą rozpoczęcia natarcia położenie będzie zmieniać się szybko i gwałtownie .Dowódca dywizji winien pilnie śledzić działania nieprzyjaciela, własnych oddziałów i sąsiadów, a w szczególności oceniać zamiary nieprzyjaciela, aby móc wpływać skutecznie na przebieg walki.

Charakterystyczną cechą współczesnego natarcia jest jego niepowstrzymane tempo. Dowódca dywizji winien dołożyć wszelkich wysiłków, aby tempo natarcia nie uległo osłabieniu.

Piechota z czołgami i saperami, wsparta przez artylerię i lotnictwo, szturmuje przedni skraj na całym odcinku przełamania i bez przerwy rozwija swoje natarcie w głąb. Nacierające oddziały nie powinny zatrzymywać się i wdawać się w długą walkę z załogą silnych punktów oporu, lecz winny zostawiać blokujące pododdziały i przeć jednocześnie dalej naprzód celem wykonywania swych dalszych zadań.

Piechota nie zatrzymuje się w zdobytych rowach. Dla ich oczyszczenia wydziela się specjalne drobne pododdziały.

Przy prawidłowej ocenie położenia i przy normalnym rozwoju walki przełamanie przedniego skraju i opanowanie pierwszej pozycji nieprzyjaciela (zadanie bliższe pułków) powinno być wykonane przez pułki bez pomocy dowódcy dywizji.

Dowódca dywizji winien jednak pilnować, aby dowódcy pułków we właściwym czasie wprowadzili do walki swoje drugie rzuty (odwody).

W celu wykorzystania powodzenia pułków piechoty pierwszego rzutu dowódca dywizji wprowadza do walki na rozstrzygającym kierunku swój drugi rzut (odwód). Następuje to zwykle po wykonaniu bliższego zadania dywizji przez pułki pierwszego rzutu.

Drugą pozycję nieprzyjaciela zdobywa się po krótkim napadzie ogniowym i lotniczym, bez uprzedniego zatrzymania się, aby włamać się do niej tuż za wycofującymi się z pierwszej pozycji pobitymi pododdziałami nieprzyjaciela i nie dać im czasu na uporządkowanie się i zorganizowanie obrony.

Wprowadzenie do walki drugich rzutów (odwodów) może mieć na celu:

— wykorzystanie powodzenia;
— rozszerzenie wyłomów oraz obejście skrzydeł i tyłów nieprzyjaciela;
— zabezpieczenie osiągniętego powodzenia;

— odparcie przeciwnatarć nieprzyjaciela;
— likwidację ocalałych punktów oporu nieprzyjaciela.

Drugie rzuty wprowadza się do walki spoza skrzydeł oddziałów pierwszego rzutu lub przez przekraczanie rzutów czołowych, a to w wypadku, gdy czołowe rzuty nie są w stanie kontynuować dalszego natarcia.

Wprowadzenie do walki drugich rzutów wspiera się większością artylerii, czołgów i lotnictwa.

Współdziałanie tych broni z drugim rzutem dywizji, jak również drugimi rzutami pułków, winno być zawczasu przemyślane i przygotowane.

W wypadku gdy pierwsze rzuty szybko osiągną powodzenie, drugie rzuty wprowadza się do walki celem wykonania głębiej położonych zadań, i odwrotnie — nieudane albo powolne działanie pierwszych rzutów zmusza do wcześniejszego wprowadzenia drugich rzutów.

Po wprowadzeniu do walki drugiego rzutu dywizji i wykonaniu przez ten ostatni wyznaczonego mu zadania dowódca dywizji powinien odtworzyć drugi rzut lub odwód.

W wypadku uzyskania powodzenia w pasie natarcia jednego z pułków i niepowodzenia w pasie drugiego pułku dowódca dywizji jest obowiązany natychmiast wykorzystać uzyskane powodzenie. Można przy tym przegrupować pułk, który działał bez powodzenia, pozostawiając część sił pułku (na dotychczasowym odcinku) dla wiązania nieprzyjaciela od frontu i kierując jego główne siły na bok i tyły ośrodków oporu nieprzyjaciela stawiających opór w pasie pułku, nacierającego z powodzeniem.

B. W natarciu obowiązuje zasada, że osiągnięte powodzenie należy utrwalać przez szybkie umocnienie zdobytych przedmiotów terenowych.

Umacnianie polega na pośpiesznie przeprowadzonym ustawieniu przeszkód przeciwczołgowych i przeciw piechocie, na przystosowaniu do obrony zdobytych umocnień nieprzyjaciela i, w miarę potrzeby, na budowie nowych oraz na zorganizowaniu obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej.

Plan walki powinien przewidywać — jakie odcinki i przedmioty terenowe wewnątrz obrony nieprzyjaciela mają być po ich zdobyciu umocnione oraz kto, kiedy i jakimi środkami wykona to zadanie.

Zadanie umacniania zdobytego terenu wykonują wyznaczone oddziały, wzmocnione saperami i technicznymi środkami walki. Oddziały te wchodzą w skład drugich rzutów (pułków, dywizji), ponieważ pierwsze rzuty powinny nacierać bez zatrzymania i nie powinny się osłabiać.

Pierwsze rzuty są obowiązane do natychmiastowego umocnienia zdobytego terenu we wszystkich wypadkach wstrzymania natarcia choćby tylko na krótki okres czasu oraz gdy zagraża przeciwnatarcie

czołgów i piechoty nieprzyjaciela. W ostatnim wypadku umacnia się tylko zagrożony kierunek, a na pozostałych oddziały nie przerywają natarcia. Dużą rolę w tym okresie odgrywa artyleria, która niezwłocznie po opanowaniu przedmiotu przygotowuje ognie obronne od czoła i na bokach dla zapewnienia utrzymania zdobytego terenu.

C. W razie niepowodzenia natarcia w całym pasie dywizji dowódca dywizji wyjaśnia przez wysłanych do oddziałów oficerów sztabu przyczyny nieudania się natarcia.

Po wyjaśnieniu przyczyn niepowodzenia dowódca dywizji może:

— albo zorganizować natarcie na nowo;

— albo też, w wypadku gdy sąsiad ma powodzenie, uderzyć na skrzydło nieprzyjaciela przez pas natarcia sąsiada wiążąc nieprzyjaciela niewielkmi siłami od frontu.

W drugim wypadku należy dokładnie uzgodnić swoje działanie z sąsiadami i natychmiast zameldować o powziętej decyzji przełożonemu.

D. Po włamaniu się w głąb obrony nieprzyjaciela należy liczyć się z jego przeciwnatarciami.

Dowódca dywizji winien zdecydować, które przeciwuderzenia pułki mogą odeprzeć własnymi siłami, a przeciwko którym należy użyć sił i środków dywizji.

Przeciwuderzenia mniejszych pododdziałów nieprzyjaciela (odwodów batalionowych), a nawet przeciwuderzenia odwodów pułkowych mogą być odparte środkami pułków piechoty pierwszego rzutu iześrodkowanym ogniem artylerii. Natomiast dla odparcia przeciwnatarcia odwodu dywizyjnego nieprzyjaciela potrzebne będzie użycie drugiego rzutu dywizji, ruchomego odwodu przeciwpancernego i pancernego (o ile taki się posiada), części sił pułków pierwszego rzutu, wszystkich rozporządzalnych czołgów i ognia całej artylerii dywizyjnej. Dowódca dywizji powinien także zażądać wsparcia lotnictwa.

Nacierająca dywizja, na którą wyjdzie przeciwnatarcie dywizyjnych odwodów nieprzyjaciela, może znaleźć się chwilowo w położeniu trudnym.*)

Powinna ona przez zdecydowane działania odeprzeć nieprzyjacielskie przeciwnatarcie i następnie przejść bez straty czasu do natarcia.

W razie widocznej przewagi przeciwnacierającego nieprzyjaciela dowódca dywizji może za zgodą wyższego dowódcy przejść czasowo

---

*) Uwaga. W pasie obrony nieprzyjacielskiej dywizji piechoty nacierać będą przeciętnie nie mniej niż trzy własne dywizje. Nieprzyjaciel będzie mógł wykonać przeciwnatarcie odwodem dywizyjnym tylko *przeciwko jednej nacierającej dywizji.*

W międzyczasie dywizje sąsiednie będą rozwijały powodzenie. Walka dywizji odpierającej przeciwnatarcie ułatwi wykonanie zadania sąsiadom.

do obrony, a po nadejściu odpowiedniej pomocy jest obowiązany nacierać, o ile nie otrzyma innego zadania.

E. W natarcu jest rzeczą ważną — nie przeoczyć chwili rozpoczęcia przez nieprzyjaciela odwrotu.

Gdy się spostrzeże, że nieprzyjaciel czyni przygotowania do odwrotu, oddziały powinny zwiększyć napór, a gdy odwrót się rozpocznie, powinny śmiało i zuchwale nacierać nie pozwalając nieprzyjacielowi na oderwanie się. Jednocześnie wysyła się szybkie oddziały na skrzydła i tyły nieprzyjaciela celem przecięcia dróg odwrotu, okrążenia i zlikwidowania odosobnionych zgrupowań.

Płk M. MITROPOLSKI

ORGANIZACJA I PROWADZENIE POŚCIGU

(Z doświadczeń bojowych Armii Radzieckiej)

CZĘŚĆ I

I Istota pościgu operacyjnego

Opierając się na doświadczeniu drugiej wojny światowej pościg operacyjny można określić jako kompleks działań manewrowych prowadzonych przez związki operacyjne nacierającego (armia, front) i mających na celu:

1. przez wyjście na drogi odwrotu przeciwnika odciąć go od nadciągających z głębi odwodów i od baz zaopatrzeniowych, nie dać mu zatrzymać się i zorganizować obrony na dogodnych liniach terenowych, niszczyć siły żywe i sprzęt przeciwnika w toku pościgu, okrążając i rozcinając je na części;
2. opanować operacyjnie ważne rejony, obiekty i linie terenowe.

W wypadku kiedy został osiągnięty jeden z główniejszych celów pościgu i okrążono większe zgrupowanie wojsk nieprzyjaciela, które po zajęciu obrony okrężnej stawia zdecydowany opór, wówczas zniszczenie tego zgrupowania stwarza zwykle następną samodzielną część operacji.

Oddziały prowadzące pościg muszą:

— wykonywać szybkie marsze i manewry w celu dopędzenia, prześcignięcia przeciwnika i wyjścia na drogi jego odwrotu (przy tym najkorzystniejszy dla osiągnięcia tego celu jest pościg równoległy);

— przeprowadzać boje spotkaniowe z odwodami nieprzyjaciela nadchodzącymi na pomoc rozbitemu zgrupowaniu;

— przełamywać z marszu lub po krótkim przygotowaniu pośrednie pozycje obrony nieprzyjaciela albo manewrując opanowywać jego punkty oporu;

— niszczyć częściami cofające się wojska przeciwnika, dokonując ich oskrzydlenia i obejścia, to znaczy realizować takie formy manewru, które doprowadzają najszybciej do całkowitego okrążenia i rozbicia siły żywej przeciwnika.

Pościg operacyjny w większości wypadków jest nieodłączną częścią pomyślnie rozwijającej się operacji zaczepnej (ofensywy). Każda operacja zaczepna, rozpoczęta pomyślnie przełamaniem obrony nieprzyjaciela, zawsze powinna przekształcić się w dalszym rozwoju w pościg operacyjny. Tylko gwałtowny i nieprzerwany pościg rozbitego przeciwnika doprowadza wojska ścigające do osiągniecia celów operacyjnych.

Aby całkowicie wyjaśnić istotę pościgu operacyjnego jako części składowej operacji zaczepnej, należy podkreślić pięć następujących charakterystycznych cech tego rodzaju działań bojowych, wynikających z uogólnienia doświadczeń ostatniej wojny:

1. duże tempo posuwania się ścigających jednostek;
2. rozmach przestrzenny, tzn. duża głębokość i szeroki front, na którym prowadzi się pościg;
3. zdecydowanie, wyrażające się w wielu wypadkach okrążeniem i pełnym zniszczeniem cofającego się przeciwnika;
4. szybki przebieg walk i szybka zmiana położenia w obszarze pościgu i stąd trudności dowodzenia i organizacji współdziałania dla ścigających wojsk;
5. szybkie rozciągnięcie i trudności zabezpieczenia komunikacji ścigających wojsk przy rozwinięciu operacji na wielką głębokość, co wymaga od nacierającego zwrócenia specjalnej uwagi na organizację tyłów.

Pościg operacyjny prowadzą związki operacyjne, podczas gdy taktyczny — wielkie jednostki i oddziały. Oczywiście, wszystkie wymienione wyżej cechy są właściwe dla obu rodzajów pościgu.

Zadania pościgu operacyjnego, stawiane jednostkom radzieckim w czasie drugiej wojny światowej, wypływały z następujących wymagań strategii stalinowskiej, sformułowanych niejednokrotnie z największą dokładnością w rozkazach Naczelnego Dowódcy Generalissimusa Stalina:

„...nie dawać nieprzyjacielowi odpoczynku, we właściwym czasie likwidować nieprzyjacielskie próby zatrzymania naszego natarcia przez przeciwnatarcia, umiejętnie organizować pościg wroga, nie pozwalać mu na wywożenie sprzętu, śmiałym manewrem obchodzić skrzydła wojsk nieprzyjacielskich, przerywać się na ich tyły, okrążać wojska przeciwnika, rozdzielać je i niszczyć, gdy odmówią złożenia broni" (rozkaz nr 16 z 23.02.44 r.).

Szybkość i zdecydowanie działań w pościgu zapewniają pomyślne rozbicie nieprzyjaciela nawet przy użyciu mniejszych sił. Szybkimi działaniami można wyprzedzać przeciwnika w zajęciu dogodnych linii terenowych i tym samym zapewnić sobie warunki do dalszych sukcesów.

Ścigając nieprzyjaciela, nawet małe oddziały i pododdziały nie powinny obawiać się zbytniego wysuwania naprzód, lecz działać śmiało demoralizując tyły przeciwnika, zakłócając dowodzenie i tym samym przyczyniając się do powodzenia ogólnego pościgu. Od zde-

cydowanych i śmiałych działań oddziałów i pododdziałów, od szerokiej inicjatywy dowódców wszystkich stopni zależy w dużej mierze powodzenie całej operacji pościgu.

Praktyka bojowa przy tym uczy, że w pościgu nie należy wiązać się w walki czołowe, które zwykle przeciągają się, przynosząc przeciwnikowi zysk na czasie. Ocalałe ogniska oporu celowe jest omijać, zostawiając ich zniszczenie następnym rzutom. Zasadniczy wysiłek w pościgu kierować na główne zgrupowanie nieprzyjaciela, które trzymać należy pod uderzeniem obchodząc je ze skrzydeł i od tyłu.

Pościg powinien być c i ą g ł y. Nie można pozwolić, aby przeciwnik oderwał się od ścigających oddziałów. Dlatego organizacja pościgu winna być przemyślana tak, aby ścigające oddziały mogły go kontynuować bez przerwy. Wstrzymanie pościgu może nastąpić tylko na rozkaz wyższego dowództwa, które decyzje swoje pobiera, wychodząc z ogólnego położenia na froncie.

Ponieważ podstawowym celem pościgu jest zniszczenie cofającego się przeciwnika przez okrążenie i rozbicie jego zgrupowania w całości lub częściami, oddziały ścigające powinny posiadać:

— takie ugrupowanie, które by zapewniało możność oskrzydlenia odchodzącego przeciwnika, co wymaga rozwinięcia pościgu na szerszym froncie niż front odwrotu nieprzyjaciela;
— szybkość posuwania się naprzód większą niż szybkość odwrotu przeciwnika;
— maksimum sił i środków na głównym kierunku pościgu celem zwalczania nadciągających odwodów przeciwnika i jego przeciwnatarć;
— możliwości narastania sił ścigających wojsk z głębi.

II Warunki, w których może powstać i być przeprowadzony pościg

Pościg może się rozpocząć i przebiegać w najróżniejszych warunkach działań bojowych. Doświadczenie wojny wykazuje, że pościg może powstać:

1. najczęściej w wyniku pomyślnego natarcia własnych wojsk;
2. w wyniku walki spotkaniowej;
3. przy wymuszonym odwrocie przeciwnika w wyniku niepomyślnych jego działań zaczepnych.

Rozpatrzmy te wypadki.

1. Najczęściej kończy się pościgiem pomyślnie przeprowadzona operacja zaczepna. Tu pościg może być prowadzony w dwojakich warunkach:

a) po przełamaniu obrony przeciwnika, gdy jego rozbite oddziały i zgrupowania pod uderzeniem nacierającego zmuszone są rozpoczać pośpieszny odwrót, aby tylko uniknąć okrążenia i całkowitego zniszczenia;
b) gdy przeciwnik rozpoczyna zamierzony odwrót na skutek niepomyślnej dla niego sytuacji na innych odcinkach frontu.

W pierwszym wypadku wojska nacierające mogą przejść do pościgu tylko po przełamaniu obrony przeciwnika na całej jej głębokości operacyjnej i zniszczeniu tych odwodów przeciwnika, które on mógłby podciągnąć do odcinka przełamania.

Jak wskazują doświadczenia drugiej wojny światowej na froncie wschodnim, wojska radzieckie przechodziły zwykle do pościgu operacyjnego po przełamaniu pierwszego i drugiego pasa obrony nieprzyjaciela, ponieważ Niemcy wprowadzali do walki o utrzymanie tych pasów obrony wszystkie posiadane na tym kierunku odwody. Dopiero po zniszczeniu tych odwodów i złamaniu w ten sposób oporu broniącego się zgrupowania, nacierający w toku walki przechodził do pościgu.

Główne zadanie w danym wypadk upolega na tym, aby rozbić cofającego się przeciwnika, nie pozwolić mu na zajęcie pośrednich pozycji obrony i na umocnienie się na nich, a także zniszczyć nadchodzące z głębi odwody. Jeżeli pościg prowadzi się w dużym tempie, to przeciwnik zwykle nie może zdążyć zająć pozycji pośrednich lub zajmuje je w gorączkowym pośpiechu, a wojska ścigające łatwo go z nich odrzucają.

W takich właśnie warunkach Armia Radziecka najszerzej stosowała pościg w 1944 roku w operacjach nad Bałtykiem, na Białorusi, w Polsce, Rumunii, na Węgrzech. Podstawową formą działań Armii Radzieckiej w tych operacjach było uderzenie czołowe celem przełamania obrony przeciwnika i następnie jego okrążenia.

Jeżeli przeciwnik poniósł decydującą klęskę w walkach o główny pas obrony i nie dysponuje odwodami operacyjnymi, to przejście do pościgu operacyjnego może być rozpoczęte natychmiast po przełamaniu głównego pasa obrony.

* * *

W innym wypadku pościg może nastąpić w momencie, gdy przeciwnik rozpoczyna odwrót nie w wyniku niepomyślnych działań na danym odcinku frontu, lecz celem zwolnienia części swych sił dla przerzucenia ich na inne odcinki frontu.

Podczas natarcia wojsk radzieckich na Białorusi w lecie 1944 r., kiedy jednostki 3 i 1 Frontów Białoruskich szybko posuwały się naprzód i głęboko wdarły się na tyły przeciwnika, stwarzając niebezpieczeństwo okrążenia dla całego centralnego zgrupowania Niemców, dowództwo niemieckie próbowało wyprowadzić podstawową masę swych wojsk, działających przed 2 Frontem Białoruskim i przed lewym skrzydłem 3 Frontu Białoruskiego, aby uniknąć okrążenia. Jednak w rezultacie szybkich i zdecydowanych działań ruchome zgrupowania 3 i 1 Frontów Białoruskich całkowicie zamknęły pierścień okrążenia w obszarze na wschód od Mińska, a wojska 2 Frontu Białoruskiego pościgiem utrudniły swobodę manewru cofających się oddziałów przeciwnika.

Planowy odwrót może być przedsięwzięty także w tym wypadku, kiedy broniący się nie posiada wystarczających sił dla kontynuowania obrony na zajętej pozycji i wycofuje się na bardziej dogodną i zawczasu przygotowaną pozycję na swych tyłach.

Taki odwrót zazwyczaj będzie zorganizowany i często może się rozpocząć nieoczekiwanie. N Armia wojsk radzieckich w wyniku przeprowadzonej uprzednio operacji zaczepnej wdarła się w głąb obrony nieprzyjacielskiej (1942 r.). Natarcie sąsiednich zgrupowań wskutek szeregu przyczyn zatrzymało się. N Armia zorganizowała obronę na osiągniętej pozycji, tworzącej głęboki występ, otoczony z obu skrzydeł i z frontu pozycjami nieprzyjacielskimi. Zajmowane przez N Armię pozycje były bardzo wygodne jako pozycje wyjściowe do natarcia, lecz w wypadku przejścia przeciwnika do natarcia, armia zanazłaby się w „worku". Ponieważ w najbiższym czasie na danym odcinku frontu nie przewidywano natarcia, więc utrzymanie zajmowanego przez armię obszaru uznano za niecelowe i armia odeszła na bardziej dogodne pozycje obronne, przez co polepszyło się jej położenie operacyjne.

Odwrót był zorganizowany i rozpoczął się niepostrzeżenie. Dopiero na drugi dzień Niemcy zauważyli odwrót i zaczęli naciskać na oddziały osłonowe. Po wyjściu na nowe pozycje obronne armia zorganizowała obronę w całkowitym oderwaniu od nieprzyjaciela. Dopiero na ósmy dzień po wycofaniu się wojsk radzieckich przeciwnik podszedł do linii czat.

Pościg za przeciwnikiem przy jego planowym odwrocie będzie prowadzony w bardzo skomplikowanych warunkach, ponieważ wojska nieprzyjacielskie będą opierały się na zawczasu przygotowanych i głęboko urzutowanych pozycjach. Ścigający natrafi na zorganizowany opór nieprzyjaciela i będzie zmuszony pokonywać stosowane przez niego najróżniejsze rodzaje przeszkód.

2. Pościg powstający na skutek walki spotkaniowej może nastąpić bezpośrednio po niepomyślnym dla przeciwnika wyniku pierwszej walki. Jeżeli przeciwnik po przegranej walce zachował jeszcze znaczną część sił, lecz uważając sytuację za niekorzystną dla siebie rozpoczyna odwrót, to jego wojska będą w stanie stawiać zorganizowany opór ścigającym, stosując ewentualnie metody obrony ruchomej.

W tym wypadku ścigające jednostki będą musiały manewrować, stosować obejścia, okrążenia, niekiedy przełamywać obronę nieprzyjaciela, walczyć o miejscowości, prowadzić blokady itp.

Jeżeli przeciwnik w toku boju spotkaniowego poniesie wielkie straty, a resztki rozbitych jego oddziałów rozpoczną chaotyczny odwrót, to pościg w tym wypadku będzie przeprowadzony w bardziej korzystnej sytuacji. W podobnych sytuacjach powstają najbardziej sprzyjające warunki do gwałtownego posunięcia się naprzód i do pełnego zniszczenia przeciwnika.

W obydwu wypadkach pościg powinien być prowadzony z **pełnym natężeniem sił**. Niedopuszczalna jest jakakolwiek zwłoka w pościgu, ponieważ daje ona przeciwnikowi zysk na czasie i możność doprowadzenia do porządku jego sił oraz umocnienia się na dogodnych pozycjach.

3. Pościg w wyniku walki obronnej może powstać w wypadku, kiedy nacierający przeciwnik na skutek naszej pomyślnej obrony poniósł tak wielkie straty na przednim skraju i w głębi obrony, że stracił możliwość kontynuowania natarcia. Wówczas broniący się, skupiwszy wystarczającą ilość sił, rozpoczyna w pomyślnej sytuacji przeciwnatarcie, zmuszając przeciwnika do odwrotu.

Jednakże w praktyce tego rodzaju wypadki przeobrażenia się, w toku obrony, przeciwnatarcia w pościg są rzadkie; zwykle broniący się nie dysponuje wystarczającą ilością sił, aby przejść do pościgu.

Inaczej układają się warunki dla broniącego się w wypadku, gdy broniąc tej lub innej linii wykorzysta on czas dla nagromadzenia sił celem przejścia do zdecydowanej kontrofensywy. Dysponując wystarczającą ilością sił broniący się po rozbiciu głównych sił nacierającego przeciwnika ściga resztki jego oddziałów skoncentrowanymi i zawczasu przygotowanymi odwodami. W wyniku poniesionych strat moralnie załamany przeciwnik nie będzie mógł stawiać zorganizowanego oporu aż do chwili osiągnięcia swych pozycji wyjściowych i będzie się cofał bezładnie, rzucając sprzęt i starając się wycofać siły żywe.

Tak było na przykład przy odwrocie Niemców z rejonu Tichwina (listopad 1941 r.) i spod Moskwy w kierunku Wołokołamska (grudzień 1941 r.). Tak było i w słynnej bitwie pod Kurskiem (lipiec—sierpień 1943 r.).

Oczywiście, wyliczone wyżej wypadki bynajmniej nie wyczerpują wszystkich możliwych odmian sytuacji bojowych, przy których może nastąpić i być przeprowadzony pościg. Są to tylko najczęstsze i najbardziej typowe wypadki pościgu.

III. Tempo posuwania się wojsk przy pościgu

Sukcesy radzieckich wojsk w operacjach drugiej wojny światowej, szczególnie w operacjach 1944—1945 r., osiągnięto w znacznej mierze dzięki prowadzonemu w dużym tempie zdecydowanemu pościgowi za cofającym się przeciwnikiem. Pościg był prowadzony energicznie, nieprzerwanie, na szerokim froncie i na dużą głębokość, równoległymi drogami i z maksymalnym natężeniem wszystkich sił, aż do całkowitego zniszczenia cofającego się nieprzyjaciela.

O tempie przeciętnym posuwania się wojsk radzieckich w 1944 roku świadczy następująca tabela:

Front	Czas trwania (dni)	Przebyta przestrzeń (km)	Średnie tempo posuwania się na dobę (km)
4 Front Ukraiński			
Pościg za Niemcami na Krymie 12–15 kwietnia 1944 r. . . .	4	160—200	40—50
Wydzielona Armia Nadmorska			
Pościg za Niemcami na Krymie .	8	250—300	30—40
3 Front Białoruski			
Od Orszy do Mińska, 28 czerwca do 3 lipca 1944 r.	6	210—240	35—40
2 Front Białoruski			
a) od Dniepru do Mińska, 29 czerwca do 3 lipca 1944 r. . .	5	200—225	40 50
b) od rzeki Proni do Narwi, 25 czerwca do 30 lipca 1944 r. .	36	600—660	15—20
1 Front Białoruski			
a) od Żłobina do Baranowicz, 26 czerwca do 6 lipca 1944 r. .	12	300—350	25—30
b) od Żłobina do Brześcia . . .	32	550—600	17—20
1 Front Ukraiński			
od Brodów do Jarosławia, 16—29 lipca 1944 r.	14	200—250	15—20
2 Front Ukraiński			
od Jass do Ploesti, 20—30 sierpnia 1944 r.	11	350—400	30—40
3 Front Ukraiński			
od Dniestru do Konstancy, 20— 9 sierpnia 1944 r.	10	350—400	35—40
Front Leningradz i			
od Narwy do Talina, 18 — 22 września 1944 r.	5	200	40

Jeżeli weźmiemy podane wyżej wskaźniki, a także wskaźniki innych operacji (1943 i 1945 r.), to otrzymamy następujące dane przeciętne:

— głębokość pościgu wahała się w granicach 150—500 km;
— średnie tempo wynosiło zwykle ponad 20 km, często — 25—40 km, czasami zaś osiągało 50 km; w szeregu wypadków szybkie jednostki prowadziły pościg z szybkością 40—60 km odrywając się od podążającej za nimi piechoty na odległość 80—100 km.

Pościg prowadzono przeważnie zgrupowaniami pancernymi, zmotoryzowanymi i kawaleryjskimi. Zgrupowania te, nie wdając się w przewlekłe boje z cofającym się przeciwnikiem, szybko posuwały się naprzód, rozcinały nieprzyjacielską obronę na części, niszczyły odwody i tyły nieprzyjaciela, dezorganizowały dowodzenie i opanowywały najważniejsze obiekty na jego tyłach.

Dywizje piechoty zwykle podążały za szybkimi jednostkami, umacniały ich osiągnięcia i likwidowały pozostałe ogniska oporu.

Z reguły ścigające jednostki wspierane były przez silne lotnictwo.

Wyniki pościgu wyrażały się zwykle w rozbiciu głównych sił odchodzącego przeciwnika w toku pościgu, względnie przez okrążenie, a następnie zniszczenie.

Pouczającym przykładem jest operacja bobrujska, przeprowadzona w lecie 1944 r. przez wojska 1 Frontu Białoruskiego.

Po przełamaniu obrony przeciwnika i okrążeniu jego zgrupowania w obszarze Bobrujska, wojska Frontu (przede wszystkim jednostki szybkie) natychmiast przeszły do pościgu. Do likwidacji okrążonego zgrupowania Niemców w rejonie Bobrujska dowódca Frontu zostawił tylko $1/3$ sił, a $2/3$ sił skierował do pościgu przeciwnika na Mińsk i Baranowicze. Nie wdając się w przewlekłe boje, jednostki szybkie zdecydowanie posuwały się naprzód i już 3 lipca gwardyjski korpus pancerny osiągnął Mińsk, a 4 lipca grupa generała Plijewa (jednostki zmotoryzowane i kawaleryjskie) zawiązała walkę o Baranowicze, przecinając południowo-zachodnie komunikacje Niemców.

Ta gwałtowność wojsk radzieckich w pościgu nie tylko uniemożliwiła pomoc okrążonym w obszarze Bobrujska, ale pozbawiła także nieprzyjaciela możności zorganizowania jakiegokolwiek poważniejszego oporu w głębi przy użyciu podciągniętych odwodów.

Ścigając przeciwnika na szerokim froncie wojska radzieckie związały wszystkie siły nieprzyjaciela tak, że dowództwo niemieckie nie mogło swobodnie przerzucać swoich jednostek z jednego odcinka frontu na drugi. Szeroki front pościgu zapewniał także wojskom radzieckim swobodę manewru i dawał możność prowadzenia równoległego pościgu w tempie przewyższającym znacznie tempo cofającego się przeciwnika. Na przykład w okresie od 29 czerwca do 3 lipca 1944 r. centralne zgrupowanie Niemców na Białorusi cofnęło się około 100 km, a w tym samym czasie zgrupowania wojsk radzieckich

na skrzydłach 3 i 1 Frontów Białoruskich przeszły 150 km, a nawet więcej.

Dzięki dużemu tempu pościgu wojskom radzieckim udało się wyprzedzić przeciwnika i w odpowiednim czasie zamknąć pierścień okrążenia w obszarze Mińska.

IV. Formy pościgu

Istnieją dwie podstawowe formy pościgu:
— pościg frontalny
i pościg równoległy.

We współczesnych operacjach zaczepnych, które zwykle prowadzi się na szerokim froncie, najczęściej można spotkać kombinację tych dwóch podstawowych form.

Pościg frontalny polega na zwykłym posuwaniu się za przeciwnikiem i jest dla nacierającego niekorzystny, ponieważ przeciwnik osłaniając się strażami tylnymi może oderwać się od ścigającego. Nawet przy największej swej aktywności ścigający może zadać nieprzyjacielowi tylko nieznaczne straty i najwyżej zmusić go do odwrotu w szybszym tempie. Pościg frontalny stosuje się najczęściej przy planowym odwrocie przeciwnika oraz w tych rzadkich wypadkach, kiedy teren nie pozwala prowadzić pościgu równoległego Pościg frontalny może zmienić się w równoległy w wypadku, gdy ścigającemu uda się wydostać na drogi odejścia ściganego.

Pościg równoległy daje bez porównania większy efekt. Polega on na wysunięciu szybkich jednostek (pancernych, zmotoryzowanych, narciarskich, kawalerii) na drogi równoległe do odejścia nieprzyjaciela. Pozwala to na wyprzedzenie nieprzyjaciela i wyjście na ważne węzły dróg, przeprawy i ciaśniny oraz odrzucenie go w trudny teren lub przyparcie do trudno przekraczalnych przeszkód.

Pościg równoległy stwarza złożoną sytuację dla cofającego się nieprzyjaciela, ponieważ cały czas będzie on miał zagrożone skrzydła i będzie się znajdował pod groźbą wyjścia ścigających wojsk na drogi jego odwrotu.

Przez równoległy pościg można pozbawić nieprzyjaciela możności umocnienia się na pośrednich pozycjach obronnych i zyskania na czasie. Poza tym pościg równoległy może doprowadzić do okrążenia i zniszczenia cofających się oddziałów nieprzyjaciela, zanim zdążą podejść jego odwody.

Kombinacją tych dwu form pościgu powstaje w tych wypadkach, kiedy manewrujący prowadzi pościg na szerokim froncie lub naciera przy użyciu swoich zgrupowań uderzeniowych nie mniej niż z dwóch kierunków. Pościg kombinowany może najprędzej stworzyć warunki okrążenia i zniszczenia zgrupowań nieprzyjaciela oraz opanowania ważnych obiektów na tyłach przeciwnika.

Pouczającym przykładem połączenia pościgu równoległego z frontalnym są działania wojsk radzieckich na Białorusi latem 1944

roku. Po okrążeniu i rozbiciu witebskiego i bobrujskiego zgrupowania Niemców wojska 3 i 1 Frontów Białoruskich przeszły do szybkiego, uporczywego równoległego pościgu za rozbitym przeciwnikiem.

— jednostki szybkie i piechota 3 Frontu Białoruskiego w ogólnym kierunku na Mołodeczno;
— część sił 1 Frontu Białoruskiego — w kierunku na Mińsk, a inna część (przeważnie jednostki szybkie) na Słuck i Baranowicze.

Jednocześnie wojska 2 Frontu Białoruskiego prowadziły uporczywy pościg frontalny: zdecydowanie wdzierały się w szyki bojowe cofającego się nieprzyjaciela, wiązały jego siły, rozbijały kolumny na części i niszczyły je.

Okrążenia i rozbicia 30 niemieckich dywizji w obszarze na wschód od Mińska dokonano właśnie w wyniku umiejętnego połączenia pościgu równoległego z frontalnym.

Wniosek: Doświadczenie operacji Armii Radzieckiej uczy, że nacierający może osiągnąć całkowite powodzenie w wypadku, gdy prowadzi pościg nie wzdłuż dróg odwrotu przeciwnika, lecz zgodnie z myślą przewodnią własnej operacji. W pościgu, jak i każdym innym rodzaju walki, trzeba cofającemu się narzucić swoją wolę i odrzucić go tam, gdzie łatwiej można go będzie okrążyć i zniszczyć.

Innymi słowy, pościg operacyjny należy rozpatrywać jako takie działanie, którego podstawą jest wyraźna myśl przewodnia dowódcy strony nacierającej i które prowadzi się w ścisłym związku z zadaniami postawionymi przez dowódcę nadrzędnego.

Podane wyżej wymaganie należy uwzględnić w decyzji do operacji zaczepnej. Wojska natomiast, aby móc realizować pełne rozbicie przeciwnika w toku pościgu, muszą:

— prowadzić pościg bez przerwy i uporczywie, tzn. bez zatrzymania się i bez pauz, dniem i nocą, bez względu na pogodę i na teren, z pełnym natężeniem swych sił moralnych i materialnych, nie zrywając styczności z przeciwnikiem;
— prowadzić ciągłe rozpoznanie, wykrywając słabe punkty w szykach bojowych nieprzyjaciela;
— śmiało przełamywać się naprzód, omijając punkty i ośrodki oporu przeciwnika i odrzucając przeciwnatarcia jego odwodów, wychodzić na drogi jego odwrotu, rozrywać cofające się kolumny, okrążać i niszczyć je częściami;
— umiejętnym manewrem przełamywać się na pozycje pośrednie i wyprzedzać przeciwnika w opanowaniu ważniejszych punktów oporu, likwidując tym samym jego próby organizowania obrony na tych pozycjach;
— umacniać opanowane linie terenowe (obiekty);
— stale pamiętać o osłonie własnych skrzydeł, tyłów i komunikacji, a także nie pozwalać, aby bazy odrywały się zbyt daleko od ścigających jednostek i regularnie dostarczać wszystkiego potrzebnego do walki.

V. Właściwe określenie momentu odejścia przeciwnika

Podany wyżej wielki program działań bojowych będzie niewykonalny albo po prostu niepotrzebny w wypadku, gdy przeciwnik oderwie się od nacierającego.

Dlatego też określenie chwili jego odejścia i przejścia wojsk nacierających do pościgu posiada, jak uczy doświadczenie wojny, decydujące znaczenie. Określenie tego momentu i wyprzedzenie przeciwnika oznacza w rzeczywistości „początek końca" dla niego.

Całkiem zrozumiałe, że rozwiązanie tego zagadnienia, tzn. kiedy przejść do pościgu, będzie zależało od konkretnej sytuacji i od umiejętności dowódców zorientowania się w niej. Jasne jest, że przeciwnikowi będzie bardzo trudno oderwać się od nacierającego w wypadku, gdy ten ostatni prowadzi bez przerwy aktywne rozpoznanie różnych rodzajów, zna sytuację, trzyma rękę na pulsie walki, a także trzyma swoje wojska w stałej gotowości do natychmiastowego przejścia do pościgu.

Doświadczenie wojny wykazuje, że określenie właściwego czasu przejścia do pościgu wymaga przejawienia inicjatywy od poszczególnych dowódców jednostek, ponieważ właśnie na szczeblu taktycznym przede wszystkim zwykle powstają oznaki przygotowywania się i rozpoczęcia odejścia przeciwnika. Dlatego też i przejście do pościgu powinno być przedsięwzięte samodzielnie przez jednostki natychmiast po tym, gdy przeciwnik rozpoczął odejście.

Tylko pod tym warunkiem zadanie uniemożliwienia jednostkom nieprzyjacielskim oderwania się od nacierających i uchylenia spod uderzenia jego głównych sił, może być pomyślnie wykonane. Znalazło to niejednokrotnie potwierdzenie w praktyce bojowej podczas drugiej wojny światowej.

Podamy jeden przykład działań bojowych wojsk radzieckich latem 1943 roku.

Wojska jednej z armii Frontu Kalinińskiego, po przełamaniu silnie umocnionych pozycji Niemców, podeszły do ich ostatniej pozycji obrony w strefie taktycznej i tu zatrzymały się napotkawszy silny ogień. Z nastaniem nocy na odcinku jednej z dywizji Niemcy wzmocnili ogień artylerii i moździerzy, ale prowadzili go chaotycznie, osłabiając jednocześnie oświetlenie terenu i ograniczając się do wyrzucania pojedynczych rakiet z różnych punktów i z wielkimi przerwami. Dowódca dywizji zwrócił natychmiast uwagę na niezwykłe zachowanie się Niemców. Mając dane o możliwości odejścia nieprzyjaciela postanowił samodzielnie przejść do natarcia tej samej nocy.

Decyzja ta była zupełnie słuszna, ponieważ przejście do natarcia zbiegło się z początkiem odejścia Niemców.

W wyniku rozpoczęcia pościgu w odpowiedniej chwili przez wspomnianą dywizję, a następnie i całą armię — Niemcom nie udało się nigdzie zatrzymać na pozycjach pośrednich, a planowość odejścia została całkowicie naruszona. Jednostki N Armii wysunęły się szyb-

ko naprzód, opanowały ważny dla przeciwnika punkt oporu i w toku walki rozbiły dwie niemieckie dywizje.

Wykrycie na czas odejścia nieprzyjaciela i wykorzystanie powodzenia uzyskanego przez oddziały, które samodzielnie przeszły do pościgu, pozwoliło wyższemu dowództwu szybko rozwinąć zapoczątkowany pościg i odnieść sukces operacyjny. W tym celu, jak uczy doświadczenie, trzeba przede wszystkim wykorzystywać jednostki szybkie — pancerne, zmotoryzowane, kawaleryjskie.

Przygotowanie i rozpoczęcie odejścia nieprzyjaciela można rozpoznać z następujących zasadniczych oznak:

— przesunięcie baz zaopatrzenia armii i frontu i odejście tyłów;
— przygotowanie do zniszczenia obiektów wojskowych i przemysłowych, ewakuacja materiałów, urządzeń i ludności;
— przesunięcie do tyłów wyższych sztabów;
— przygotowanie na tyłach pozycji obronnych przy użyciu do tych prac ludności miejscowej;
— wybuchy i pożary na bliskich tyłach nieprzyjaciela;
— wycofanie pewnych jednostek na pośrednie pozycje obrony;
— zmiany w dotychczasowym zachowaniu się przeciwnika — wzmożenie się natężenia rozpoznania, demonstracyjne wzmożenie prac obronnych, bardziej intensywny ogień artylerii itp.

Oczywiście trzeba się liczyć z tym, że przeciwnik wymienione wyżej przygotowania, oprócz pozornych i mylących, będzie się starał na wszelki sposób zamaskować.

VI. Planowanie i przygotowanie pościgu

Doświadczenia szeregu operacji zaczepnych wojsk radzieckich w 1941—45 r. wykazują, że w okresie odejścia przeciwnika czas na organizację pościgu jest bardzo ograniczony.

Dlatego też pościg z reguły należy planować nie w chwili przełamania obrony nieprzyjaciela lub rozpoczęcia przez niego zamierzonego odejścia, a w okresie przygotowania do natarcia.

Oczywiście powodzenie pościgu pod wieloma względami zależy od tego, w jakim stopniu jest przemyślany i przygotowany.

Organizacja pościgu operacyjnego wynika z decyzji dowódcy do operacji zaczepnej i w okresie przygotowania znajduje swój wyraz w stworzeniu potrzebnego zgrupowania na kierunku głównego uderzenia.

Organizacja tego zgrupowania i rozmieszczenie go w terenie powinny zapewnić niezwłoczne przejście do pościgu i warunki głębokiego wdarcia się w operacyjną przestrzeń nieprzyjaciela.

Głębokie ugrupowanie nacierającego zapewnia możliwości narastania sił w toku pościgu i swobodę manewru.

Oprócz tego w planie operacji zaczepnej, w jej końcowej fazie należy przewidzieć:

— kierunki pościgu i siły wyznaczone w tym celu;
— zadania, odpowiednio do dni operacji i linii terenowych, jakie mają wykonać związki szybkie (ze wskazaniem, jakie lotnictwo i jednostki lądowe będą je wspierać);
— zadania WJ w czasie pościgu;
— przypuszczalna praca przy oczyszczaniu i rozminowaniu dróg pościgu;
— przypuszczalna ilość mostów do odbudowy;
— linie terenowe, które trzeba będzie umocnić, i zakres prac z tym związanych;
— organizacja dowodzenia w toku pościgu;
— organizacja ciągłego zaopatrzenia jednostek ścigających.

Przy planowaniu pościgu konieczne jest zachowanie ścisłej celowości działania, wybierając kierunki zasadniczych uderzeń i odpowiednio koncentrując posiadane siły, zwłaszcza w razie małej ilości posiadanych związków szybkich.

Należy pamiętać przy organizacji pościgu na szerokim froncie i na wielką głębokość, że duża ilość słabych zgrupowań pościgowych często nie będzie w stanie przełamać oporu nieprzyjaciela na pozycjach pośrednich, co niezwykle zmniejsza tempo pościgu. Dlatego należy unikać równomiernego podziału sił i środków na całym froncie, a wyznaczywszy kierunek główny skupić na nim główne siły i środki.

Ażeby osiągnąć decydujące powodzenie, celowe jest planować pościg równoległy na jednym lub obu skrzydłach — w zależności od położenia.

Przy planowaniu należy zwrócić szczególną uwagę na organizację współdziałania piechoty z artylerią ,czołgami i lotnictwem, a przede wszystkim na współdziałanie oddziałów wydzielonych z oddziałami pościgowymi, a tych ostatnich z jednostkami pierwszych rzutów. W tym celu należy ustalić odpowiednie sygnały współdziałania (szczególnie z lotnictwem), a także zapewnić środki łączności i zorganizować dowodzenie.

Zagadnienia organizacji współdziałania w pościgu mają tym większe znaczenie, że ich realizacja niewątpliwie jest znacznie trudniejsza niż w innych działaniach.

Reasumując, plan pościgu operacyjnego i jego przygotowanie powinny zapewnić:

— stworzenie silnego zgrupowania pościgowego na głównym kierunku i dostatecznie silnego zgrupowania pomocniczego, złączonych wspólną myślą przewodnią pościgu;
— celowe i zmasowane użycie jednostek szybkich, zwłaszcza, jeśli ich jest niewiele;
— prawidłowe wykorzystanie sił i środków saperskich;
— minimalne rozciągnięcie się tyłów (tendencja do rozciągnięcia się tyłów w pościgu jest nieunikniona);
— płynne zaopatrzenie broni pancernej, samochodów i artylerii w materiały pędne i amunicję.

VII. Oddziały wydzielone i oddziały pościgowe

Oddziały wydzielone nie wdają się w walkę z odchodzącymi jednostkami nieprzyjaciela, nie toczą również walk o opanowanie poszczególnych punktów oporu w bliskiej głębokości ugrupowania przeciwnika. Zasadnicze ich zadanie polega na tym, ażeby jak najszybciej posunąć się naprzód, uchwycić najważniejsze ośrodki i punkty oporu lub inne obiekty (linie terenowe) na tyłach nieprzyjaciela i utrzymać je do podejścia sił głównych.

Przytoczymy kilka przykładów z praktyki bojowej wojsk radzieckich w operacjach zaczepnych 1944 r.

A. Oddział wydzielony uderzeniowej armii 3 Frontu Nadbałtyckiego (w składzie: jednej brygady czołgów, batalionu piechoty na samochodach, pułku artylerii pancernej, pułku artylerii przeciwpancernej i batalionu saperów) otrzymał zadanie: po przełamaniu przez piechotę obrony niemieckiej wejść w wyłom i nie związując się w walce z poważniejszymi siłami nieprzyjaciela szybkim ruchem naprzód przeciąć szosę Psków — Ryga na odcinku Niwa-Żeleznowa i utrzymać tę linię do podejścia sił głównych; w dalszym ciagu być w gotowości do działania na kierunkach Madołowa, Kimago. Z chwilą przełamania obrony niemieckiej oddział ten wszedł w wyłom: czołgi i działa pancerne zniosły z marszu straże tylne i przeciwpancerną osłonę Niemców i szybko posuwały się naprzód do nakazanego rejonu; batalion piechoty na samochodach korzystając z chwilowego osłabienia ognia artylerii nieprzyjaciela również szybko osiągnął nakazaną linię, umocnił się i wraz z całym oddziałem wydzielonym trzymał ją do podejścia sił głównych.

B. Na 1 Froncie Białoruskim jeszcze przed podejściem wojsk radzieckich do Wisły dywizje pierwszego rzutu wyznaczyły oddziały wydzielone w następującym składzie: batalion piechoty na samochodach, 1—2 baterie pancerne, dywizjon artyerii, bateria art. ppanc i kompania saperów. Zadaniem tych oddziałów było: szybko posuwać się na zachód, uchwycić na lewym brzegu Wisły przyczółki i utrzymać je do podejścia sił głównych. Zadanie to zostało wykonane.

C. Oddział wydzielony jednego ze związków biorących udział w operacjach na Białorusi w lecie 1944 r. otrzymał zadanie: przedrzeć się w nocy przez ugrupowanie nieprzyjaciela i nie wdając się w walkę z większymi siłami szybko posunąć się naprzód, uchwycić przyczółek na zachodnim brzegu rz. Basia i utrzymać go do podejścia sił głównych. Zadanie to zostało wykonane. Skład oddziału był: batalion piechoty, dywizjon ppanc, dywizjon artylerii i kompania saperów.

W tych wypadkach, kiedy trzeba uchwycić ważną linię terenową, znajdującą się w znacznej odległości, i utrzymać ją do podejścia sił głównych — armia lub korpus organizuje i wysyła wzmocnione oddziały wydzielone.

Np. kiedy wojska radzieckie latem 1944 r. przełamały obronę Niemców na rz. Swisłocz, trzeba było szybko przeciąć szosę i linię kolejową Grodno — Białystok i nie dopuścić do odejścia grodzieńskiego zgrupowania Niemców. Dla wykonania tego zadania armia zorganizowała wzmocniony oddział wydzielony w składzie: 5 czołgów, pułk art. ppanc, 2 baony piechoty zmotoryzowanej, kompanii saperów i kompanii km plot. W nocy oddział ten przerwał sie przez obronę nieprzyjaciela i rano opanował punkt oporu Kuźnica, przecinając komunikację.

Wszystkie próby Niemców odrzucenia tego oddziału i otworzenia dróg odejścia dla swego zgrupowania grodzieńskiego — spełzły na niczym. Oddział utrzymał swe pozycje do podejścia sił głównych.

* * *

Zupełnie inne zadanie wypełniają o d d z i a ł y p o ś c i g o w e. Ich zadanie polega na:

— zniszczeniu oddziałów osłonowych przeciwnika;
— zmuszeniu sił głównych nieprzyjaciela do rozwijania się na pozycjach wypadkowych;
— rozcinaniu odchodzących kolumn i niszczeniu ich częściami;
— uchwytywaniu węzłów dróg, przepraw, gromieniu tyłów nieprzyjaciela, dezorganizacji jego dowodzenia;
— niedopuszczaniu nieprzyjaciela do zorganizowania się na pozycjach pośrednich.

W działaniach swych oddziały pościgowe powinny dążyć do tego, ażeby jak najszybciej nawiązać współdziałanie ze swymi oddziałami wydzielonymi, wyrzuconymi naprzód celem uchwycenia ważnych obiektów i linii terenowych na tyłach nieprzyjaciela.

W N Armii Gwardyjskiej w czasie operacji na Krymie stworzono dla pościgu za odchodzącym nieprzyjacielem 11 oddziałów pościgowych, w tej liczbie 2 armijne. Prowadząc pościg na szerokim froncie oddziały te, działając śmiało i zdecydowanie, umożliwiały duże tempo posuwania się sił głównych w toku operacji.

* * *

Skład oddziałów wydzielonych i oddziałów pościgowych może być różny i za każdym razem określa go dowódca w zależności od:

— ważności kierunku i zadania;
— stopnia zdolności bojowej npla;
— tempa operacji;
— odwodów w głębi obrony npla;
— terenu.

W skład oddziałów powinna wchodzić taka ilość środków wzmocnienia, która by zapewniała im dostateczną siłę przełamującą i samodzielność.

Nie należy przeciążać oddziałów wielką ilością środków wzmocnienia, bowiem w tym wypadku tracą one ruchliwość i giętkość dowodzenia w walce. Np. w operacji na Krymie w 1944 r. w N Armii Gwardyjskiej oddział pościgowy był zorganizowany w składzie: baon piechoty, 3 dywizjony art., 3 baterie art. pancernej, bateria moździerzy i baon saperów. Oddział ten pod względem ognia był bardzo silny, ale okazał się zbyt ciężkim i trudno było nim dowodzić, dlatego też nie był przydatny do szybko przebiegających walk w pościgu.

W toku pościgu, ale w żadnym wypadku nie przerywając go, należy oddziały luzować. W tym celu należy posiadać zawczasu przygotowane kolumny samochodowe. Wyznaczony na zmianę oddział dopędza na samochodach oddział pościgowy i mijając go kontynuuje wykonanie zadania. Zluzowany oddział pościgowy dołącza do sił głównych.

W końcu należy podkreślić, że nazwa tego czy innego oddziału wynika nie z jego składu organizacyjnego, a wyłącznie z zadań, jakie zostały mu wyznaczone, i metody jego działania. Jeżeli zadaniem oddziału jest wysunąć się naprzód, uchwycić i utrzymać w ciągu określonego czasu przyczółek lub ważny obiekt (linię terenową) na tyłach nieprzyjaciela — oddział ten będzie się nazywał wydzielonym. Oddział zaś, którego zadaniem będzie uporczywy pościg za odchodzącym nieprzyjacielem, uniemożliwienie mu usadowienia się na pozycjach pośrednich, zniszczenie oddziałów osłonowych, dopadnięcie sił głównych, odcięcie ich dróg odejścia, gromienie tyłów i dezorganizacja dowodzenia — będzie się nazywał oddziałem pościgowym.

Czasem, w zależności od położenia, nie wysyła się oddziałów wydzielonych: ich zadanie z powodzeniem mogą wypełniać oddziały pościgowe.

Podstawową metodą działania oddziałów pościgowych przy pokonywaniu pozycji pośrednich jest oskrzydlenie i obejście, to znaczy takie formy manewru, które doprowadzają najszybciej do okrążenia i zniszczenia zgrupowań przeciwnika.

(Dalszy ciąg nastąpi)

DYSKUSJE I POLEMIKI

Mjr B. ZERBST

ARTYLERIA — ALE JAKA?

W polskiej prasie wojskowej ukazał się szereg artykułów poruszających zagadnienie dział umieszczonych na podwoziu gąsienicowym, półgąsienicowym i kołowym, które występują w wojskach lądowych państw anglosaskich. Temat ten omawiają najczęściej oficerowie broni pancernej. W związku z tym ujmują oni to zagadnienie z punktu widzenia broni pancernej, nazywając wszystkie działa tam spotykane albo działami pancernymi, albo odmianą dział pancernych. Na tym tle — w moim przekonaniu — dochodzi i dojść jeszcze może do dość poważnych nieporozumień, ponieważ — jak dotychczas — nasi pisarze wojskowi nie okazali chęci wgłębienia się w to zagadnienie.

Pojęcie „Artyleria pancerna" i „Działo pancerne" jest u nas rozumiane mniej więcej w ten sposób: „Za działo pancerne uważamy opancerzone działo ustawione na podwoziu samochodu, traktora lub czołga, zdolne do prowadzenia ognia z tego pojazdu". Definicja ta będzie zupełnie wystarczająca przy rozpatrywaniu naszej artylerii pancernej, której zasadniczym sposobem strzelania jest strzelanie ogniem bezpośrednim, która wykonuje swoje podstawowe zadanie posuwając się w czołowych rzutach czołgów i piechoty.

W artylerii innych państw spotykamy działa opancerzone na podwoziu samochodu, traktora lub czołga. Zdolne są one również do prowadzenia ognia z tego pojazdu. Jednak poza działami, wykonującymi swoje podstawowe zadanie podobnie jak nasza artyleria pancerna, spotykamy tam również działa, które swoje podstawowe zadanie wykonują nie ogniem na wprost, ale ogniem pośrednim. Wskutek tego nie posuwają się one w czołowych rzutach czołgów lub piechoty, lecz znajdują się za nimi w tyle 2—5 km w zależności od rodzaju działania. Np. w amerykańskiej dywizji pancernej pal — jeżeli tę artylerię tak nazwać możemy — nie jest ciągnikowy, działa jego są umieszczone na podwoziu czołgowym. Poza trakcją nic się nie zmieniło. Pułk ten ma te same zadania, co każdy pal i podobnie te zadania wykonuje. W związku z tym powstaje pytanie — jak te działa artylerii dywizyjnej nazwać i jak wreszcie nazwać ten pal: czy nazwać go palem, czy też pułkiem artylerii pancernej?

Niektórzy nazywają działa tego pułku działami pancernymi. Gdybyśmy wszystkie działa o własnej trakcji nazywali działami pancernymi, to u czytelnika polskiego powstałby następujący obraz:

Artyleria pancerna

Artyleria pancerna (SU)	artyleria pancerna przeciwlotnicza	Artyleria pancerna (pal dywizyjny)

Przy tym rozwiązaniu otrzymaliśmy trzy pojęcia „artyleria pancerna". Jedno oznaczałoby wszystkie działa, bez względu na ich przeznaczenie, ale zmontowane na podwoziu samochodu, traktora lub czołga; drugie oznaczałoby artylerię pancerną w tym sensie, w jakim ten termin jest obecnie u nas rozumiany, a trzecie — oznaczałoby pal posiadający własną trakcję.

Ujęcie to — moim zdaniem — wprowadzałoby w błąd i byłoby szkodliwe, ponieważ pisząc albo mówiąc o artylerii pancernej należałoby stale dodawać, czy mamy na myśli wszystkie działa wmontowane na podwozie, czy też tylko pewną grupę z nich np. SU—76, 122 itd. Musielibyśmy posługiwać się metodą opisową, zamiast jednym terminem wyjaśniającym wszystko.

Można by wprowadzić inne rozwiązanie, polegające na dodaniu przymiotnika, charakteryzującego jeden z rodzajów „artylerii pancernej". W ujęciu graficznym mielibyśmy więc:

Artyleria pancerna

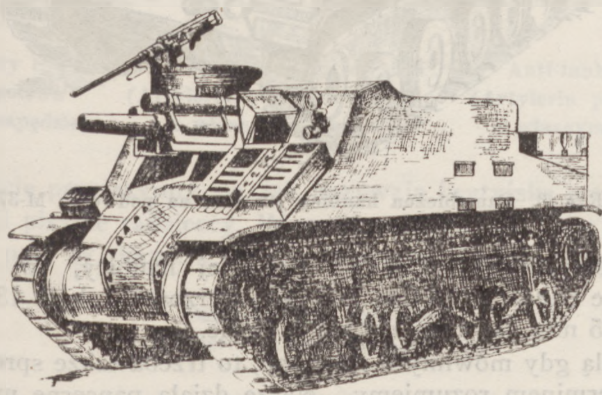
Polowa artyleria pancerna (pal)	Przeciwlotnicza artyleria pancerna	Towarzysząca artyleria pancerna (SU)

Takie ujęcie sprawy byłoby jasne, ale miałoby tę ujemną stronę, że to co dotychczas w wojsku nazywaliśmy tylko artylerią pancerną, na czym wyszkolonych zostało kilka roczników poborowych, to co całe

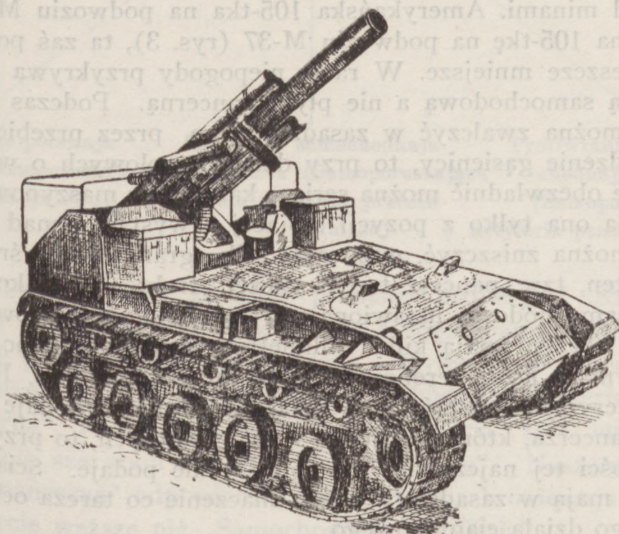
wojsko zna jako „artylerię pancerną", zaczęłoby się obecnie nazywać „towarzyszącą artylerią pancerną". Pojęcie zaś „artyleria pancerna" byłoby pojęciem znacznie szerszym.

Tę sprawę należy jednak sprecyzować, gdyż na tym tle może dojść do poważnych nieporozumień.

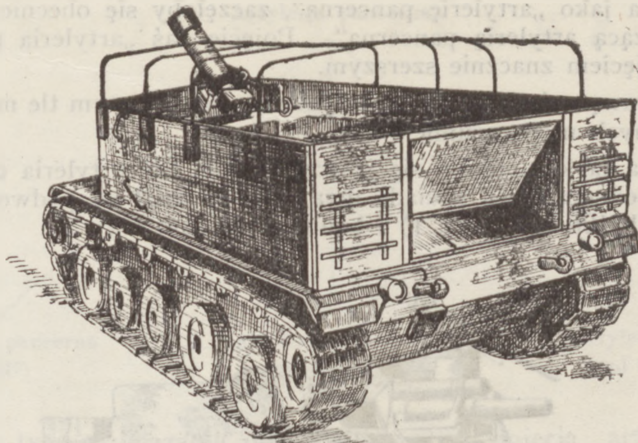
Sprawa ta komplikuje się jeszcze o tyle, że artyleria dywizyjna Stanów Zjednoczonych posiada dwa rodzaje dział na podwoziach gąsienicowych 105 mm (rys. 1) i haubicę 155 mm (rys. 2).



Rys. 1. Samobieżna haubica polowa 105 mm na podwoziu M-7.



Rys. 2. Samobieżna haubica polowa 155 mm na podwoziu M-41.



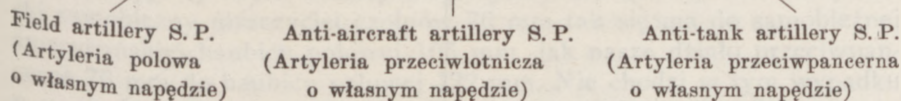
Rys. 3. Samobieżna haubica 105 mm na podwoziu M-37.

Jeżeli się przyjrzymy jednej i drugiej haubicy, to zauważymy wówczas, że haubica 105 mm jest „opancerzona“ (około 13 mm), haubica zaś 155 mm pancerza nie ma w ogóle.

Z chwilą gdy mówimy o pancerzu, to trzeba także sprecyzować co pod tym terminem rozumiemy. Nasze działa pancerne mają pancerz w całym tego słowa znaczeniu. Grubość jego dochodzi do kilkudziesięciu milimetrów, dzięki czemu pancerz ten nie tylko chroni przed pociskami karabinowymi, ale również przed pociskami przeciwpancernymi i przed minami. Amerykańska 105-tka na podwoziu M-7 jest wymieniana na 105-tkę na podwoziu M-37 (rys. 3), ta zaś posiada opancerzenie jeszcze mniejsze. W razie niepogody przykrywa się ją zwykłą płachtą samochodową a nie płytą pancerną. Podczas gdy działo pancerne można zwalczyć w zasadzie tylko przez przebicie pancerza lub uszkodzenie gąsienicy, to przy działach polowych o własnej trakcji obsługę obezwładnić można serią z karabinów maszynowych, ponieważ strzela ona tylko z pozycji stojącej (wystaje ponad „pancerz“). Obsługę można zniszczyć, wrzucając kilka granatów do środka pojazdu. Cały ten, tzw. pancerz trzeba raczej traktować jako normalną skrzynię samochodową ustawioną na podwoziu gąsienicowym. Jeżeli ściany tej skrzyni mają kilka milimetrów grubości, to po to jedynie, by wytrzymały jazdę terenową, ciężar ludzi i amunicji. Podczas gdy w charakterystyce czołgów lub dział pancernych podaje się zawsze grubość pancerza, która jest jedną z cech istotnych, to przy tych działach wartości tej najczęściej w ogóle się nie podaje. Sciany bowiem tych dział mają w zasadzie to samo znaczenie co tarcza ochronna każdego innego działa ciągnikowego.

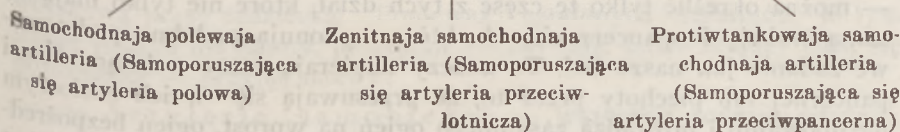
Przypatrzmy się, w jaki sposób zagadnienie to rozwiązują inne państwa. W Wielkiej Brytanii schemat wygląda następująco:

Self-propelled artillery
(Artyleria o własnym napędzie)



Wreszcie przyjrzyjmy się, jak nazywają brytyjską artylerię o własnej trakcji pisarze radzieccy. W wydawnictwie „Tankist" ze stycznia 1947 roku ppłk W. Pawłow ujmuje tę sprawę następująco:

Samochodnaja artilleria
(Artyleria samoporuszająca się)

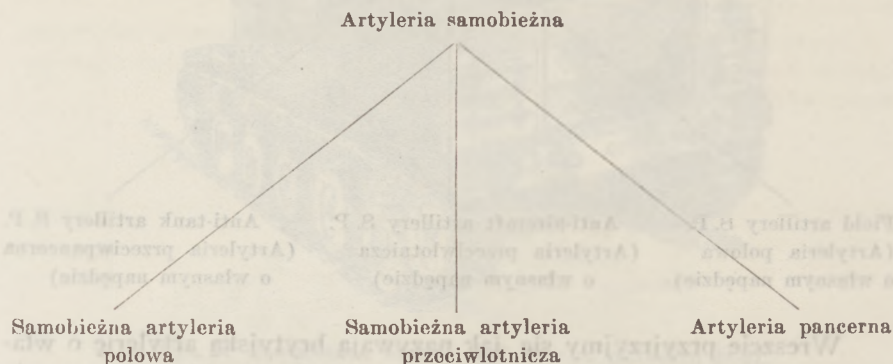


Zaznaczyć tu należy, że „Self-propelled artillery" i „Samochodnaja artilleria" obejmuje wszystkie działa, a więc opancerzone i nieopancerzone, ale posiadające własną trakcję. Mylne jest więc stawianie znaku równania między terminami „Samochodnaja artilleria" i „Artyleria pancerna". Pojęcie „Samochodnaja artilleria" jest bowiem pojęciem znacznie szerszym od „Artyleria pancerna". Naszemu pojęciu „Artyleria pancerna" odpowiada „Samochodnaja broniewaja artilleria", a więc pojęcie węższe niż „Samochodnaja Artilleria".

Należałoby więc zastanowić się, jak ująć w języku polskim terminy „Self-propelled artillery" i „Samochodnaja artilleria". Wydaje mi się,

że najodpowiedniejszym terminem, u nas „nieoficjalnie" już używanym, byłby termin „Artyleria samobieżna".

Dlatego też proponuję następujący schemat:



Ujęcie takie miałoby ten plus, że to co jest artylerią pancerną zostanie artylerią pancerną. Jeżeli zaś chodzi o artylerię polową czy też przeciwlotniczą, to będziemy wiedzieli, że poza artylerią konną i ciągnikową może również istnieć artyleria samobieżna, to znaczy artyleria o innym rodzaju trakcji, lecz przeznaczona do tych samych zadań i tak samo wykonująca swoje zadania.

W powyższych bardzo ogólnych zresztą rozważaniach starałem się na przykładach wykazać, że wszystkich wyżej wymienionych rodzajów dział, umieszczonych czy to na podwoziu czołgowym, czy też kołowym — nawet gdy one są opancerzone — artylerią pancerną nazwać nie można. Nazwą „Artyleria pancerna" — w moim przekonaniu — można określić tylko tę część z tych dział, które nie tylko mają tę samą trakcję i opancerzenie, ale które wykonują podobne podstawowe zadania jak nasze SU. To znaczy wspierają rzuty walczące broni pancernej lub piechoty przez to, że przesuwają się w ich czołowym ugrupowaniu i prowadzą zasadniczo ogień na wprost, ogień bezpośredni. W artylerii amerykańskiej podobne zadania posiadają samobieżne działa niszczycieli czołgów, a w artylerii brytyjskiej — samobieżne działa przeciwpancerne. Rozwiązanie konstrukcyjne — ruchoma wieża przy działach anglosaskich — odgrywa tu rolę drugorzędną. Działa te mają dzięki wieży ostrzał w granicach 360°, ale za to w wieży tej nie można umieścić dział takich kalibrów, jakie posiada nasza artyleria pancerna — bez wieży.

Biorąc za kryterium podstawowe zadania wykonywane przez nasze SU możemy podzielić ją na:

— artylerię towarzyszącą,

— artylerię przeciwpancerną,

— artylerię do niszczenia i obezwładniania sił żywych i środków ogniowych oraz burzenia fortyfikacji obronnych.

Jak z powyższego widzimy, to co jest zadaniem drugorzędnym palu dywizyjnego, czy podobnych oddziałów rezerwy artylerii naczelnego dowództwa, to jest podstawowym zadaniem artylerii pancernej, i odwrotnie. Ostatnie zadanie jest wspólne, ale inaczej wykonywane. (Działa pancerne strzelają w zasadzie ogniem bezpośrednim, działa polowe zaś w zasadzie — ogniem pośrednim).

Ujmując tę rzecz inaczej moglibyśmy stwierdzić, że amerykański samobieżny niszczyciel czołgów 76 mm tak się ma do samobieżnej amerykańskiej haubicy polowej 105 mm, jak nasze działo przeciwpancerne 76 mm do haubicy polowej 122 mm. Nie chodzi w tym wypadku o porównanie mocy tych dział — chcę jedynie podkreślić, że nie trakcja odgrywa rolę przy określaniu nazwy, ale przede wszystkim przeznaczenie tych dział — ich główne zadanie. W ujęciu Anglosasów ich samobieżny „pal dywizyjny“ będzie użyty w roli dział pancernych lub towarzyszących w tych samych wypadkach, w jakich nasz pal dywizyjny będzie użyty w roli artylerii przeciwpancernej lub towarzyszącej.

Jeżeli chcielibyśmy w artylerii Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii widzieć odpowiednik naszej artylerii pancernej, to, moim zdaniem, tym mianem określić można u pierwszych samobieżne niszczyciele czołgów, a u drugich — samobieżną artylerię przeciwpancerną. Artylerii innej — u nich spotykanej, artylerii, która jest odpowiednikiem naszej artylerii polowej czy też przeciwlotniczej, pozostawmy nazwę artylerii polowej czy też artylerii przeciwlotniczej.

Trafia do przekonania sposób ujmowania tego zagadnienia przez wojskową prasę radziecką. Ponieważ ustalonych terminów w tym dziale jeszcze nie mamy, proponuję — aby móc łatwo między sobą się porozumieć — przyjąć nazwy:

— A r t y l e r i a s a m o b i e ż n a — wszystkie rodzaje artylerii, posiadające działa umieszczone na podwoziu gąsienicowym, półgąsienicowym lub kołowym, zdolne do samodzielnego przesuwania się, opancerzone i nieopancerzone, ale zdolne do wykonywania zadań bojowych bezpośrednio z tego pojazdu.

— S a m o b i e ż n a a r t y l e r i a p o l o w a — wszystkie rodzaje artylerii polowej (tak lekkiej jak i ciężkiej), posiadające działa umieszczone na podwoziu gąsienicowym, półgąsienicowym lub kołowym, zdolne do samodzielnego przesuwania się, opancerzone i nieopancerzone, ale wykonujące pod względem taktycznym i technicznym te same zadania, które wykonuje artyleria polowa (odpowiednich kalibrów) posługująca się trakcją konną lub ciągnikową.

— *Samobieżna artyleria przeciwlotnicza* — wszystkie rodzaje artylerii przeciwlotniczej posiadające działa umieszczone na podwoziu gąsienicowym, półgąsienicowym lub kołowym, zdolne do samodzielnego przesuwania się, opancerzone lub nieopancerzone, ale wykonujące pod względem taktycznym i technicznym te same zadania, które wykonuje artyleria przeciwlotnicza (odpowiednich kalibrów) posługująca się trakcją ciągnikową.

— *Artyleria pancerna* — wszystkie rodzaje artylerii, posiadające działa umieszczone na podwoziach gąsienicowych, półgąsienicowych lub kołowych, zdolne do samodzielnego przesuwania się, opancerzone i wykonujące pod względem taktycznym i technicznym te same zadania, które wykonuje artyleria przeciwpancerna i towarzysząca, posługująca się trakcją ciągnikową.

Jeżeli proponowane terminy przyjmiemy, to interesującą nas w danym wypadku artylerię możemy pod względem trakcji podzielić na:

— artylerię konną,
— artylerię silnikową.

Z kolei artylerię konną można podzielić na:

— artylerię juczną,
— artylerię zaprzęgową.

Artylerię silnikową na:

— artylerię ciągnikową,
— artylerię samobieżną.

Z kolei artylerię samobieżną możemy pod względem zadań podzielić na:

— artylerię polową,
— artylerię przeciwlotniczą,
— artylerię pancerną.

Powyższe ujęcie jest tylko podziałem pod względem trakcji i zadań. Artylerię można dalej dzielić pod względem organizacyjnym oraz taktycznym, pod względem jakości dział, wielkości kalibru oraz ciężaru sprzętu itd. Chodzi mi tu o podkreślenie, że mimo iż Sekcja Słownictwa niektóre terminy już ustaliła, to jednak pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Jeżeli chcemy uniknąć nieporozumień — tak jak to widzieliśmy w dziale „artylerii samobieżnej" — dobrze byłoby ustalić, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej te terminy, które już teraz w naszym słownictwie wojskowym są niezbędne.

Mjr W. BORTNOWSKI

NA MARGINESIE ARTYKUŁU „PROBLEM DONOŚNOŚCI, KALIBRU I CIĘŻARU SPRZĘTU ARTYLERII POLOWEJ"

W numerze wrześniowym „Bellony" ukazał się ciekawy artykuł mjr Zerbsta przedstawiający problem donośności, kalibru i ciężaru sprzętu artylerii polowej*). Autor w sposób jasny, niemal popularny omówił współzależność donośności, kalibru i ciężaru dział, a zarazem wykazał współczesne kierunki rozwojowe sprzętu artyleryjskiego i ostatnie próby uzyskania jak największej donośności przy stosunkowo dużym kalibrze i możliwie małej wadze. Zakończył swój szkic omówieniem pocisków rakietowych — artylerii przyszłości.

Uwagi swe poprzedził mjr Zerbst bardzo krótkim historycznym zarysem rozwoju artylerii jako broni i jej taktycznego użycia. Widocznie tę część swego artykułu oparł on na jakimś ogólnym opracowaniu historii artylerii, w którym pokutuje szereg poglądów sprostowanych już obecnie przez specjalistów na podstawie badań źródłowych i krytyki źródeł. Sądzę, że rozszerzenie niektórych zagadnień, jedynie pobocznie poruszanych przez autora, przyczyni się zarazem do obalenia niektórych zakorzenionych u nas poglądów co do użycia artylerii w czasach najdawniejszych. Dostały się one do podręczników i encyklopedii wojskowych zarówno polskich jak i obcych i dotychczas są powtarzane.

Zacznę od kwestii wynalazku prochu, która niestety do dzisiaj nie została definitywnie rozstrzygnięta.

Materiał wybuchowy znali już Chińczycy od X wieku i używali go do sporządzania fajerwerków (ogni sztucznych), które uświetniały uroczystości dworskie. Podróżnik włoski Marco Polo w swych wspomnieniach opisał taki właśnie „fajerwerk" urządzany na jego cześć. W Bizancjum używano substancji pokrewnej z prochem strzelniczym, a składającej się z saletry, siarki, smoły i oleju lnianego. Mieszanina ta nosiła nazwę „ognia greckiego". Wynalazek ten został użyty w 673 roku, jako środek bojowy, w walce z flotą arabską w Cieśninie Dardanelskiej. Tą mieszaniną wypełniano garnki gliniane lub szklane, a nawet drewniane i następnie po zapaleniu lontu miotano je na okręty nieprzyjacielskie. Środek ten okazał się równie skuteczny przy zdobywaniu miast, gdzie wzniecał pożary. „Ogień grecki" przejęli Arabowie i stosowali go przy oblężeniu miast. Na przełomie XII i XIII w. używają oni prochu do miotania pocisków. Wówczas to po raz pierwszy możemy mówić o broni palnej, wyrzucającej pocisk siłą prężności gazów.

W XIII wieku w Europie również znano proch, ale nie używano go do miotania pocisków. Pierwsze działa pojawiają się we Włoszech i Francji w początkach XIV wieku. Fakt wynalezienia prochu przy-

*) Mjr B. Zerbst — „Problem donośności, kalibru i ciężaru sprzętu artylerii polowej". Bellona nr 9/49.

pisywano mylnie mnichowi mogunckiemu Bertholdowi Szwarcowi. Proch dostał się do Europy ze wschodu i prawie równocześnie badali go „różni uczeni w piśmie". Dowodem tego jest późniejszy spór (XIV w.) o to, kto właściwie jest wynalazcą. Autorstwo przypisywało sobie przeszło 40 ludzi.

Następnym zagadnieniem, które chcę wyjaśnić, jest legenda o użyciu przez Tatarów dział prochowych w bitwie pod Legnicą w 1241 roku. Kwestię tę poruszyłem już w nr 4 „Bellony" przy recenzowaniu książki dr Pieradzkiej „Bitwa pod Legnicą". Obecnie chcę ponownie przypomnieć fakty, które obalają twierdzenie o użyciu dział prochowych na ziemiach Polski przez Tatarów w 1241 r. Długosz w swej kronice podaje bardzo dokładny opis bitwy legnickiej. Według niego do rozstrzygnięcia i klęski Polaków przyczyniło się w sposób decydujący użycie gazów-czarów. Przytaczam dosłownie tekst Długosza (w tłumaczeniu z łaciny):

„Była w ich wojsku między innymi chorągiew jedna ogromnej wielkości, na której dał się widzieć wymalowany znak X, na samym zaś wierzchołku drzewca tkwiła postać głowy wielce szpetnej i potwornej z brodą. Kiedy już Tatarzy w tył się byli cofnęli i zabierali się do ucieczki, chorąży ów niosący proporzec począł tą głową z całej siły machać i natychmiast buchnęła z niej jakaś gęsta para, dym i wyziew tak smrodliwy, że za rozejściem się między wojskami tej zabójczej woni Polacy mdlejący i ledwo żywi ustali na siłach i niezdolnymi się stali do walki...". To jest wszystko, co powiedział Długosz.

Jak wynika z tekstu, chodzi tu o użycie rodzaju zasłony dymnej, ale nie można tego identyfikować z artylerią, której działanie przejawia się w niszczącej sile pocisków. Skąd Długosz zaczerpnął tę wiadomość, trudno jest ustalić. Przechowała się ustna tradycja o rzuceniu przez Tatarów czarów na wojska polskie pod Legnicą, a równocześnie we współczesnej najazdowi mongolskiemu kronice Plano Carpino istnieje opis użycia przez Tatarów głowy ziejącej ogniem, lecz nie w Polsce, a na obszarze Węgier. Podobny opis znajdujemy również we współczesnej relacji z walk z Mongołami, dotyczy on także nie Polski. Możliwe jest, że Długosz zebrał wiadomości, znajdujące się w kronikach współczesnych najazdom mongolskim i podane tam fakty zaadoptował odnośnie do bitwy legnickiej, gdyż żadne z wcześniejszych źródeł polskich nie wspomina o owej ogniem ziejącej głowie. Tatarzy mieli na wyposażeniu i używali machin oblężniczych w postaci taranów, katapult i balist, ale nie ma ani jednej wzmianki źródłowej (w kronikach, latopisach czy rocznikach), aby posługiwali się działami prochowymi w XIII i XIV wieku, natomiast stosowali w walce zarówno zasłony dymne, uważane przez współczesnych za „gazy bojowe", jak i „ogień grecki" do wzniecania pożarów w obleganych zamkach i miastach.

Najstarsze wzmianki o posiadaniu dział przez Polskę odnoszą się do czasów Kazimierza Wielkiego, ale praktycznego znaczenia bojowego działa te nie posiadały. W bitwie pod Grunwaldem obie strony (krzyżacy i wojska polsko-rusko-litewskie) posiadały artylerię, jednakże w walce nie odegrała ona żadnej roli, a huk wystrzałów płoszył

konie wprowadzając zamieszanie zarówno w szeregach polskich jak i krzyżackich. O skutecznym użyciu artylerii przez wojska polskie możemy mówić dopiero w czasie tzw. wojny golubskiej z Krzyżakami w roku 1422. Wówczas to przy oblężeniu potężnej twierdzy krzyżackiej — zamku w Golubiu, przy pomocy bombard uczyniono wyłomy w murach, a pod basztę podłożono ładunek prochowy, którego eksplozja umożliwiła wdarcie się do wnętrza. Był to pierwszy triumf artylerzystów polskich. Trzeba dodać, że od XIV do XVII wieku artyleria w walkach polowych odgrywała bardzo małą rolę, a znaczenie jej uwydatniało się dopiero przy działaniach oblężniczych. Kule armatnie (początkowo kamienne, a od XV w. lane—żeliwne) czyniły wyłomy w murach, umożliwiając prowadzenie szturmu piechocie.

Dużym postępem w rozwoju artylerii było wprowadzenie jednolitych kalibrów. Początkowo każde działo miało swój własny kaliber, czyli jak wówczas mówiono wagomiar i musiano do niego specjalnie odlewać kule, ściśle odpowiadające średnicy lufy. Około 1550 r. we Francji nastąpiła pierwsza próba ujednolicenia kalibrów. Król wydaje zarządzenie, na mocy którego ludwisarze*) mogli odlewać działa jedynie o ściśle określonych kalibrach. Za przykładem Francji poszły również i inne państwa, lecz w każdym stosowano inne kalibry.

W Polsce do ujednolicenia kalibrów artylerii doszło za czasów Władysława IV, który przyjął system holenderski. Od tego czasu artyleria nasza składała się z tzw. kartaun — działo 48 funtowe**), pół-kartaun — 24 funty, ćwierć-kartaun — 12 funtów i oktaw — 6 funtów. Do całkowitego ujednolicenia dział w Polsce nie doszło, gdyż magnaci utrzymujący własne oddziały nadworne posiadali również i własną artylerię i nie chcieli zastosować się do tzw. „systemu królewskiego".

Ostatnim wreszcie zagadnieniem, które chciałbym poruszyć na marginesie artykułu mjr Zerbsta, jest kwestia tzw. „Car-Puszki". Był to kolos nie mający w XVI wieku równego sobie na świecie. Wymiary jego są imponujące. Długość 5,33 metra, waga około 39 ton, waga pocisku 1920 kg (a nie 800 kg jak pisze mjr Zerbst***), ładunek prochu potrzebny do oddania strzału obliczano na 480 kg, a średnica lufy wynosi 89 cm. Kolos ten został odlany przez rosyjskiego ludwisarza Andrzeja Czochowa w 1586 r. na rozkaz cara, który chciał mieć największe działo na świecie****). O ile weźmiemy pod uwagę trudności, jakie musiał pokonywać majster-ludwisarz przy odlewaniu działa,

*) Ludwisarz — majster odlewający działa i dzwony.

**) Wagą kuli żelaznej, której średnica odpowiadała kalibrowi działa, oznaczano kaliber działa.

***) Błąd powstał prawdopodobnie dlatego, że na Kremlu, gdzie „Car-Puszka" jest umieszczona, obok niej znajdują się kule dwu wielkości — mniejsze wagi około 800 kg każda i większe dostosowane do kalibru działa, a posiadające wagę blisko 2 ton.

****) Patrz: N. Rubcow — Istorija litejnogo proizwodztwa w ZSRR, Moskwa 1947.

wówczas okaże się, że Czochow był arcymistrzem swego zawodu. Historycy sztuki podkreślają wartości artystyczne ornamentu zdobiącego „Car-Puszkę" oraz oryginalność znajdującego się na niej portretu cara Feodora, siedzącego na koniu w szatach uroczystych z berłem w ręku.

„Car-Puszka" jest dziełem sztuki i jako takie należy je rozpatrywać. Andrzej Czochow niewątpliwie zdawał sobie sprawę z tego, że armata ta nie posiada wartości użytkowej, lecz będzie dla potomnych świadectwem osiągnięć rodzimego ludwisarstwa rosyjskiego, które w XVI wieku stało na najwyższym poziomie w Europie, a działa odlewane wówczas w tzw. „puszecznom dworie" pod Moskwą wzbudzały podziw i zazdrość posłów zagranicznych. Walory bojowe artylerii rosyjskiej szczególnie dały się poznać w czasie wojen inflanckich za Iwana Groźnego 1560—1581, kiedy to artyleria moskiewska górowała nad polską, a zdobycie Kazania (1552) przez wojska Iwana nastąpiło właśnie dzięki artylerii. Również za Iwana zaczęto po raz pierwszy w dziejach tej broni używać artylerii jako broni towarzyszącej piechocie. W zachodniej Europie dopiero Gustaw Adolf około 1620—1630 zaczyna w ten sposób ją stosować.

Mam nadzieję, że uwagi powyższe dotyczące historycznej części artykułu mjr Zerbsta przyczynią się do pełniejszego naświetlenia tematu.

PRZEGLĄD WOJSKOWEJ PRASY PAŃSTW IMPERIALISTYCZNYCH

PSYCHOLOGICZNE KUGLARSTWO.

Znamy wszyscy reakcyjną parę Ajaksów amerykańskich, czyli braci Alsop. Czcigodni braciszkowie utworzyli spółkę publicystyczną, obdarzając od czasu do czasu prasę amerykańską niezwykłymi rozważaniami na temat sposobów zdobycia panowania nad światem. Ostatnio jednak można stwierdzić pewne ochłodzenie wojowniczych nastrojów u naszych Ajaksów. Wyraz tego ochłodzenia znajdujemy na łamach „New York Herald Tribune" w następującym zdaniu: „Organizatorzy polityczni Stanów Zjednoczonych przypominają rosyjskiego obszarnika, bohatera jednego z opowiadań Czechowa. Obszarnik ten planuje duże inwestycje w swoim majątku, pomimo że dach domu, w którym mieszka, wali mu się na głowę". Melancholijna ta uwaga ma wiele cech słuszności, ale możemy pocieszyć zaniepokojonych braci Alsop, że wśród organizatorów polityki amerykańskiej istnieją tak zapobiegliwi ludzie, jak Louis Johnson, minister obrony narodowej. Uniwersalny ten człowiek, inwestując poważne kapitały w „majątek", czyli cały świat kapitalistyczny, i nie zapominając o własnej kieszeni, czyli o zamówieniach na samoloty B-36, obejmuje swą niezmordowaną działalnością także walący się dach własnego domostwa, któremu coraz bardziej zagraża wzrost uświadomienia klasowego szerokich mas w Stanach Zjednoczonych. Jednym z filarów, którym usiłuje on podeprzeć ten dach, jest wydawnictwo ministerstwa obrony narodowej pt. „Armed Forces Talk", to jest „Pogadanki dla Sił Zbrojnych". Wydaje się, że warto poświęcić nieco uwagi wysiłkom zwycięzcy amerykańskich admirałów w walce o dostęp do żłobu budżetowego i przekonać się, jakie widoki powodzenia wróży akcja ratowania starego, przegniłego dachu.

Wydany 14 listopada 1949 r. zeszyt nr 303 „Pogadanek dla Sił Zbrojnych" jest poświęcony całkowicie hasłu „Frontem do wojny psychologicznej". Cóż to jest wojna psychologiczna w ujęciu organu ministra Johnsona? Z podanej na pierwszej stronicy definicji dowiadujemy się, że chodzi tu o zastosowanie zasad psychologii do prowadzenia wojny, że wojna psychologiczna oznacza użycie propagandy przeciw nieprzyjacielowi celem poderwania w nim ducha i złamania woli do walki. Jakie są cele wojny psychologicznej, do której minister Johnson przygotowuje swoich żołnierzy? Jest ich sporo, bo aż osiem. Ograniczymy się przeto do najważniejszych. Przede wszystkim chodzi o wygranie wojny, stosując możliwie najmniej działań wojennych, albowiem unika się wtedy dużych strat w ludziach i materiale. Nie możemy powstrzymać się od uwagi, że w tej dziedzinie amerykańskie siły zbrojne bezapelacyjnie zdobyły mistrzostwo świata. Wystarczy przypomnieć sobie przebieg i zakończenie zarówno I jak i II wojen światowych, wysokość strat amerykańskich w obu tych wojnach oraz korzyści, jakie wyciągnął z nich wielki kapitał amerykański. Bardzo trudno natomiast dopatrzyć się tutaj zastosowania jakichkolwiek zasad psychologii. Wygląda to raczej na czysto handlarskie po-

traktowanie swych zobowiązań sojuszniczych i bezceremonialne wykorzystanie koniunktury celem wyciągania kasztanów z ognia cudzymi rękoma.

Drugim bardzo ważnym celem wojny psychologicznej ma być przekonanie nieprzyjaciela, że niezależnie od tego jakby uproczywie nie walczył zwycięstwa nie osiągnie, że wszelki opór będzie dla niego równoznaczny ze zgubą i że wreszcie zaprzestanie bezcelowego oporu powinien traktować jako całkowicie honorowe wyjście z sytuacji.

Trudno jest w tej chwili przypuszczać, czy minister Johnson ma wystarczające podstawy do tego, aby w dalszym ciągu liczyć na łatwowierność żołnierza amerykańskiego. Czy istotnie żołnierz ten, brany pod psychologiczny włos przez organ ministerstwa obrony narodowej, uwierzy w to, że główna zasługa w wywalczeniu zwycięstwa w II wojnie światowej przypada w udziale mocarstwom anglosaskim, a nie Związkowi Radzieckiemu, że brani setkami tysięcy przez Amerykanów do niewoli Niemcy nie byli przedtem na głowę pobici przez Armię Czerwoną itd. Wielka była wprawdzie naiwność przeciętnego obywatela amerykańskiego, poddanego potężnemu oddziaływaniu aparatu propagandowego rodzimej burżuazji, ale wszelka naiwność ma swoje granice, powojenny zaś okres obfitował w wypadki, które nie mogły zostać bez wpływu na świadomość społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Są to przyczyny, dla których coraz mniej Amerykanów wierzy w to, że przyszła wojna będzie podobna do marszu ceremonialnego przez cały świat, że amerykańskie straty w tej wojnie nie przekroczą strat od wypadków samochodowych na terenie Stanów Zjednoczonych i że wystarczy kiwnąć palcem na nieprzyjaciela, aby ukorzył się on przed potęgą pana Johnsona i jego mocodawców.

Sprawa więc nie przedstawia się różowo, czego najlepszym dowodem jest dalsza treść omawianego wydawnictwa, z której wynika wyraźnie, że głównym przedmiotem kuglarskich chwytów psychologicznych amerykańskiego urzędu informacyjno-wychowawczego jest nie tyle „onieśmielanie" nieprzyjaciela, ile tumanienie własnego żołnierza.

Wszystko rozpoczyna się, jak zwykle, od pięknych słówek. Dowiadujemy się więc, że podstawą demokracji amerykańskiej jest niekrępowane ścieranie się sprzecznych poglądów. „Skasowanie propagandy" — woła patetycznie organ ministerstwa obrony narodowej — „jest równoznaczne ze skasowaniem demokracji. Trafne decyzje w sprawach państwowych i międzynarodowych mogą wydawać tylko ludzie, którzy mają otwarte oczy i uszy, aby poznać poglądy przeciwne. W państwach totalitarnych wyznaje się pogląd, że w siłach zbrojnych jest najbardziej odpowiedni umysł kierowany. W Stanach Zjednoczonych natomiast panuje odmienne przekonanie. Sądzi się tam, że umysł żołnierza powinien być wolny, czujny, poinformowany i zdolny do samoobrony przed propagandą wywrotową".

Jak widać nauka Hitlera o tym, że tylko wielkie kłamstwo ma widoki powodzenia, nie poszła w las. Jeśli bowiem chodzi o demokratyczne swobody w ogóle, a swobodę propagandy w szczególności, rzeczywistość w Siłach Zbrojnych Stanów Zjednoczonych można by scharakteryzować następująco:

Po zakończeniu II wojny światowej kierownictwo Sił Zbrojnych zdecydowało poddać rewizji swe stanowisko w stosunku do elementów „wywrotowych i malkontenckich". Zarządzono więc rugi, które dotknęły w pier-

wszej kolejności organy bezpieczeństwa, wywiadu, funkcje związane z obsługiwaniem radaru, produkcję energii atomowej, szyframi, informacją czyli propagandą w wojsku itd. Jakkolwiek sfery oficjalne nie ujawniły przy tym swych prawdziwych intencyj, niemniej jednak w prasie sprawę ujęto w sposób bardziej szczery i wyjaśniono, że pod pojęciem elementów „wywrotowych“ i „malkontenckich” należy rozumieć komunistów i w ogóle wszystkich obywateli o poglądach postępowych.

Przy zarządzie cywilnym amerykańskich Sił Zbrojnych utworzono wkrótce specjalny oddział „reorientacji sił zbrojnych“. Zadanie tego oddziału sprowadziło się w gruncie rzeczy do wydania szeregu zarządzeń mających na celu „likwidację propagandy komunistycznej“ w wojsku i oczyszczenie jego szeregów od „elementów nielojalnych“.

W dalszej kolejności władze wojskowe wydały zarządzenie wycofania z obiegu literatury, którą w czasie wojny wydano dla żołnierzy, a która miała na celu demaskowanie faszyzmu niemieckiego oraz obiektywne na ogół informowanie wojska o Związku Radzieckim. W szczególności wycofano biuletyn zawierający oświadczenia Roosevelta i Willkiego o konieczności współpracy radziecko-amerykańskiej nie tylko podczas wojny, ale także w okresie pokojowym. Wyeliminowano również sztuki teatralne i filmy o tematyce zbliżonej. Od roku 1946 rozpoczęło się usuwanie z sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych wszystkich elementów o przekonaniach postępowych. Najważniejszą, oczywiście, rolę w wykrywaniu elementów „wywrotowych“ i usuwaniu ich z szeregów wojska odegrała sławetna komisja do badania działalności antyamerykańskiej. Po wydaniu przez prezydenta Trumana dekretu o sprawdzaniu lojalności pracowników państwowych, kierownictwo personalne sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych opracowało specjalne wytyczne mające na celu udaremnienie przenikania do wojska „elementów nielojalnych“. Ministerstwo obrony wydało ponadto oświadczenie, że wszystkie organa rządowe, trudniące się badaniem działalności osób podejrzanych o nielojalność, będą ze sobą ściśle współdziałały i wymieniały nawzajem informacje. Równocześnie kierownictwo personalne sił zbrojnych wydało polecenie, aby nad wszystkimi osobami „podejrzanymi“ roztoczono ścisłą obserwację.

Ze szczególną bezwzględnością dokonano rugów personelu pracującego w organach i instytucjach produkujących tajne środki walki i energię atomową. W tym celu przy komisji wewnętrznej kontroli nad produkcją energii atomowej utworzono tak zwaną „służbę bezpieczeństwa“. Inżynierowie i uczeni zakładów Oak Ridge, produkujących energię atomową zwrócili się do komisji energii atomowej z protestem przeciw działalności „służby bezpieczeństwa“. Protest ten nie tylko nie odniósł żadnego skutku, ale w styczniu 1949 komisja wewnętrznej kontroli nad produkcją energii atomowej ustaliła 18 nowych punktów, na podstawie których należy oceniać „nielojalność“ osób pracujących w dziale produkcji energii atomowej.

Sprawdzanie „lojalności“ odbywa się wyjątkowo intensywnie także w jednostkach amerykańskich, stacjonowanych poza granicami Stanów Zjednoczonych. Według dziennika „Daily Worker“ w jednostkach tych zorganizowano cykl wykładów na temat „czerwonego niebezpieczeństwa” oraz zapoznano słuchaczy z „przepisami rozpoznawania komunistów“.

Jeśli chodzi o poborowych, powoływanych co rok do służby w wojsku, to poza staranną selekcją, która ma na celu niedopuszczenie do szeregów elementów „podejrzanych", wszystkich młodych rekrutów otacza się natychmiast niezwykle troskliwą „opieką" urzędu informacyjno-wychowawczego ministerstwa obrony narodowej, korpusu kapelanów oraz tak zwanej „służby specjalnej", powołanej do pracy nad żołnierzem w godzinach pozasłużbowych. Wszystkie te organa wspólnie wytężają wysiłki, aby zaciemnić świadomość żołnierzy, oszukać ich i ukryć przed nimi prawdę o agresywnych zamiarach potentatów finansowych i przemysłowych z kwaterą główną przy Wall-Street oraz związaną z tymi zamiarami prawdziwą rolą amerykańskich sił zbrojnych.

Działalność tych organów obejmuje przede wszystkim zwalczanie antywojennych nastrojów wśród żołnierzy, wpajanie im przekonania, że nowa wojna jest nieunikniona i wytworzenie w ten sposób psychozy wojennej czyli atmosfery sprzyjającej tym łatwiejszemu pokierowaniu młodymi umysłami w pożądanym dla imperialistów kierunku. Równolegle do tej akcji prowadzi się intensywną propagandę i stosuje szeroką reklamę celem podniesienia autorytetu sił zbrojnych wśród społeczeństwa oraz spotęgowania atrakcyjności służby w wojsku. W tym celu utworzono jeszcze jeden urząd do spraw wyłącznie reklamowych.

Cała kampania pod hasłem tak zwanej „demokratyzacji sił zbrojnych" dąży, oczywiście, do celu zupełnie wyraźnego, to jest do przekształcenia żołnierza amerykańskiego w posłuszne i bezkrytyczne narzędzie w ręku kierowników amerykańskiego imperializmu.

Akcja ta napotyka jednak na poważne przeszkody, z których najważniejszą jest wzrost uświadomienia amerykańskich mas pracujących. Wzrost ten odznacza się wprawdzie tempem dość powolnym, ale odbywa się stale, o czym świadczą żałosne jeremiady takich notablów militaryzmu amerykańskiego, jak gen. Bradley przewodniczący połączonych szefów sztabów lub gen. Lawton Collins, szef sztabu generalnego sił lądowych.

Nie należy się więc dziwić, że w tych warunkach nr 303 Pogadanek dla sił zbrojnych obfituje w cyrkowe sztuczki kuglarskie. Oto kilka haseł dla żołnierzy wraz ze wskazówkami, jak należy je realizować.

1. P o z n a j f a k t y, a l b o w i e m w i e d z a j e s t w r o g i e m nr 1 n i e u c z c i w e j p r o p a g a n d y. Zasada najzupełniej słuszna, gdyby nie fakt, że zarówno wiedzę jak i uczciwość podaje się tutaj w interpretacji amerykańskich organów propagandowych. Ponieważ komentarz wyjaśnia, że aby zadość uczynić temu hasłu żołnierz powinien zgłosić się do odpowiednich władz, przeto można sobie łatwo wyobrazić, jakiego rodzaju fakty i w jakim oświetleniu będą mu tam podane.

2. P r z e k o n a j s i ę s k ą d p o c h o d z i w i a d o m o ś ć. Komentarz do tego hasła jest prosty. Jeśli wiadomość pochodzi ze źródła postępowego, właśnie wtedy obowiązkiem żołnierza jest ją odrzucić lub ustosunkować się do niej sceptycznie.

3. Z a c h o w a j p o s t a w ę k r y t y c z n ą. Postawa ta ma polegać na tym, że żołnierzowi nie wolno wierzyć nie tylko w to, co czyta lub słyszy, lecz nawet w to, co widzi. Odwrócenie kota ogonem jest aż nadto widoczne, albowiem żołnierz musi się w tych warunkach stać zupełnie bezkrytyczny,

stracić całkowitą wiarę we własne zmysły i polegać wyłącznie na ocenach organów propagandowych.

4. B ą d ź o b i e k t y w n y. Obiektywizm w tym wypadku ma polegać na tym, że żołnierzowi nie wolno wierzyć właśnie w to, w co najbardziej pragnąłby uwierzyć. Chwyt kuglarski nakazuje żołnierzowi posiadać zdrowy sens, giętkość umysłu i poczucie proporcji, a równocześnie oceniać zjawiska w sposób z góry ustalony przez organa propagandowe, a więc odbierający tym cechom wszelką wartość praktyczną.

Wszystko to jest chyba wystarczającym dowodem, że amerykańska demokracja jest w tym samym stopniu demokratyczna, w jakim niemiecki narodowy socjalizm był narodowy i socjalistyczny.

Jest to sprawa zbyt dobrze znana, aby się nad nią dłużej zatrzymywać. Chodzi jednak o to, aby ją sobie przypomnieć, gdyż ma ona decydujące znaczenie dla zrozumienia genezy chwytu propagandowego, który znalazł swój wyraz w haśle: „Frontem do wojny psychologicznej". Chodzi o to, że imperialiści amerykańscy planowali wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu, zanim zakończyła się II wojna światowa. Zarówno w Europie, jak w późniejszym okresie na Dalekim Wschodzie dążono do wykrwawienia Związku Radzieckiego, skazując go na samotną walkę z niemieckim faszyzmem, a następnie na główny wysiłek na lądzie przeciw japońskiemu imperializmowi. Plany te, jak wiadomo, spełzły na niczym, Związek Radziecki zaś zdobył sobie olbrzymi autorytet wśród mas pracujących całego świata, pokonywając najpierw Niemcy hitlerowskie, a następnie główne siły lądowe Japonii w postaci armii kwantuńskiej.

W tych warunkach Stany Zjednoczone, nie będąc w stanie zmobilizować własnych sił zbrojnych do walki ze Związkiem Radzieckim, ze względu na zdecydowanie antywojenne nastroje szerokich mas żołnierskich, domagających się natychmiastowej demobilizacji i odesłania do kraju, usiłują zgalwanizować i uzbroić reakcję chińską celem powstrzymania rozwoju komunizmu w Chinach i stworzenia dla siebie dogodnej sytuacji wyjściowej w tym kraju do przewidywanych działań przeciw Związkowi Radzieckiemu. Równocześnie rozpoczynają oszczerczą kampanię propagandową, oskarżając Związek Radziecki o zamiary agresywne oraz rozpętują tak zwaną zimną wojnę. opierając się na jedynym swoim atucie ówczesnym — bombie atomowej. Jak wiadomo szantaż atomowy nie trwał długo. Jeszcze przed wydaniem znanego komunikatu agencji Tass z roku 1949 oświadczenie Mołotowa, następnie miażdżąca klęska sił zbrojnych Kuomintangu, której nie zdołało zapobiec posiadanie bomby atomowej, odebrały tej broni wszelkie walory propagandowe w opinii publicznej świata. Koncepcja wojny atomowej ustępuje wówczas miejsca niemniej awanturniczej i pozbawionej podstaw naukowych koncepcji wojny za naciśnięciem guzika. Ale i ta utopia reakcyjna miała krótki żywot. Czołowi kierownicy militaryzmu amerykańskiego zrozumieli niebawem, że broń „totalna", która mogłaby zdecydować o wyniku wojny bez udziału masowych sił zbrojnych, nie istnieje i nie może istnieć. Z tych właśnie powodów generałowie amerykańscy, jak Eisenhower, Bradley, Lawton Collins i inni, przy każdej okazji nie kryją się z przekonaniem, że siły lądowe będą i w przyszłej wojnie czynnikiem rozstrzygającym o zwycięstwie. Generałowie ci przestrzegają równocześnie przed przecenianiem i przejaskra-

wianiem znaczenia bomby atomowej, pocisków kierowanych dalekiego zasięgu i innych środków masowego niszczenia.

Konsekwencją tak nagłego i radykalnego zwrotu w dziedzinie teorii prowadzenia wojny było zorganizowanie agresywnych układów międzynarodowych w rodzaju paktu brukselskiego i północno-atlantyckiego, gwałtowna faszyzacja społeczeństwa amerykańskiego oraz szukanie wzorów w hitlerowskich metodach prowadzenia wojny. Wszystkie te posunięcia miały dać odpowiedź na nierozstrzygnięte dotychczas pytanie: „Skąd wziąć ludzi do armii masowych?" Projekty zdobycia „mięsa armatniego" w krajach kolonialnych, zmarszalizowanydh lub w Niemczech Zachodnich napotykają na tak wielkie trudności, że realność ich stoi wciąż pod znakiem zapytania. W tych warunkach powstało dążenie, którego celem jest psychiczne spreparowanie obywatela amerykańskiego, zwalczenie w nim tradycyjnej niechęci do służby w wojsku i otumanienie go do tego stopnia, aby dał się posłusznie użyć do nowej rzezi światowej, podobnie jak obywatel niemiecki w II wojnie światowej.

Objawy tego prądu można znaleźć nie tylko w wydawnictwach propagandowych w rodzaju omawianego wyżej „Armed Forces Talk". Od pewnego czasu problemowi temu poświęcają wiele uwagi także pisma fachowe a przede wszystkim wyraźnie faszyzujący dwumiesięcznik pt. „Armored Cavalry Journal". W zeszycie lipcowo-sierpniowym tego pisma znajdujemy podobiznę Hitlera oraz szeregu niemieckich generałów z Guderianem i Manteufflem włącznie. Niesłychanie tendencyjny artykuł nafaszerowany bezceremonialnymi fałszami ma na celu obdarzenie niemieckiego żołnierza hitlerowskiego nadprzyrodzonymi cechami. W chwili obecnej zagadnienie stosunku sił w poszczególnych fazach II wojny światowej jest już całkowicie wyjaśnione. Jeśli chodzi o legendę o „nadprzyrodzonych" cechach żołnierza niemieckiego, to doznała ona potężnego ciosu pod Moskwą, rozwiała się zaś bez śladu pod Stalingradem i w dalszych operacjach.

Do fałszów historycznych uprawianych systematycznie przez wojskową prasę amerykańską powrócimy przy innej okazji, obecnie zaś chodziłoby o odpowiedź na pytanie, w jakim celu wpaja się społeczeństwu przekonanie o mistycznym posłannictwie i nadludzkich możliwościach żołnierza amerykańskiego? Cel jest nadal ten sam, co i w poprzednich okresach. Żołnierz amerykański ma uwierzyć, że wojna ze Związkiem Radzieckim, nie tylko jest konieczna i sprawiedliwa, lecz ponadto nie będzie wymagała nadmiernych wysiłków i nie pociągnie za sobą zbyt wiele ofiar. Czyż trzeba dodawać do tego, że każdy fałsz ma krótkie nogi i że żołnierza można oszukiwać w opisany wyżej sposób tylko dotąd, dopóki nie przyjdzie czas ciężkiej i krwawej próby. Czyż nie jest rzeczą aż nazbyt jasną, że obrońcy Stalingradu i Leningradu, wyzwoliciele Warszawy, Budapesztu i innych stolic, pogromcy hitlerowskiego Berlina dokonali swych historycznych czynów tylko dlatego, że walczyli w imię słusznej sprawy i że poczucie słuszności tej sprawy potęgowało ich siły w sposób niespotykany przedtem w dziejach ludzkości.

Oto co mówi o radzieckiej ideologii wojennej jeden ze znanych autorów*) „Nasza ideologia wojenna w zasadzie odrzuca zarówno militaryzm jak i pacyfizm. Wykluczamy zbójeckie napady na inne narody. Nasza ideologia wo-

---

*) Płk Wasilenko — O radzieckiej ideologii wojennej. Grudzień 1949.

jenna nie jest obliczona na rozpętanie wojny podobnie jak burżuazyjne ideologie wojenne, lecz na poparcie polityki zewnętrznej państwa radzieckiego, wzmocnienie pokoju i bezpieczeństwa narodów. Armię Radziecką „od zarania jej istnienia wychowuje się w duchu internacjonalizmu, w duchu szacunku do innych narodów, w duchu miłości i szacunku do robotników innych krajów, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju" (Stalin). Ale wojny nie boimy się i jesteśmy gotowi zniszczyć napastników zakłócających pokój".

Bardzo kruche są podstawy amerykańskiego „frontu psychologicznego", albowiem wojna nie jest cyrkiem, zwycięstwa zaś nie można osiągnąć stosując prymitywne i naiwne sztuczki kuglarskie.

BRYTYJSKA PIĘTA ACHILLESA

Na temat „guzikowej" wojny wypowiedział się ostatnio szef sztabu brytyjskich sił powietrznych, marszałek Tedder:

„Wojna za naciśnięciem guzika? Być może kiedyś będzie zrealizowana, ale to nie nastąpi tak prędko".

Niewątpliwie do zajęcia takiego stanowiska przez niektórych dowódców brytyjskich przyczyniają się między innymi doświadczenia ostatniej wojny. Doświadczenia te były często nader bolesne, a są do zanotowania momenty, kiedy Brytyjczycy stali u progu katastrofy. Nie brak im szczerości, aby do tego się obecnie przyznawać. Nie mają natomiast odwagi, aby stwierdzić, że właśnie zaangażowanie hitlerowskich sił zbrojnych na froncie wschodnim uchroniło ich od tych katastrof.

Jedną z najgroźniejszych i najskuteczniejszych broni skierowanych przez hitlerowską machinę wojenną przeciw W. Brytanii była broń podwodna. Fakt zaś, że technika poczyniła w zakresie tej broni od czasu zakończenia wojny duże postępy, wywołuje u Brytyjczyków tym większy niepokój.

Na ten temat ukazało się ostatnio w brytyjskiej prasie fachowej kilka artykułów, z których dwa zasługują na bliższą uwagę. Są to artykuły pod tytułem „Kruk i kret" (RAF Quarterly nr 1, 1949 r.) oraz „Groźba okrętów podwodnych" (The Navy nr 9 z 1949 r.). Aczkolwiek pierwszy z nich wyraża poglądy lotników, drugi zaś marynarzy, obaj autorzy są zgodni co do jednego — broń podwodna jest nadal istotnym i wielkim niebezpieczeństwem dla W. Brytanii w wypadku wojny. Różnica w poglądach polega jedynie na tym, że autorzy starają się rozwiązać problem, szukając skutecznych środków obrony w swoich rodzajach broni. Artykuły te dobitnie ilustrują doświadczenia na odcinku walk z bronią podwodną w czasie ostatniej wojny i są próbą analizy warunków zwalczania jej w przyszłości. „Jedną z najniebezpieczniejszych broni obecnej doby, która omal nie powaliła W. Brytanii na kolana w czasie ostatniej wojny — to broń podwodna. Od czasu do czasu mówi się nam, że samoloty startujące z lotniskowców, baz naziemnych lub też eskortujące jednostki marynarki wojennej ponoszą zasługi za wyeliminowanie groźby niemieckich okrętów podwodnych. Jest to niebezpieczna nieprawda, gdyż groźby okrętów podwodnych w praktyce nigdy nie wyeliminowano. Na podstawie faktów trzeba stwierdzić, że niemieckie okręty podwodne zatopiły w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wojny 44 statki alianckie"— pisze jeden z autorów. Oświadczenie to nie przysparza laurów anglo-amerykańskiemu wysiłkowi wojennemu.

Walka z bronią podwodną trwała pięć i pół roku. W walce tej brytyjskie powodzenia i niepowodzenia przedstawiały się — według autora — następująco:

1. Początkowy okres wojny upłynął przy stanowczej przewadze broni podwodnej. Brytyjskie siły powietrzne, które podjęły walkę na tym odcinku, nie dysponowały sprzętem, którym można by atakować nieprzyjaciela na dalszych odległościach od brzegu. Dopiero wyposażenie w odpowiedni sprzęt w pewnym stopniu łagodziło sytuację. Okres ten pociągnął za sobą bardzo ciężkie straty w tonażu brytyjskiej floty handlowej, która od początku wojny do grudnia 1940 r. straciła łącznie około 3 milionów ton, w tym tankowców — 428.000 ton. Straty te zwiększały się nieproporcjonalnie szybko i za okres od czerwca 1940 r. do grudnia 1941 r. wyniosły ogółem 7 milionów ton, czyli 36% ogólnego tonażu handlowego Wielkiej Brytanii z czerwca 1940 r.

2. Po maju 1941 r. do końca 1941 r. nękanie przez Niemców floty brytyjskiej staje się słabsze na skutek pewnych udoskonaleń technicznych w uzbrojeniu angielskim. Mimo to straty w brytyjskim tonażu handlowym przekroczyły 2 miliony ton

Autor nie dostrzega zasadniczych przyczyn osłabienia aktywności niemieckiej broni podwodnej. Zapomniał bowiem o fakcie rozpoczęcia przez Niemcy działań wojennych przeciwko ZSRR, co odciągnęło poważne siły z Atlantyku na Bałtyk i Morze Czarne.

3. Okres od przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny do połowy 1942 r. W okresie tym nie tylko nie osłabła aktywność niemieckich okrętów podwodnych, lecz wzmogła się. Działania przeniosły się ku wybrzeżom Ameryki, gdzie floty handlowe poniosły nieproporcjolnie wysokie straty. W ciągu 1942 r. flota handlowa pływająca pod flagą brytyjską straciła ogółem 6.340.000 ton, w tym 1.819,000 ton w tankowcach.

4. Okres od drugiej połowy 1942 r. po wyposażeniu samolotów w reflektory kierowane przy pomocy radaru, a szczególnie od 1943 r. po wprowadzeniu do służby patrolowej dalekodystansowych samolotów 4-silnikowych, znów częściowo łagodzi sytuację. Odnośnie tego okresu przewagi można również podnieść poważne zastrzeżenia. Straty w flocie handlowej w 1943 r. wyniosły 2.339.000 t, w tym 622.000 t tankowców a w 1944 r. — 1,248,000 t, w tym 226.000 t tankowców. Zmniejszenie cyfrowe w stosunku do poprzednich okresów było wyraźne, ale zważywszy, iż był to okres potężnych klęsk zadawanych Niemcom na froncie wschodnim przez Armię Radziecką, a w związku z tym załamanie się zaplecza niemieckich sił zbrojnych i ich morale — straty zadawane Anglosasom były poważne.

5. Okres końcowy wojny zastał niemiecką broń podwodną w przygotowaniu nowych typów okrętów, zaopatrzonych w urządzenia, jakie postawiłyby anglo-amerykańską taktykę walki z tą bronią na głowę. Urządzenia te, powszechnie znane pod nazwą „sznorkel", pozwalały na rozwijanie pod wodą szybkości do 17 węzłów (1 węzeł — około 1.850 m), to jest przeszło dwukrotnie większej niż szybkość typów używanych w czasie wojny. Poza tym urządzenie to pozwalać miało na dokonanie praktycznie najdłuższych rejsów operacyjnych bez konieczności wynurzania się na powierzchnię morza. Zanim jednak ten typ łodzi został prowadzony do akcji, Niemcy zostały rozgromione.

Autor zupełnie słusznie zadał sobie pytanie, czy Anglosasi rzeczywiście zniszczyli niemiecką broń podwodną. Niemcy wyprodukowali w czasie wojny ogółem 1.175 okrętów podwodnych, z czego w działaniach zniszczono 790. Warto ponownie przypomnieć, że jeszcze w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wojny Anglosasi stracili 44 okręty na skutek działań tej broni.

Oto krótki przegląd działań na odcinku broni podwodnej. Nic dziwnego, że autorzy brytyjscy wysuwają właśnie to zagadnienie, gdyż, praktycznie biorąc, od utrzymania morskich szlaków komunikacyjnych zależy wyżywienie ludności i sił zbrojnych na terenie Wyspy. Wysuwanie tego zagadnienia od strony zagrożenia dla Wielkiej Brytanii nie oznacza bynajmniej, aby Brytyjczycy mieli zamiar wycofywać się z zobowiązań militarnych lub przejść do roli przychylnych obserwatorów amerykańskich przygotowań wojennych. Byłoby to z gruntu błędne. Brytyjczycy, którzy muszą być całkowicie zgodni z Amerykanami co do ogólnych celów prowadzonej polityki, dążą do jak najlepszego zabezpieczenia swoich interesów. W danym wypadku chodzi o zabezpieczenie „pięty Achillesa", do tej pory niezabezpieczonej.

Na temat zabezpieczenia swojej słabej strony wypowiedział się obszerniej specjalista morski oceniając obecne i przyszłe położenie Wielkiej Brytanii wobec groźby broni podwodnej. Dla potwierdzenia swoich tez powołuje się na innego, amerykańskiego specjalistę w tej dziedzinie, admirała Momsena, cytując za nim: „...popatrzmy w przyszłość. Jest jeden kraj, z którego interesami nasze interesy się krzyżują. Kraj ten jest w posiadaniu 300 łodzi podwodnych... i mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, że (kraj ten) jest w stanie stworzyć flotę podwodną, jakiej nie zna historia marynarki". Oczywiście mowa jest o okrętach podwodnych, które swoimi danymi bojowymi daleko odbiegają od typów z okresu II wojny. Co więcej, autor wspomina o okręcie, w którego granicach możliwości leży osiągnięcie szybkości 26 węzłów w zanurzaniu, a więc 3 i pół raza więcej, niż w okresie wojny. Fakt ten, ku jego wielkiej rozpaczy, stawia Anglosasów co najmniej w kłopotliwej sytuacji. Dlatego też rozważania brytyjskiego autora chechuje nuta smętku, kiedy m. inn. stwierdza: „Nasze fregaty (specjalnie dostosowane m. inn. do zwalczania okrętów podwodnych — uwaga własna) o szybkości 21 węzłów są zbyt wolne do zwalczania okrętów podwodnych, nawet o szybkości 15 — 17 węzłów... Sytuację trzeba rozważyć pod szerszym punktem widzenia, zarówno ze względu na fakt rozwoju tej broni od czasu wojny, jak i z tego względu, że w ciągu ostatnich 4 lat nie skonstruowano ani jednego okrętu podwodnego, który sprostałby tej groźbie".

Zagadnienie walki z nowoczesną bronią podwodną, to nie tylko sprawa skonstruowania okrętu o odpowiedniej szybkości i uzbrojeniu. Nowoczesny okręt podwodny, wyposażony w „sznorkel" może być w najkorzystniejszych warunkach dostrzeżony z odległości 3—5 km, oraz prawie niemożliwe jest jego wykrycie przy pomocy radaru. Dlatego też walka przeciw tej broni wymaga nowego sprzętu o znacznie zwiększonych danych bojowych.

Według autora brytyjskiego Wielka Brytania posiada lub spodziewa się w przyszłości posiadać następujące, zbliżone do wymaganych jednostki morskie dla tej walki:

1. Fregaty klasy „Hunt" — rozwijające szybkość 27 węzłów — dla zadań eskortowych i walki przeciw broni podwodnej. Ilość tych okrętów, zdaniem au-

tora, jest śmiesznie mała szczególnie wobec ostatnich doświadczeń w zakresie taktyki konwojów, na podstawie których stwierdzono, że przy obecnych środkach masowego niszczenia wielkie statki winny płynąć w konwoju w odległościach od siebie około 1 mili, przy czym każdy powinien być oddzielnie ubezpieczony.

2. Wykonano plany nowego typu fregaty. Spodziewano się ,że jedna jednostka tego typu wejdzie w program produkcji nowych jednostek morskich w 1949—50 r.

3. Do czasu wykonania fregat nowego typu dokonuje się prób przebudowy 2 kontrtorpedowców na fregaty. W wypadku uzyskania pozytywnych rezultatów przewiduje się wykonanie dalszych prac w tym kierunku.

Niewątpliwie poważne znaczenie ma fakt, czy Wielka Brytania posiada odpowiednią ilość jednostek zdolnych do podjęcia skutecznej walki z bronią podwodną. Poważniejsze znaczenie dla nas ma ogólne stwierdzenie, że broń ofensywna, jaką jest okręt podwodny, znacznie wyprzedziła środki obrony oraz że nowoczesny okręt podwodny stanowi dla Wielkiej Brytanii nadal bardzo poważną groźbę.

Nic też dziwnego, że autorzy omawianych artykułów kończą je wcale nie triumfującym tonem. Jeden z nich pisze: „Środki walki stosowane w czasie ostatniej wojny są przestarzałe. Żądamy od naukowców nowych środków, które umożliwiałyby wykrywanie okrętów podwodnych na dużych głębokościach, potrzebujemy nowych materiałów wybuchowych o potężnej sile działania dla zaatakowania okrętów na tych głębokościach, a szczególnie potrzebujemy nowych samolotów i okrętów, które zaniosłyby te materiały do akcji".

OBRONA KORPUSU NA SZEROKIM FRONCIE

Tematowi temu poświęca artykuł w lipcowym zeszycie 1949 r. miesięcznika amerykańskiego „Military Review" wykładowca amerykańskiej akademii sztabu generalnego ppłk E. M. Postlethwait. Pisze on co następuje: „Obronę na szerokich frontach stosowano bardzo często w przeszłości i należy przypuszczać, że zagadnienie to i nadal nie straci na aktualności. Mimo to jednak zasad obrony na szerokim froncie nie omawiają ani żadne regulaminy, ani sami dowódcy zwykle nie zastanawiają się nad nimi aż do momentu, kiedy sytuacja zmusi ich do tego rodzaju działania.

Typowy korpus (złożony z trzech dywizji piechoty i jednej dywizji pancernej) w obronie na szerokim froncie zajmuje odcinek o szerokości około 28,5 mili (45 km) lub więcej, podczas gdy w normalnych warunkach obrony stałej ten sam związek operacyjny zajmuje odcinek około 14,2 do 17 mil (od 23 do 27 km).

Obronę na szerokim froncie stosuje się w następujących wypadkach:

— gdy nie posiada się dostatecznych sił i środków do organizacji obrony stałej (wyższy dowódca ze względu na ekonomię sił zarządził obronę na szerokim froncie);

— w wypadku chwilowego zatrzymania się w płynnej sytuacji wymagającej szybkich ruchów na szerokiej przestrzeni;

— gdy skrzydła w obronie stałej w normalnych granicach nie mają oparcia terenowego;

— przy organizacji obrony wysp lub wysuniętych baz lotniczych;

— gdy istnieje zagrożenie użycia środków masowego zniszczenia przez nieprzyjaciela"

Rozważania swe autor opiera na zasadzie, że obronę na szerokim froncie stosuje się nie tylko wtedy, gdy narzuca ją sytuacja, ale także i dobrowolnie. Jego zdaniem dla planującego kampanię na szczeblu strategicznym spośród stałych zasad wojny dwie są najważniejsze: koncentracja wysiłku i ekonomia sił. „Te dwa czynniki" pisze on dalej, „należy zawsze rozważać równocześnie. Oznacza to po prostu, że gdy chce się przeciwnikowi zadać cios, to wszystkie dostępne siły i środki należy skoncentrować w jednym miejscu, aby cios ten był skuteczny. Pociąga to za sobą wyciąganie odpowiedniej ilości sił z innych, biernych odcinków frontu. Możliwość obrony szerokich odcinków względnie małymi siłami umożliwia powodzenie na kierunku głównego wysiłku".

Skuteczność obrony na szerokim froncie zapewnia:

— posiadanie przewagi w powietrzu, która daje obrońcy swobodę ruchu i ogranicza ją u nacierającego;

— brak broni pancernej i jednostek szybkich u nacierającego, które z jednej strony ograniczają szybkość postępów natarcia, a z drugiej zaś pozwalają obrońcy na zmasowanie swoich odwodów w odpowiednim miejscu i czasie do przeciwdziałania;

— posiadanie pewności nadejścia posiłków, co pozwala obrońcy na pewne ryzyko, z chwilą gdy wie, że jeśli nawet nieprzyjacielowi uda się wedrzeć w głąb ugrupowania, można zawsze liczyć na świeże siły.

Obrona na szerokim froncie opiera się na tych samych zasadach co obrona stała. Oznacza to, że musi ona być: głęboka i posiadać ubezpieczone skrzydła, rozpoznanie należy prowadzić bez przerwy i trzymać w pogotowiu odpowiedni odwód, zdolny do szybkich przeciwnatarć Stosowanie tych zasad jednakże powinno być giętkie i zawsze dostosowane do warunków i sytuacji.

Oddziały przesłony i ubezpieczenia w obronie na szerokim froncie mają bodaj większe znaczenie niż w obronie stałej. Oddziały te muszą skutecznie opóźniać i wprowadzać nieprzyjaciela w błąd co do zarysu linii głównego oporu, aby zapewnić dowódcy korpusu odpowiedni czas na zastosowanie środków przeciwdziałania na szerokim froncie. Z tego powodu oddziały przesłony i ubezpieczenia w obronie na szerokim froncie powinny być ruchliwsze i liczniejsze niż w obronie stałej.

W obronie na szerokim froncie nie ma linii głównego oporu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Istnieje tu raczej p a s g ł ó w n e g o o p o r u. Ciągłość obrony tego pasa polega na obronie kluczowych punktów terenowych silnymi, samowystarczalnymi jednostkami. Oznacza to trzymanie poszczególnych, oddalonych od siebie i silnie bronionych ośrodków oporu, które mają walczyć nawet w wypadku okrążenia. Przerwy pomiędzy ośrodkami oporu trzyma się słabymi siłami, pokrywa działaniem patroli lub też obserwacją i ogniem.

Takie ugrupowanie obronne ma kanalizować ruch nieprzyjaciela i skupiać jego wysiłki na wybranych przez obrońcę kierunkach, które zapewniają naj-

lepsze powodzenie planowanym przeciwnatarciom. Silna obrona okrężna czołowych, kluczowych punktów terenowych poza kanalizowaniem ruchu nieprzyjaciela ma także ograniczać głębokość jego włamania. Jeżeli bowiem punktu oporu na skrzydłach włamania trzymają się, to nacierający musi zatrzymać ruch do przodu i skoncentrować wysiłek na niszczenie tych punktów oporu celem poszerzenia wyrwy umożliwiającej wprowadzenie większej ilości wojsk i dostarczenie zaopatrzenia oddziałom czołowym. Dlatego przerwy pomiędzy ośrodkami oporu muszą być pokryte zmasowanym ogniem artylerii dywizyjnej i artylerii korpuśnej, których zadaniem jest o ile możności zapobiec włamaniu oraz wesprzeć przeciwuderzenia i przeciwnatarcia.

Głębokość ugrupowania obronnego uzyskuje się także drogą przygotowania drugich, tyłowych pozycji obronnych. Pozycje tyłowe powinny być wybrane i rozpoznane przez dywizje i korpus, a jeżeli czas i środki pozwalają, powinny być przygotowane i zorganizowane. Celem ich jest blokowanie postępów natarcia nieprzyjaciela, aby przeciwnatarcie miało jak największe powodzenie.

W ogólnym planie obrony określa się także siłę, skład i miejsce rozmieszczenia odwodów. Czyni to dowódca korpusu po analizie przydzielonego mu do obrony odcinka i określeniu ilości krytycznych lub kluczowych punktów terenowych, których należy bronić. Istnieje zasada, że punktów tych bronią zwykle oddziały w sile wzmocnionego batalionu. Po dokonaniu tej analizy dowódca korpusu określa rejony obronne dla poszczególnych dywizji z takim obliczeniem, aby mogły one zachować odpowiednie odwody. Zachowanie silnego, centralnie dowodzonego odwodu korpuśnego uważa się za lepsze rozwiązanie niż utrzymywanie wielu słabych odwodów lokalnych, albowiem ostateczne utrzymanie całości odcinka obrony zależy od zdolności obrońcy do skutecznego udaremnienia głównego wysiłku nacierającego. Silny, centralny odwód ma o wiele więcej możliwości wykonania tego zadania niż duża ilość słabych odwodów rozciągniętych wzdłuż szerokiego frontu. Mimo to jednak rozmieszczenie odwodów dywizyjnych posiada duże znaczenie. Często bowiem odwody te będą brały udział w planowanych przeciwnatarciach korpusu jako oddziały blokujące postępy nieprzyjaciela aż do chwili, gdy dywizja odwodowa korpusu będzie gotowa do działania. Dowódcy dywizji więc zastanawiając się nad rozmieszczeniem swoich odwodów muszą o tym zawsze pamiętać, a dowódca korpusu ze swej strony zobowiązany jest zaznajomić ich z planami swoich przeciwnatarć, aby ułatwić im wybór miejsca odwodów. Z tych samych względów dowódca korpusu może często obciążyć odwody dywizyjne serwitutami na swoją korzyść aby móc je użyć tam, gdzie odcinek korpusu jest najbardziej zagrożony.

Odwód korpuśny powinien znajdować się w takim miejscu, z którego jak najszybciej będzie mógł interweniować we wszystkich kierunkach. Będzie to zależne od terenu i drożni. W porównaniu do obrony stałej odwód korpuśny umieszcza się nieco głębiej, w celu uzyskania większej przestrzeni manewrowej i lepszego dostępu na odległe skrzydła. Celem szybszego uruchomienia przeciwnatarć oraz przeciwdziałania niespodziewanym ruchom nie-

przyjaciela ze skrzydeł można też odwód korpuśny rozdzielić na dwie części. Wtedy jednak odległość pomiędzy tymi dwoma elementami nie może być zbyt wielka, aby w wypadku potrzeby można było całość szybko skoncentrować.

W obronie na szerokim froncie korpus przygotowuje kilka wariantów przeciwnatarć, z których każdy musi być odpowiednio giętki i dostosowany do sytuacji. Jest to szczególnie ważne ze względu na to, że na szerokim, stosunkowo słabo trzymanym odcinku włamanie jest możliwe nieomal w każdym miejscu. Niemniej jednak kierunek głównego wysiłku nieprzyjaciela będzie uwarunkowany terenem i siecią dróg. Jeżeli obrona ma mieć powodzenie, to dywizje w swoich pasach działania muszą nie tylko wytrzymać początkowe natarcie nieprzyjaciela, ale także zmusić go do wprowadzenia głównych odwodów w celu uzyskania rozstrzygnięcia. W toku obrony dowódca korpusu powinien unikać użycia swego odwodu częściami, dążyć natomiast do użycia go w masie w decydującym miejscu i chwili. W wyjątkowych wypadkach usprawiedliwia się użycie odwodu także do wzmocnienia oddziałów pierwszego rzutu. Przeciwuderzenia dywizyjne należy szczegółowo uzgadniać z dowódcą korpusu. Wszystkie plany przeciwuderzeń i przeciwnatarć powinny do maksimum uwzględniać wykorzystanie mechanicznych środków transportowych i przewidywać wykonanie ich również w nocy.

Jak wynika z tych rozważań, dywizje piechoty będą broniły głównego pasa oporu, dywizja pancerna zaś znajdzie się w odwodzie korpusu i będzie nastawiona na wykonywanie przeciwnatarć przede wszystkim ze względu na swą ruchliwość i siłę uderzenia.

Korpuśną grupę rozpoznawczą *) używa się do rozpoznania i ubezpieczenia. Włączanie jej w skład odwodu powinno należeć do wyjątków i tylko w tych wypadkach może ona brać udział w przeciwnatarciach, gdy nie ma innych oddziałów, działanie zaś to jest konieczne, aby zachować całość pozycji obronnej. Często natomiast używa się grupy rozpoznawczej do obrony skrzydeł odcinka obronnego korpusu w celu skrócenia szerokości odcinków obronnych dywizji.

Artyleria korpuśna planuje przede wszystkim zmasowane ognie na przerwy pomiędzy ośrodkami oporu. Wymaga to uzgodnienia jej planu ogni z planami dywizyjnymi i niezależnie od tego opracowania własnego planu ogni, który by zapewniał szybkie koncentracje ogniowe i sprawne przenoszenie ich z celu na cel. Większość artylerii korpuśnej wykonuje zadania ogólnego działania i powinna zajmować szereg różnych stanowisk ogniowych, z których mogłaby prowadzić zmasowany ogień na szeroko rozrzucone cele w krótkim czasie. Dowodzenie artylerią powinno być zasadniczo scentralizowane. Gdy jednak dowódca korpusu pragnie wzmocnić ognie jednej z artylerii dywizyjnych — to może przydzielić jeden lub dwa bataliony artylerii korpuśnej do dywizji. Wypadki takie usprawiedliwia się trudnością scentralizowanego dowodzenia na szerokim froncie. Przydział taki jednak powinno zaliczać

---

*) Według najnowszych danych korpuśne grupy rozpoznawcze przemianowano obecnie na korpuśne pułki rozpoznawcze.

się do wyjątków. Korpuśna grupa artylerii przeciwlotniczej nie może osłonić całego obszaru obrony na szerokim froncie. Stąd wykonywać ona będzie zadania według kolejności ważności i potrzeb ustalonej przez dowódcę korpusu.

Organiczna artyleria dywizji odwodowej korpusu może być użyta wszędzie. Jej stanowiska ogniowe jednak powinny być tak wybrane, o tyle w przodzie, aby mogła ona skutecznie zwalczać cele na przedpolu, równocześnie zaś dość daleko w tyle aby niespodziewany zagon nieprzyjaciela nie naraził jej na zniszczenie. Ponad wszystko jednak artyleria ta musi być zawsze gotowa do wsparcia przeciwnatarć korpuśnych. Jeżeli tego nie da się pogodzić ze wspomnianymi zadaniami — to powinna pozostawać ona w odwodzie przy swojej dywizji.

Korpuśny pułk czołgów ciężkich pozostaje w zasadzie w odwodzie korpusu. Nie przydziela się go częściami do dywizji. Nie mniej jednak plany przeciwuderzeń dywizyjnych powinny przewidywać współdziałanie całości lub części tej jednostki. Jednym z zadań pułku czołgów ciężkich w obronie jest też obrona przeciwpancerna w głębi ugrupowania korpusu.

Duża część saperów korpuśnych będzie zajęta przy przygotowaniu głównego pasa oporu i tyłowych pozycji obronnych. Zasadniczym jednak zadaniem saperów korpuśnych jest skrócenie faktycznego odcinka obronnego drogą wykonania niszczeń i budowy przeszkód. Konserwacja dróg należy do zadań drugiej kolejności. Szerokość odcinka korpusu i konieczność ścisłej współpracy pomiędzy saperami korpuśnymi a dywizyjnymi w początkowej fazie obrony może częściowo usprawiedliwić przydział poszczególnych jednostek saperskich do dywizji. Należy przyjąć jako zasadę, że podobnie jak w artylerii dowodzenie saperami powinno być scentralizowane.

Dywizyjne i korpuśne urządzenia tyłowe powinny znajdować się w obrębie rejonów bronionych.

Tyle podpułkownik Postlethwait. Szczegółowa krytyka poglądów amerykańskich dotyczących doktryny obrony wykracza poza ramy niniejszych rozważań. Należy jednak podkreślić, że w świetle doświadczeń radzieckich z II wojny światowej doktryna ta nie wytrzymuje krytyki, tym bardziej, że działania armii amerykańskiej w Europie Zachodniej sprowadzały się przeważnie do pościgu za zdemoralizowanym nieprzyjacielem, jedyna zaś zasługująca na uwagę operacja obronna w Ardenach 1944 zakończyła się niepowodzeniem. Ponadto trzeba pamiętać, że właśnie Niemcy w roku 1942 i 1943 (podobnie jak Amerykanie) opierali swą obronę na wzajemnie wspierających się ośrodkach oporu, powiązanych ze sobą jedynie ogniem, ale przekonali się, że obrona taka nie jest w stanie oprzeć się zdecydowanemu i dobrze zorganizowanemu natarciu. Dlatego też w końcowej fazie wojny kopiując wzory radzieckie przeszli oni do obrony opartej o rowy ciągłe, która okazała się lepszą i bardziej wytrzymałą. Z tego względu też wydaje się, że amerykańskiej doktryny obrony mimo różnych publikacji w prasie nie należy uważać za całkowicie wypracowaną i wykończoną.

M. S. R.

PRAWDA O „CUDZIE POD DUNKIERKĄ"[1])

Angielskie i amerykańskie koła reakcyjne przejawiają daleko posuniętą troskę o niemieckich przestępców wojennych i dążą do zapewnienia im bezkarności. Całe dziesiątki generałów hitlerowskich i tysiące oficerów, katów w mundurach wszystkich stopni, którzy znajdują się w Trizonii, nie tylko nie zostało ukaranych, lecz przyjęto ich na służbę amerykańską. Stanowią oni obecnie kościec formowanej przez podżegaczy wojennych — armii niemieckich landsknechtów.

Odpowiednio do swej polityki anglo-amerykańskie władze Trizonii nie szczędzą starań, aby wybielić generałów, zauszników Hitlera, podnieść ich autorytet i naprawić reputację. Temu również celowi ma służyć wydana w Londynie książka angielskiego pisarza wojskowego B. H. Liddell Harta, zatytułowana „Z tamtej strony wzgórza" (The Other Side of the Hill, London 1948), która, wydana również w Ameryce, nosi tam tytuł: „Co powiadają generałowie niemieccy".

Liddell Hart znany jest jako piewca militaryzmu niemieckiego. W swych dawnych elukubracjach, zwłaszcza pisanych w czasie drugiej wojny światowej, dawał on w sposób niezmienny świadectwo swego kompleksu niższości wobec armii niemieckiej i jej generalicji.

Gdy armia radziecka w proch starła jego bożyszcze — nazistowską machinę rozbójniczą z niemieckim sztabem generalnym na czele — Liddell Hart nie ukrywał swego żalu z powodu nieudania się planów agresorów faszystowskich. Obecnie gdy tworzy się kadry dla nowej agresji, występuje on w roli orędownika „misji", jaką ma spełnić generalicja niemiecka.

Jak dowiadujemy się z przedmowy do książki, Liddell Hartowi poszczęściło się: po wojnie miał on możność zbadania kulis „obozu nieprzyjacielskiego". Pracę tę, jak sam pisze, poruczono mu za pośrednictwem organów wywiadu politycznego, który, nie bez intencji, wybrał w tym celu właśnie jego — Liddell Harta. Przez długi więc czas Liddell Hart spotykał się z wyższymi generałami i admirałami niemieckimi. Na podstawie licznych z nimi rozmów uznał za właściwe opublikować je jako „zeznania naocznych świadków", dotyczące wydarzeń drugiej wojny światowej oraz lat ją poprzedzających. Jak czerwona nić przez całą jego książkę przewija się tendencja wybielenia generałów hitlerowskich, oczyszczenia ich całkowitego z odpowiedzialności za przygotowanie i wynik wojny, za jej nieudane przeprowadzenie i za pogrom, jaki im zgotowały radzieckie siły zbrojne.

Przechodząc do porządku nad faktami historycznymi, Liddell Hart stara się wmówić, że niemiecki sztab generalny i partia nazistowska z Hitlerem na czele nie miały między sobą nic wspólnego, natomiast całą odpowiedzialność za agresję i za niemieckie okrucieństwa zrzuca na Hitlera, z którym i tak „nic już nie wskórasz".

A przecież wiadomo, że niemiecki sztab generalny, opanowany ideą rewanżu, robił przygotowania do drugiej wojny światowej na długo przed dojściem Hitlera do władzy. Sama idea nieludzkiej „totalnej wojny" została wyłożona w książce byłego kierownika nielegalnego niemieckiego sztabu

---

[1]) „Nowoje Wremia" Nr 4/1950.

generalnego von Seeckta już w r. 1928, na 5 lat przed dojściem do władzy partii hitlerowskiej.

Dokumenty z procesu w Norymberdze dotyczące głównych przestępców wojennych udowodniły, że partia nazistowska i niemiecki sztab generalny realizowali jeden i ten sam program agresji imperialistycznej, a zatem niedopuszczalne jest rozdzielanie ich odpowiedzialności. „Razem złapani — razem powieszeni", jak mówi niemieckie przysłowie. Lecz Liddell Hart jest innego zdania i za wszelką cenę usiłuje uwolnić niemiecki sztab generalny od odpowiedzialności.

O bezczelności tych adwokackich sztuczek świadczą dosadnie takie np. „stwierdzenia":

> „Jednym ze zdumiewających zjawisk drugiej wojny światowej — jest fakt, że, na ogół biorąc, armia niemiecka na froncie przestrzegała prawideł prowadzenia wojny ściślej aniżeli w latach 1914—18. Można przypuszczać, że stosunkowa poprawa prowadzenia się i większe staranie się o niesplamienie swej opinii wynikały z lepiej sprecyzowanej koncepcji zachowania się wojska w działaniach wojennych" (str. 29).

Z cytaty powyższej dowiadujemy się ni mniej ni więcej, że ludożercy hitlerowscy przestrzegali praw wojennych. Bezwstyd tego kłamstwa jest oczywisty. Wystarczy przypomnieć sobie o setkach tysięcy rozstrzelanych i powieszonych na rozkaz niemieckich generałów, spokojnych mieszkańców w czasowo okupowanych krajach Europy, o mordowaniu jeńców wojennych, o obozach śmierci... Niemiecki sztab generalny był organizatorem i duszą rozbójniczej armii, spełniającej swe nikczemności w opanowanych przez nią krajach Europy, a zwłaszcza w czasowo okupowanej części terytorium radzieckiego. Wszystko to jest tak dalece znane całemu światu, że chyba wywody Liddell Harta w obronie niemieckich militarystów nie zasługują na uwagę. Jest jednak coś innego, co w tej książce interesuje, a mianowicie fragmenty obejmujące zeznania naocznych świadków — generałów niemieckich, interpelowanych przez Liddell Harta, wśród których znaleźć można znamienne oświadczenia, dotyczące poszczególnych okresów i operacji wojny w Europie.

Największe zainteresowanie wzbudzić mogą niektóre szczegóły operacji we Francji latem 1940 roku, tzw. „cudu pod Dunkierką" i rozegranej następnie „bitwy o Anglię", jak również wtargnięcia wojsk anglo-amerykańskich do Normandii. Szczegóły te rzucają uzupełniające światło na stronę zakulisową wymienionych operacji.

*

Przegrana sprzymierzonych we Francji latem 1940 roku była przede wszystkim wynikiem ich kapitulanckiej polityki zagranicznej, obliczonej na porozumienie się z Hitlerem, zmierzającej do tego, by klatkę z bestią faszystowską odwrócić furtką ku wschodowi. W istocie rzeczy polityka ta lepiej niż jakakolwiek inna przyczyniała się do rozpętania agresji faszystowskiej. W wyniku tej „monachijskiej" polityki swych władców Anglia i Francja pod względem swego potencjału militarnego uległy znacznemu osłabieniu. Lecz nawet przy tym osłabieniu w 1940 r. państwa te rozporządzały dostateczną ilością sił zbrojnych na kontynencie Europy, ażeby zatrzymać i odeprzeć

awanturnicze natarcie Niemców na Francję. Tak się jednak nie stało, gdyż siły zbrojne angielskie i francuskie okazały się źle uzbrojone i niedostatecznie przygotowane bojowo. Na ten temat wypowiadają się generałowie niemieccy ustami Liddell Harta w X rozdziale jego książki, zatytułowanym wiele mówiącym podtytułem „Jak Hitler rozbił Francję i ocalił Anglię".

Według jednomyślnej opinii generałów niemieckich — uczestników operacji we Francji, Belgii i Holandii, „ironia historii" polegała na tym, że największy wkład do zwycięstwa Hitlera we Francji był wniesiony nie przez kogo innego, jak przez jego oficjalnych przeciwników.

Jak zaświadczają niemieccy generałowie, armia hitlerowska w wyniku swego natarcia mogła liczyć najwyżej na osiągnięcie linii Sommy, zajęcie Belgii i północnej Francji, rozdzielenie armii francuskiej od angielskiej. Generał Blumentritt — prawa ręka Rundstaedta w planowaniu wszystkich jego operacji — na takie np. zdobywa się wynurzenie:

„Pełnia naszego zwycięstwa przechodziła nasze oczekiwania" (str. 121).

Pierwszy nacisk prawego skrzydła Niemców na granicy Belgii i Holandii zmusił sprzymierzonych do pchnięcia swoich armii do tych krajów w myśl opracowanego uprzednio planu „D". Jak zaświadczają generałowie hitlerowscy, plan strategiczny sprzymierzonych całkowicie zbiegał się z planem niemieckim, a zwłaszcza wtedy, gdy „dzięki nadesłanej z Brukseli dokładnej informacji o planach sprzymierzonych" (str. 123) Niemcy mieli możność przeprowadzenia korekty własnego planu.

W chwili wymierzenia uderzenia czołowego w Holandii i Belgii wytworzyło się wrażenie, że Niemcy wprowadzili do akcji ogromne siły. Tymczasem jak to przyznają sami niemieccy generałowie:

„po prostu zdumiewające było, jak nieznacznymi siłami posługiwano się przy tych uderzeniach, w szczególności przeciwko Holandii. 18 armia niemiecka pod dowództwem generała von Kuechlera, działająca przeciwko Holendrom, była znacznie słabsza od sił działających przeciw niej. Jej droga natarcia była poprzecinana siecią kanałów i rzek dogodnych do obrony" (str. 124).

Co bardziej jeszcze przyczyniało się do osłabienia zdatności bojowej wojsk sprzymierzonych, to ich 9-miesięczna bezczynność w okresie „dziwnej wojny". Armie były rozmagnesowane przez swych własnych dowódców, którzy stale łudzili żołnierzy, że wojna wkrótce się skończy i obiecywali, że niemieckie siły zbrojne w niedługim czasie skierują się na wschód, przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Defetystyczne nastroje kierownictwa wojennego sprzymierzonych przeniknęły do wojska i były na rękę hitlerowcom. Generałowie niemieccy nie uważają za stosowne obecnie ukrywać tej prawdy.

Według oświadczenia generała Kleista, dowodzącego wojskami niemieckimi, które dokonały włamania przez Ardeny, ruch Niemców ku rzece Mozie był raczej gonitwą, aniżeli normalną operacją wojskową...

„tak dalece opór nieprzyjaciela nie nosił poważnego charakteru. Było to dla nas szczęście, bo np. moja artyleria nie miała wtedy więcej niż po 50 pocisków na baterię... Gdyby Francuzi mieli w tym rejonie działa przeciwpancerne, musielibyśmy bezwarunkowo to odczuć. Użyte przez nas czołgi starego typu „Mark I" były nadzwyczaj czułe na ogień

przeciwpancerny. Ale dywizje francuskie na tym odcinku były źle uzbrojone i mało zdolne do walki" (str. 133—134).

Nawiasem mówiąc, według wypowiedzi dowódcy niemieckich jednostek szybkich generała Thoma, Hitler wtargnąwszy do Francji miał 2400 czołgów, nie zaś 6.000 jak informowała prasa angielska i francuska.

„Francuzi mieli tyleż, z tym, że czołgi ich były lepsze od naszych, co prawda mniej szybkie. Francuzów pokonaliśmy wyższą zdolnością manewrową" (str. 100).

Po sforsowaniu rzeki Mozy i zwrocie na zachód nacierające wojska Kleista nie napotykały w rzeczywistości żadnego oporu tocząc się w otwartym korytarzu, na tyłach lewego skrzydła sprzymierzonych w Belgii.

20 maja korpus pancerny Guderiana osiągnął Abbeville i rozciął w ten sposób sprzymierzone armie. Wojska nieprzyjacielskie wylały się strumieniem na tyły angielskich sił ekspedycyjnych, których główna masa znajdowała się w głębi Belgii. Guderian, po przerwaniu komunikacji sił brytyjskich z ich bazami, dążył do odcięcia im drogi odwrotu ku morzu.

I oto w tym momencie, według wypowiedzi generałów niemieckich, miało miejsce wydarzenie, które i dziś jeszcze powinno wzbudzić największe zainteresowanie najszerszych mas na całym świecie. Świadectwo o tym wydarzeniu strąca z piedestału pielęgnowaną od wielu lat przez Churchilla, faryzeuszowską legendę o „cudzie pod Dunkierką".

To co opowiadają generałowie niemieccy dyskredytuje Churchilla i przedstawia go w świetle kłamcy i fałszerza. Jak się bowiem okazuje, wojskom angielskim udało się uciec z Dunkierki tylko d z i ę k i i n t e r w e n c j i H i t l e r a, k t ó r y w k r y t y c z n y m m o m e n c i e z a t r z y m a ł o s t a t n i s k o k w o j s k n i e m i e c k i c h.

Oto co pisze Liddell Hart o rzeczywistym biegu wydarzeń pod Dunkierką:

„Okoliczności ocalenia armii angielskiej jak i uratowania samej Anglii były więcej niż dziwne. W danym wypadku rzeczywistość zaprzecza w pełni ogólnie na ten temat istniejącym mniemaniom. Wtedy rzeczywistość ta wydałaby się narodowi angielskiemu nieprawdopodobna. Niemniej nieprawdopodobną wydałaby się ona większości gorących zwolenników Hitlera w Niemczech. Z zeznań, jakie dało się wyciągnąć z oskarżonych na procesie w Norymberdze, nie można było wyraźnie wykryć rzeczywistego obrazu tych wypadków, ponieważ był on znany jedynie wąskiemu kręgowi kierowniczych czynników armii niemieckiej przy czym, klucz do ich rozwiązania znajdował się w rękach kilku ludzi i to nie tych, którzy wchodzi w skład samej góry, lecz tych, którzy znaleźli się w sztabie Rundstaedta w momencie, gdy Hitler dał do zrozumienia w jakim kierunku zmierzały jego zamysły" (str. 111—112).

Udzielmy jednak miejsca „zeznaniom świadków" — niemieckich generałów.

Gdy armia angielska znajdowała się jeszcze w głębi Flandrii, niemieckie oddziały pancerne Guderiana zdążyły już osiągnąć wybrzeże kanału La Manche, na tyłach Anglików. Oddziały pancerne Niemców były znacznie bliżej Dunkierki aniżeli główna masa brytyjskich sił ekspedycyjnych, które w ten sposób

znalazły się odcięte od swych baz, od morza i od sił głównych armii francuskiej. W chwili, gdy wydawało się, że nic nie było w stanie ocalić armii angelskiej od pełnego pogromu lub niewoli, w sztabie Rundstaedta rozległ się dzwonek telefoniczny. Oto z naczelnego dowództwa przekazywano osobisty rozkaz Hitlera: z a t r z y m a ć w o j s k a K l e i s t a n a l i n i i k a n a ł u. Generał Rundstaedt opowiada dalej:

„Zacząłem wątpić, czy rozkaz jest autentyczny... lecz moją niepewność rozchwiała nadeszła niebawem krótka depesza następującej treści: „Dywizje pancerne mają pozostać na średniej odległości strzału artyleryjskiego od Dunkierki (odległość 8—9 mil). Zezwala się jedynie na rozpoznanie i przesunięcia w celach obrony“ (str. 139).

Generał Kleist ze swej strony opowiada, że otrzymawszy ten rozkaz uważał go za absurdalny:

„Zdecydowałem się nie wykonywać tego rozkazu i mimo wszystko iść przez kanał. Rzecz była w tym, że moje wozy pancerne wkroczyły już do Azbrouck i odcięły Anglikom drogi odwrotu... Lecz następnie przyszedł bardziej jeszcze kategoryczny rozkaz odejścia za kanał. Czołgi moje były skazane na trzydniową bezczynność... Po trzech dniach zakaz został uchylony... Zajęcie Dunkierki przypadło w udziale piechocie, która przyszła z Belgii, już po ucieczce Anglików“ (str. 139—140).

Rozkaz Hitlera zatrzymania wojsk niemieckich celem dania możności odejścia armii angielskiej nie był podyktowany jakimikolwiek względami natury wojennej, był on natomiast zwykłym środkiem kokietowania przez Hitlera angielskich kół kierowniczych. Dając im awantaż pod Dunkierką, Hitler liczył na zawarcie anglo-niemieckiego porozumienia w sprawie mającego później nastąpić napadu na Związek Radziecki.

Generał Blumentritt był obecny podczas wizyty Hitlera w głównej kwaterze Rundstaedta w Charleville, następnego dnia po zatrzymaniu niemieckich sił pancernych pod Dunkierką. Opowiada on, jak Hitler podczas pogawędki z generałami wyjawił kierujące nim motywy: gdyby trzystotysięczna armia angielska została wzięta do niewoli lub zniszczona pod Dunkierką, tym samym uniemożliwiona byłaby dla rządu brytyjskiego droga porozumienia z Niemcami faszystowskimi. W ten sposób, dając armii brytyjskiej możność spokojnej ewakuacji, Hitler mościł drogę do ugody z Anglią, co więcej, według zeznań Blumentritta:

„chciał nawet zaproponować Anglii wsparcie jej wojskami niemieckimi, jeśliby w jakimkolwiek miejscu wyniknęły dla niej trudności“ (str. 141).

Łatwo zrozumieć, że było to równoznaczne z jawną propozycją sojuszu wojskowego. Podobne „demarche“ były ponawiane i po Dunkierce w najróżniejszych formach, żeby wspomnieć chociażby lot Hessa do Anglii. Również łatwo zrozumieć, dlaczego Churchill ukrywał swe zakulisowe machinacje przed narodem angielskim. Machinacje te były potworną zdradą interesów narodowych Anglii.

Legenda o rozegranej następnie „bitwie o Anglię“ była Churchillowi również potrzebna, aby pomóc Hitlerowi w zamaskowaniu jego intensywnych przygotowań do napadu na Związek Radziecki.

Niemieccy generałowie stwiedzają, że inwazja Anglii była możliwa. Liddell Hart przyznaje sam, że:

„W 6 tygodni po Dunkierce nasze siły lądowe w rzeczywistości istniejące i zdolne przeciwstawić się inwazji były tak skąpe, że nawet kilka dywizji nieprzyjacielskich potrafiłyby zmieść je ze swej drogi" (str. 155).

Liddell Hart daje świadectwo również temu, że operacja „Lew morski" (inwazja na Anglię) nie była niczym innym jak demonstracją, mającą na celu wprowadzenie ogółu w błąd i której znaczenie było czysto polityczne, nie zaś wojskowe. Jak wykazuje Blumentritt, generałowie niemieccy mówili między sobą o operacji „Lew morski":

„jako o bluffie i oczekiwali wiadomości o tym, że z Anglią osiągnięto porozumienie"... „Lecz w tym — dodaje od siebie Liddell Hart — że Hitler spoglądał już wówczas na wschód" (str. 161).

I istotnie tak było. Obecnie zaś, gdy londyńskie koła rządzące przygotowują nową wojnę zaborczą, niech w Anglii przypomną sobie tę wielką lekcję, jakiej historia udzieliła w czasie minionej wojny. Ocalenie Anglii przyszło nie jako wynik profaszystowskiej polityki jej władców z Churchillem na czele. Honor Anglii i jej narodowy byt zostały ocalone przez Armię Radziecką, która w proch i pył rozbiła rozbójniczą machinę Hitlera jak i wszystkie jego plany zdobycia panowania nad światem.

*

Rozważania Liddell Harta o przebiegu i naukach strategicznych, wysnutych z wojny toczonej na froncie radziecko-niemieckim, nie zasługują na to by traktować je serio. Ten krótki i bardzo powierzchowny przegląd działań bojowych (rozdziały XIII—XVI trzeciej części książki) uwydatniają ograniczoność myśli reakcyjnego historyka wojskowości, który nie dorósł do zrozumienia tego, co objawiła wszystkim wojenna strategia stalinowska i przodująca sztuka wojenna Armii Radzieckiej. W swej pseudo-analizie przyczyn całkowitej klęski hitlerowców na froncie radzieckim Liddell Hart powtarza goebbelsowskie tezy o „mrozie i bezdrożach" jako zwycięzcach wojsk niemieckich w Rosji.

Pobici przez armię radziecką generałowie niemieccy, pomijając całą ich stronniczość, zdradzają jednakże mniejszą ślepotę, gdy chodzi o wykazanie przyczyn ich klęski. Przyznają oni przewagę moralną i materialno-techniczną wojsk radzieckich, przewagę strategii radzieckiej.

Oto niektóre z ich luźnych słów uznania dla przeciwnika, których nie mogli przemilczeć:

Kleist: — „Rosjanie od samego początku byli pierwszorzędnymi żołnierzami... walczyli oni wyjątkowo uparcie i przejawiali zdumiewającą wytrzymałość..,

Uzbrojenie Rosjan, w szczególności ich czołgi, było bardzo dobre, nawet w 1941 roku. Ich artyleria była doskonała, podobnie jak większość środków ogniowych piechoty. Ich karabiny były bardziej współczesne i szybkostrzelne od naszych, a czołg T-34 — najlepszy na świecie..." (str. 229—230).

Manteuffel: — „W zestawieniu z rosyjskim czołgiem „Stalin" nasz „Tygrys" — to furgon do przewożenia mebli" (str. 105).

Blumentritt: — „Wśród żołnierzy niemieckich jeszcze podczas pierwszej wojny światowej wielką popularnością cieszyło się powiedzenie: „Na wschodzie w o j u j e waleczna armia; na zachodzie s t o i straż ogniowa... „Lecz czym jest naprawdę Rosja, przekonaliśmy się dopiero podczas tej wojny. Już pierwsza bitwa w czerwcu 1941 roku pozwoliła nam, ujrzeć walory nowej Armii Radzieckiej. Straty nasze dochodziły do 50%" (str. 234).

Liddell Hart postawił się sam w pozycji głupca, gdy przytaczając liczne wypowiedzi bitych przez Rosjan generałów niemieckich, powtórzył w swych wywodach negowaną przez nich samych goebbelsowską gadkę, kierując się ślepą nienawiścią do Armii Radzieckiej.

*

Wypowiedzi generałów niemieckich rzucają pewne światło na zachowanie się dowództwa angielskiego i amerykańskiego w okresie przygotowania i otwarcia drugiego frontu.

Idąc po linii swych reakcyjnych celów, nie mających nic wspólnego z zadaniami wojny wyzwoleńczej ludów przeciwko niemieckiemu faszyzmowi, politycy z Waszyngtonu i Londynu komponowali przeróżne „powody", jeden bardziej niedorzeczny od drugiego, byleby odroczyć wykonanie swego obowiązku utworzenia drugiego frontu. Wśród tych „powodów" poczesne miejsce zajmował mit o jakoby niepokonalnym „wale atlantyckim" zbudowanym przez Niemcy i o rzekomo kolosalnych siłach skoncentrowanych przez hitlerowców dla obrony wybrzeża.

Zamieszczone w recenzowanej tu książce wypowiedzi generałów niemieckich, stojących „po tamtej stronie wzgórza", demaskują w sposób niezbity kłamliwość tych "powodów„ Churchilla i jego popleczników. Feldmarszałek Rundstaedt, znający doskonale stan niemieckiej obrony na zachodzie, jako przez długi czas dowódca na tym teatrze wojny, stwierdza, że strategicznie i materialnie dowództwo angielskie i amerykańskie rozporządzało już począwszy od roku 1941 wszelkimi możliwościami pomyślnego wtargnięcia na obszary europejskie zajęte przez Niemców.

„Byłem zdumiony, że wy nie przedsiębraliście inwazji w roku 1941 gdy armie nasze głęboko związały się w Rosji" — mówi on do Liddell Harta.

„Oczekiwałem waszej inwazji w roku 1943, w czasie okupowania przez nas całej Francji. Byłem przekonany, że wykorzystacie tę przewagę, którą stwarzało rozproszenie naszych sił na zachodzie" (str. 237—238).

W ten sposób odpadają wykrętne tłumaczenia się Churchilla i jego współpracowników, mające usprawiedliwić opóźnianie otwarcia drugiego frontu. Rzeczywistością historyczną jest fakt, że mocarstwa zachodnie weszły do akcji wojennej w Europie dopiero wówczas, gdy Związek Radziecki w bohaterskiej walce sam na sam zadał decydujący cios armii hitlerowskiej i rzucił ją na kolana. Wojska angielskie i amerykańskie przyszły jedynie dla dobicia śmiertelnie już porażonej bestii i uzyskania jak najlepszego miejsca za stołem zwycięstwa.

Płk L. Borysenko
Tłum. S. B.

WSPÓŁPRACA REWOLUCJONISTÓW ROSYJSKICH I POLSKICH W OKRESIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Józef Kowalski — Rewolucyjna Demokracja Rosyjska a Powstanie Styczniowe. Wyd. „Książka i Wiedza". Warszawa 1949 r., str. 296.

Dotychczasowe opracowania dziejów Powstania Styczniowego celowo pomniejszają lub pomijają udział i nastawienie ówczesnych elementów demokratyczno-rewolucyjnych w naszej walce narodowo-wyzwoleńczej. Szlacheccy historiografowie wypisują apoteozy na cześć szlachty, rzekomo jedynie patriotycznej i ofiarnej części ówczesnego społeczeństwa polskiego„ a równocześnie starają się w oczach czytelnika zohydzić wszystko co rosyjskie. W ich ujęciu powstanie było skierowane jakoby nie przeciwko caratowi, lecz przeciwko popierającemu carat narodowi rosyjskiemu. Skrzętnie ukrywano przed czytelnikiem fakt, że naród rosyjski i inne narodowości imperium Romanowych były tak samo wyzyskiwane i gnębione jak i naród polski i tak samo ponosiły ofiary w walce z ciemiężycielem-caratem. Temu nastawieniu naszej historiografii, fałszowaniu przez nią prawdy historycznej nie należy się dziwić. Klasowy bowiem interes polskiego obszarnictwa i burżuazji nakazywał zbudowanie tamy między narodem rosyjskim a narodem polskim, tym bardziej wtedy, gdy po Rewolucji Październikowej narody Związku Radzieckiego z niebywałym w historii entuzjazmem i wysiłkiem rozpoczęły budowę socjalizmu na olbrzymich przestrzeniach dawnego imperium carskiego.

Istotny obraz wydarzeń lat 1860—1865 był zupełnie inny, o czym świadczą liczne źródła. Świadczą one przeciwko fałszerzom historii, wykazują dobitnie, że jedynie skuteczną i słuszną drogą w walce o niepodległość kroczył obóz postępowej demokracji polskiej, któremu klasy posiadające rzucały kłody pod nogi. Słuszność tej linii postępowania uzewnętrzniła się w wydarzeniach nam wspóczesnych, kiedy to właśnie dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej i następnie zwycięstwu Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej została zbudowana w Polsce demokracja ludowa, a naród wszedł na drogę prowadzącą do socjalizmu. Dziś widzimy, że prace Grabca, Rawity-Gawrońskiego czy Sokołowskiego są tak samo tendencyjne, pełne szowinizmu i fałszywego szlacheckiego samochwalstwa jak i dzieła urzędowych carskich historiografów Berga czy Ratcza.

Józef Kowalski na podstawie dokumentów znajdujących się w Centralnym Archiwum Historycznym w Moskwie, na podstawie rosyjskiej emigracyjnej prasy postępowej, pism nielegalnych oraz licznych prac drukowanych przedstawił związki między ruchem rewolucyjnym w Polsce a takimże ruchem w Rosji. Cytowane przez autora dokumenty przekonywają dobitnie, że polskie dążenia wyzwoleńcze i reformatorskie były popierane przez rosyjski obóz demokratyczny, że ideologicznie polski ruch tzw. „Czerwonych" kształtował się pod wpływem dzieł wielkich rosyjskich myślicieli Czernyszewskiego, Dobrolubowa i Hercena, że najbardziej czynni organizatorzy i dowódcy oddziałów Powstania Styczniowego (Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski, Konstanty Kalinowski, Zygmunt Sierakowski, Zygmunt Padlewski, Kruk-Heidenreich) wyszli z petersburskiego ośrodka rewolucyjnego, w którym działali razem z rewolucjonistami rosyjskimi, przygotowywali

równoczesne wystąpienia w Polsce i Rosji uważając, że tylko wspólna walka doprowadzi do osiągnięcia wspólnego celu — zrzucenia jarzma carskiego, wyzwolenia Rosji i wyzwolenia Polski.

Cel a zarazem plan swej pracy Kowalski przedstawia w następujących słowach:

„Praca niniejsza nie może wyczerpać tak obszernego zagadnienia, jakim jest współdziałanie rosyjskiego ruchu rewolucyjno-demokratycznego z polskim ruchem patriotycznym przed powstaniem styczniowym i w czasie jego trwania; chcieliśmy jedynie naszkicować główne kształty tego zagadnienia. Stawiliśmy sobie za cel oświetlenie najważniejszych przejawów tego współdziałania, warunków, w których ono się odbywało, zanalizowanie grup, które w nim uczestniczyły. Reasumując chcieliśmy określić znaczenie współpracy dla walki o postęp, o interesy ludu nie tylko w Polsce i Rosji, ale i w całej ówczesnej Europie, oraz zastanowić się nad historycznym znaczeniem tej współpracy w świetle zagadnień dnia dzisiejszego“ [1]).

Po przeczytaniu omawianej książki należy stwierdzić, że autor sprostał swemu zobowiązaniu. Dał bowiem przekrój stosunków między rewolucjonistami polskimi i rosyjskimi w latach 1861—1863. Z podanych i opracowanych przez niego materiałów widzimy jasno, że demokracja polska i rosyjska wcielała w czyn hasło „Za wolność Waszą i Naszą“. Hasło to byo dla demokracji polskiej programem i celem walki.

Przy bliższej analizie konstrukcji pracy oraz opublikowanego przez autora materiału spostrzegamy jednak pewną dysproporcję w traktowaniu poszczególnych postaci czy zagadnień. Wydaje się niezupełnie słuszne przedstawienie związków rewolucjonistów polskich z rosyjskimi w oderwaniu od rozwijającej się w Królestwie sytuacji. Szczególnie dotyczy to okresu przygotowawczego, który trwał przez cały rok 1862. Wykrycie przez carską ochranę w kwietniu 1862 roku wojskowego spisku, kierowanego przez oficerów rosyjskich Arnholdta, Kaplińskiego i Sliwickiego wywołało pewnego rodzaju przełom w ówczesnej opinii polskiej, zmusiło ją do wprowadzenia rozróżnienia pomiędzy terminami „carski“ i „rosyjski”, z drugiej strony wpłynęło na urobienie fałszywego poglądu na rozmiar spisku i przecenianie jego siły faktycznej. Zarówno carskie czynniki urzędowe jak i Wielopolski oraz szlachecko-konserwatywne stronnictwo „Białych“ starają się pomniejszyć wrażenie, jakie wywołało wykrycie spisku wśród inteligencji polskiej i drobnomieszczaństwa. Niestety o wpływach spisku oficerskiego na opinię polską autor nic nie mówi.

Bardzo cenny jest rozdział XVI, w którym omówiony jest udział oficerów rosyjskich w szeregach powstańczych. Sądzę, że przy bardziej skrupulatnym badaniu źródeł rozdział ten dałoby się wzbogacić nowymi nazwiskami. Np. autor nie wspomina o znanym fakcie, że lekarzem oddziału tzw. „Żuawów śmierci“ w korpusie Langiewicza był rodowity Rosjanin, który nawet nie umiał mówić po polsku. Nie wspomina również, że do oddziału Jeziorańskiego dołączyła się grupa składająca się z feldfebla i 4 żołnierzy, którzy chcieli walczyć razem z Polakami. Wszyscy oni byli rodowitymi Rosjanami. O przychylnym nastawieniu szeregu oficerów rosyjskich do działań powstańczych

---

[1]) J. Kowalski. Rewolucyjna Demokracja Rosyjska a Powstanie Styczniowe, str. 269.

świadczą wzmianki w pamiętnikach. Jaskrawym przykładem tego rodzaju postępowania jest fakt przewiezienia przez granicę austriacką w zamkniętej karecie rannego Walerego Wróblewskiego, przy cichym poparciu oficera dowodzącego patrolem nadgranicznym.

Słusznie postąpił autor poświęcając stosunkowo dużo miejsca tzw. „Spiskowi Kazańskiemu", który w literaturze polskiej jest przedstawiony bardziej pobieżnie. Była to próba dopomożenia powstańcom polskim przez zorganizowanie dywersji w głębi Rosji i związanie tam znacznych sił wojskowych. Organizatorzy usiłowali wywołać powstanie chłopskie w okręgu kazańskim. Niestety wskutek przedwczesnego wykrycia przygotowań spisek ten został udaremniony a organizatorzy aresztowani, nie mniej „spisek kazański był niewątpliwie mimo błędów popełnionych przez uczestników, zarówno Polaków jak i Rosjan, realną próbą współdziałania patriotów polskich z kołami związanymi z „Ziemią i Wolą", współdziałania w imię walki ze wspólnymi wrogiem — caratem w imię wyzwolenia Polski i wolności Rosji"[1]).

Jarosław Dąbrowski przewyższa swych kolegów-rewolucjonistów konsekwentnie demokratycznym programem, nowatorstwem myśli, dalekowzrocznością polityczną i trzeźwą oceną sytuacji. Nie należy się więc dziwić, że burżuazyjno-szlacheccy reakcjoniści usiłowali walczyć z nim, a po śmierci oczernić go w fałszywych doniesieniach i paszkwilach. Jako dowód takiego paszkwilu przytacza Kowalski raport niejakiego Wyżyńskiego, który równocześne wysługiwał się i reakcji polskiej i rządowi austriackiemu. Doniesienie to nie jest oryginalnym paszkwilem Wyżyńskiego, jak sugeruje czytelnikowi autor. Po prostu Wyżyński przepisał dla użytku rządu austriackiego, zapewne z wiedzą i poparciem Władysława Czartoryskiego, część oszczerczego i uniżonego memoriału złożonego przez arystokratyczną emigrację polską 5 lipca 1871 r. rządowi francuskiemu po zdławieniu przez Thiersa Komuny Paryskiej. W memoriale tym „lojalni" emigranci potępiają komunę i tych, którzy ją popierali, a zarazem starają się udowodnić, że Dąbrowski nie był Polakiem a Rosjaninem i nie posiadał żadnych wpływów i kontaktów z polskim ruchem emigracyjnym.

Praca Józefa Kowalskiego jest cenną pozycją w naszej historiografii Powstania Styczniowego, pozwala dojrzeć czytelnikowi właściwą siłę napędową ruchu 1863 roku — obóz rewolucyjny współdziałający ściśle z bratnimi rewolucjonistami rosyjskimi. Praca Kowalewskiego obala również twierdzenia burżuazyjnych historyków, którzy interpretują fakty powstania wyłącznie w myśl swych interesów klasowych. Autor pracą swą przyczynił się do sprostowania szeregu błędnych twierdzeń przemyconych do historii, a równocześnie dał czytelnikowi obraz właściwych stosunków i właściwego układu sił społecznych w przełomowym dla naszego narodu okresie lat 1861—1863.

W. B.

---

[1]) Józef Kowalski, Rew. Demokracja Rosyjska a Powstanie Styczniowe, str. 267.

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Warszawa, Rakowiecka 4 a, pok. 210.

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólnowojskowej i z działów nauki związanych z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Prace powinny być przepisane na maszynie po jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

4. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

5. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie przepisywanie na maszynie, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z pkt 4, odbywają się na koszt autora, tzn. zostaną pokryte z jego honorarium.

6. W razie nadsyłania tłumaczeń należy również przysłać materiał, z którego korzystano, lub przynajmniej podać źródła.

7. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

Tylko dla generałów, admirałów
i oficerów WP

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ



Rok XXXIII LUTY–MARZEC Zeszyt 2–3

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1950

TREŚĆ

DYSKUSJE I POLEMIKI

KSIĄŻKI I CZASOPISMA